

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 2.

Rocznie trzy zeszyty
II i III Kwartał 1937

1937

Treść: I. Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 108; — Odczyty referaty i komunikaty; 933. Rospond St., Czy Jan Seklucjan mazurzył? str. 112; 934. Szucki H., Poeeci moniści II. Jerzego Żuławskiego filozofia syntezy str. 116; 935. Kucharski E., Tzw. Passio Sancti Adalperti a św. Bruno z Kwerfurtu str. 118; 936. Żygulski Z., Tragedie Seneki a dramat nowożytny od XIV—XVIII w., str. 123; 937. Witkowski St., Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów (Historia polityczna) str. 129; 938. Bohdziewicz P., Kościół i klasztor pobernardyński w Dubnie str. 132; 939. Hartleb K., Piotr Gamrat w świetle nieznanego życiorysu str. 135; 940. Kozłowski L., Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii przedhistorycznej str. 138; 941. Śreniowski St., Organizacja sejmiku halickiego w dawnej Polsce str. 139; 942. Koranyi K., Geneza artykułów wojsk cudzoziemskich i ordynacji sądów wojskowych str. 147; 943. Dąbkowski P., Oswalda Balzera, przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym we Lwowie w latach 1921—1932 str. 148; 944. Kostołowski E., Włościanie w literaturze politycznej w latach 1846—1864 str. 154; 945. Rozdolski R., Stosunki poddańcze w byłej Galicji 1772—1848 str. 161; 946. Parnas J., Mochnacka I., Augustin Zb., O koenzymach glikogenolizy mięśniowej str. 164; 947. Umschweif B., Gibayło K., O występowaniu nowego związku wielofosforowego w komórkach drożdżowych str. 165; 948. Noskiewicz J., Kuntze R., Zarys zoogeografii Podola przedbruczańskiego str. 165; 949. Fuliński B., Budowa narządu pokarmowego wirka *Mesostoma lingua* (Abildg) str. 167; 950. Hetper Wł., Rola schematów niezależnych w budowie systemu semantyki str. 170; 951. Hetper Wł., Relacje ancestralne w systemie semantyki str. 172; 952. Chwistek L., Kilka uwag o podstawowych prawach rozchodzenia się światła str. 173; 953. Kemula W., Dunicz B., Fotochemiczne przemiany pewnych uwodornionych pochodnych naftalenu str. 175; 954. Weigel K., Sposób zmniejszania wpływu błędów systematycznych w wielkich sieciach tryangulacyjnych (I-go rzędu str. 176; 955. Kuryłowicz Wł., Mikulaszek E., Budowa antygenowa pałeczki twardzieliwej i jej odmian str. 178; 956. Czortkower S., Charakter rasowy przedhistorycznej ludności Półwyspu Pirenejskiego str. 180; 957. Mann T., O barwikach hematynowych wewnątrzkomórkowych str. 182; 958. Szankowski Wł., O związkach istniejących między glikogenolizą beztlenową a tlenową i różnicach między przebiegiem tych procesów str. 184; 959. Sobczuk B., O roli kwasu pirogronowego w glikogenolizie mięśniowej i o mechanizmie działania floryzyny na zahamowanie glikolizy str.

185; 960. Weiler Fr., Zachowanie się korzeni wobec różnych ilości substancyj wzrostowych traw str. 185; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 185.

- II. Członkowie Towarzystwa wybrani w II i III kwartale 1937 str. 186; Walne Zgromadzenie Towarzystwa str. 191; Uroczyste doroczne Posiedzenie Publiczne str. 192; Przemówienie Wiceprezesa prof. Jana Hirschlera na Posiedzeniu Publicznym dn. 28 czerwca 1937 str. 192; Sprawozdanie Sekretarza Generalnego prof. Przemysława Dąbkowskiego na Posiedzeniu Publicznym dn. 28 czerwca 1937 str. 196; Odczyt prof. Napoleona Gąsiorowskiego: Z ważniejszych zjawisk świata drobnoustrojów str. 200; Sprawy Towarzystwa str. 208; Członkowie zmarli str. 210.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w II i III kwartale 1937.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 4 maja 1937. Obecni: dr E. Biedrzycki, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Kleiner, dr A. Knot, prof. E. Kucharski, prof. J. Kuryłowicz, dr St. Pilch, prof. Wł. Tarnawski, prof. W. Taszycki, prof. St. Witkowski, oraz dr St. Rospond. Czł. przybr. prof. W. Taszycki przedstawił pracę dra Stanisława Rosponda: Czy Jan Seklucjan mazurzył? (933). W dyskusji zabierali głos: prof. St. Witkowski, prof. J. Kuryłowicz, prof. W. Taszycki, prof. Wł. Tarnawski i obecny na posiedzeniu autor. Następnie czł. czyn. prof. E. Kucharski przedstawił pracę dra Henryka Szuckiego: Poeci-moniści II. Jerzego Żuławskiego filozofia syntezy (934). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kleiner, prof. R. Ganszyniec, prof. Wł. Tarnawski, prof. E. Kucharski i prof. St. Witkowski.

Posiedzenie z dnia 24 maja 1937. Obecni: dr Wł. Chodaczek, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Kleiner, dr A. Knot, prof. J. G. Pawlikowski, dr St. Pilch, prof. Wł. Tarnawski, prof. St. Witkowski i dr Z. Żygulski, nadto dr S. Skwarczyńska. Czł. czyn. prof. Eugeniusz Kucharski przedstawił pracę: Tzw. Passio Sancti Adalberti a św. Bruno z Kwerfurtu (935). W dyskusji zabierali głos: prof. St. Witkowski, prof. R. Ganszyniec, prof. Wł. Tarnawski i referent. Poczem czł. przybr. dr Zdzisław Żygulski przedstawił pracę: Tragedie Seneki a dramat nowożytny od XIV—XVIII w. (936). W dyskusji zabierali głos: prof. Wł. Tarnawski, prof. E. Kucharski, prof. St. Witkowski i referent.

Posiedzenie z dnia 21 czerwca 1937. Obecni: dr M. Auerbach, dr A. Bednarowski, dr E. Biedrzycki, prof. E. Bulanda, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, prof. J. Kleiner, dr A. Knot, prof. K. Kolbuszewski, prof. E. Kucharski, prof. J. Kuryłowicz, prof. St. Łempicki, dr B. Nadolski, prof. J. G. Pawlikowski, dr St. Pilch, dr M. Piszczkowski, prof. Fr.

Smolka, prof. Wł. Tarnawski i prof. St. Witkowski. Czł. czyn. prof. Stanisław Witkowski przedstawił pracę: Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów (historia polityczna) (937). W dyskusji zabierali głos: prof. E. Bulanda, prof. Fr. Smolka, prof. Wł. Tarnawski i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkami przybranymi Wydziału dra Władysława Floryana asystenta UJK. we Lwowie, oraz dra Łukasza Kurdybachę asystenta UJK. we Lwowie.

Sekcja historii sztuki i kultury. Posiedzenie z dnia 20 maja 1937. Obecni: prof. M. Gębarowicz, dr Z. Hornung, prof. M. Osiński, prof. L. Piniński i prof. Wł. Podlacha. Dr Piotr Bohdziewicz przedstawił referat: Kościół i klasztor pobernardyński w Dubnie (938).

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkiem sekcji inż. dra Feliksa Markowskiego, asystenta Politechniki we Lwowie.

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 20 kwietnia 1937. Obecni: dr J. Bergerówna, prof. K. Chyliński, dr A. Czołowski, prof. P. Dąbkowski, prof. A. Fischer, prof. K. Hartleb, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, dr K. Maleczyński, dr H. Polackówna, prof. ks. J. Umiński, nadto mgr St. Śreniowski. Czł. przybr. prof. Kazimierz Hartleb przedstawił referat: Piotr Gamrat w świetle nieznanego życiorysu (939). W dyskusji zabierali głos: prof. ks. J. Umiński, dr H. Polackówna i referent.

Posiedzenie z dnia 18 maja 1937. Obecni: prof. M. Allerhand, prof. P. Dąbkowski, prof. L. Halban, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, prof. R. Longchamps, dr W. Osuchowski, prof. L. Piniński, prof. K. Stefko, nadto dr E. Gintowt-Dziewałtowski, dr M. Waligórski, dr K. Mikuszewski. Czł. przybr. prof. Kamil Stefko przedstawił pracę: Zwolnienie dyplomatyczne od jurysdykcji w sprawach cywilnych (streszcz. niedost.). W dyskusji zabierali głos: prof. M. Allerhand, prof. L. Piniński, prof. R. Longschamps, dr M. Waligórski, prof. W. Osuchowski i referent. Poczem czł. przybr. prof. Leon Kozłowski przedstawił referat: Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii przedhistorycznej (940).

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkami przybranymi wydziału: dr Tadeusza Bigo prof. UJK. we Lwowie, dr Władysława Namysłowskiego docenta UJK. we Lwowie i dr Adama Vetulaniego prof. UJ. w Krakowie.

Posiedzenie z dnia 6 lipca 1937. Obecni: prof. P. Dąbkowski, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi i dr H. Polackówna, nadto dr St. Śreniowski i dr Zb. Socha. Czł. czyn. prof. P. Dąbkowski przedstawił pracę dr Stanisława Śreniowskiego: Organizacja sejmiku halickiego w dawnej Polsce

(941). W dyskusji zabierali głos: prof. P. Dąbkowski, dr. W. Hejnosz, dr K. Koranyi, dr H. Polackówna, dr Z. Socha i referent. Następnie czł. przybr. dr Karol Koranyi przedstawił referat: Geneza artykułów wojsk cudzoziemskich i ordynacji sądów wojskowych (942). W dyskusji zabierali głos: dr W. Hejnosz, prof. P. Dąbkowski i referent. Dołączamy streszczenie komunikatu prof. Przemysława Dąbkowskiego o wydaniu drukiem przemówień śp. prof. O. Balzera na posiedzeniach publicznych Towarzystwa (943).

Sekcja historii społecznej i gospodarczej. Posiedzenie z dnia 4 maja 1937. Obecni: dr W. Hejnosz, dr S. Inglot, dr K. Majewski, dr J. Pelc, dr W. Styś, dr A. Tarnawski, dr M. Wąsowicz, nadto pp. dr R. Rozdolski, dr T. Lutman, dr St. Pazyra, Fr. Kącki, Fr. Jukniewicz i E. Kostołowski. Mgr. Erazm Kostołowski przedstawił referat: Włościanie w literaturze politycznej w latach 1846—1864 (944). W dyskusji zabierali głos: pp. Fr. Kącki, dr R. Rozdolski, dr S. Inglot, dr W. Styś i referent.

Posiedzenie z dnia 15 czerwca 1937. Obecni: dr J. Bergerówna, prof. P. Dąbkowski, dr T. Furtak, dr W. Hejnosz, dr S. Inglot, dr M. Karpiński, dr K. Koranyi, dr J. Pelc, dr W. Styś, dr A. Tarnawski, dr M. Wąsowicz, nadto dr R. Rozdolski, H. Lepucki, E. Kostołowski, dr T. Lutman, Fr. Kącki i dr R. Zubyk. Dr Roman Rozdolski przedstawił pracę: Stosunki poddańcze w b. Galicji 1772—1848 (945). W dyskusji zabierali głos: dr S. Inglot, dr M. Karpiński, dr W. Styś, dr E. Kostołowski, dr W. Hejnosz, Fr. Kącki, dr R. Zubyk i referent.

Wydział matematyczno - przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 26 kwietnia 1937. Obecni: prof. B. Fuliński, prof. N. Gąsiorowski, prof. S. Krzemieniewski, prof. J. Lenartowicz, prof. J. Noskiewicz, prof. J. Parnas i prof. K. Weigel. Czł. czyn. prof. Jakób Parnas przedstawił pracę wykonaną wspólnie z pp. Ireną Mochnecką i Zbigniewem Augustynem: O koenzynach glikogenolizy mięśniowej (946). Następnie tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Karola Gibayły i Bernarda Umschweifa: O występowaniu nowego związku wielofosforowego w komórkach drożdżowych (947). Z kolei czł. przybr. dr Jan Noskiewicz przedstawił pracę wykonaną wspólnie z prof. Romanem Kuntze: Zarys zoogeografii Podola przedzbruczańskiego (948). W dyskusji zabierali głos: prof. B. Fuliński i referent. W końcu czł. czyn. prof. Benedykt Fuliński przedstawił pracę: Budowa narządu pokarmowego wirka *Mesostoma lingua* (Abildg.). (949). W dyskusji zabierali głos: prof. G. Poluszyński i referent.

Posiedzenie z dnia 24 maja 1937. Obecni: prof. E. Bratro, prof. L. Chwistek, prof. J. Czekanowski, prof. B.

Fuliński, prof. N. Gąsiorowski, prof. W. Kemula, prof. Z. Klemensiewicz, prof. S. Krzemieniewski, prof. A. Łomnicki, prof. M. Matakiewicz, dr St. Mazur, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. St. Pilat, prof. W. Rogala, prof. H. Steinhaus i prof. K. Weigel. Czł. przybr. prof. L. Chwistek przedstawił pracę p. Władysława Hetpera: Rola schematów niezależnych w budowie systemu semantyki (950). Następnie tenże czł. przybr. prof. L. Chwistek przedstawił pracę tegoż p. Władysława Hetpera: Relacje ancestralne w systemie semantycznym (951). Z kolei tenże czł. przybr. prof. Leon Chwistek przedstawił pracę własną: Kilka uwag o podstawowych prawach rozchodzenia się światła (952). W dyskusji zabierali głos: prof. Z. Klemensiewicz, prof. J. Parnas, prof. H. Steinhaus, prof. K. Weigel i referent. Poczem czł. przybr. prof. Wiktor Kemula przedstawił pracę wykonaną wspólnie z p. Bolesławem Duniczem: Fotochemiczne przemiany pewnych uwodornionych pochodnych naftalenu (953). W dyskusji zabierali głos: prof. St. Pilat, prof. J. Parnas i referent. Następnie czł. czyn. prof. Kasper Weigel przedstawił pracę: Sposób zmniejszenia wpływu wyznaczenia błędów systematycznych w wielkich sieciach tryangulacyjnych (I-go rzędu) (954). Poczem czł. przybr. prof. N. Gąsiorowski przedstawił pracę p. Włodzimierza Kuryłowicza wykonaną wspólnie z p. Edmundem Mikulaszkiem: Budowa antygenowa pałeczki twardzielowej i jej odmiana (955). W końcu czł. czyn. prof. J. Czekanowski przedstawił pracę dr Salomona Czortkowera: Charakter rasowy przedhistorycznej ludności Półwyspu Pirenejskiego (956). W dyskusji zabierali głos prof. M. Matakiewicz, prof. J. Parnas i referent.

Posiedzenie z dnia 1 lipca 1937. Obecni: prof. B. Fuliński, prof. S. Krzemieniewski, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. St. Pilat, prof. H. Steinhaus i prof. Z. Weyberg. Czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę dra Tadeusza Manna: O barwikach hematynowych wewnątrzkomórkowych (957). W dyskusji zabierali głos: prof. W. Moraczewski, prof. Z. Weyberg i referent. Poczem tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Włodzimierza Szankowskiego: O związkach istniejących między glikogenolizą beztlenową a tlenową i różnicach między przebiegiem tych procesów (958). Z kolei tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Bohdana Sobczuka: O roli kwasu pyrogeronowego w glikogenolizie mięśniowej i o mechanizmie działania floryzyny na zahamowanie glikolizy (959). W końcu czł. czyn. prof. S. Krzemieniewski przedstawił pracę p. Franciszka Weilera: Zachowanie się korzeni wobec różnych ilości substancji wzrostowych traw (960). W dyskusji zabierali głos: prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. H. Steinhaus i referent.

Odczyty, referaty i komunikaty.

933. Rospond Stanisław: Czy Jan Seklucjan mazurzył?

Po pracy I. Warmińskiego: Andrzej Samuel i Jan Seklucjan, Poznań 1906, znacznie zmaląła sława literacka J. Seklucjana, pisarza protestanckiego z XVI w., pierwszego pseudo-tłumacza „Nowego Testamentu“, pseudo-autora wielu innych dzieł jemu przypisywanych, a przez niego tylko wydanych. Seklucjana bowiem mylnie pojmowaliśmy jako wybitnego tłumacza-literata, podczas gdy on w istocie był raczej obrotnym handlarzem-nakładcą, pisarczykiem cłowym w Poznaniu, o miernym wykształceniu, który umiał wyszukiwać współpracowników i w ich pióra się stroić.

Badania podjęte za radą prof. W. Taszyckiego nad językiem utworów J. S. prowadzi autor w dwu kierunkach: 1) stara się stwierdzić na podstawie kryteriów językowych i stylistycznych, które dzieła wyszły rzeczywiście spod pióra S., a które zostały przez niego tylko wydane. Wprawdzie Warmiński w swoim cennym dziele ustalał autorstwo ew. pseudoautorstwo Seklucjanowe też i głównie między innym na podstawie danych językowych, ale jako niejęzykoznawca robił to powierzchownie, choć przyznać należy, że wnioski jego są zasadniczo słuszne; 2) chodzi mu o ewentualne, przynajmniej w przybliżeniu, oznaczenie miejsca pochodzenia S. Była bowiem hipoteza, że pochodził z Bydgoszczy, jest Brücknerowska, że Seklucjan-Sieklucki pochodził ze Siekluk wielkopolskich.

Autor nie ma zamiaru referować punktu 1. ani całego 2., już choćby z tego względu, że jeszcze nie zebrał i nie opracował gruntownie całokształtu materiału językowego. Dotychczas zebrano materiał, rozumie się tylko z pierwodruków, z następujących dzieł S. ew. jemu przypisywanych: 1) Wyznanie wiary chrześcijańskiej, 2) Pieśni duchowne a nabożne, 3) Catechismus z 1549 r., 4) Oeconomia, 5) Testamentu Nowego część pierwsza z 1551 r., 6) Testament Nowy zupełny z 1553 r.; ponadto materiał ortograficzny i graficzny z „Kupca“ Rejowego.

Mazurzenie S. stara się autor udowodnić na podstawie jednego argumentu bezpośredniego oraz pięciu pośrednich. Te ostatnie wyprowadza z drobiazgowej analizy ortografii i grafiki utworów rzeczywiście Seklucjanowych, tzn. z „Catechizmu“ (1549 r.) oraz z niektórych pieśni. Dla porównania przytacza materiał ortograficzny z „Nowego Testamentu“ S. Murzynowskiego, gdyż on to był tłumaczem a nie S., następnie z „Oeconomii“ oraz z „Kupca“. To ostatnie dzieło, które kiedyś niesłusznie przypisywano S., podczas gdy on tylko był wydawcą i nakładcą, i z tej racji

może tylko tu i ówdzie pozmieniał język Reja, ma szatę ortograficzną bardzo podobną do dzieł S.

Dowodem bezpośrednim, który wysuwa autor na pierwszy plan, nie dlatego jakoby go uważał za najważniejszy, lecz li tylko dlatego, że on był punktem wyjścia dla jego poszukiwań, jest przyznanie się samego S. do tej wymowy mazurskiej. Do „Catechismu“ z 1549 r. jest dodana „*Krotka a prosta nauka czytania y pisanja języka polskiego*“, gdzie autor znajduje taką notatkę:

*ż mowie, zamie, zes, zywy, zoney; ǰ z puntem (zam. punktem) mowią, ǰądqm, ǰebro, ǰywi, ǰona, ǰuie ect. A zatem S. wyraźnie przyznaje się, że on mówi: *ześ, zywy*, a inni mówią: *żywi* itp.*

Przed przystąpieniem do wyliczenia dowodów pośrednich zatrzymuje się autor nad jednym ważnym, metodycznym zagadnieniem. Z braku wyczerpujących opracowań naszej historycznej ortografii i grafiki, a zatem i jednolitego poglądu na naszą średniowieczną i staropolską ortografię, jedni przy przedrukach starych tekstów pod pozorem dostosowania ich do dzisiejszej ortografii modernizowali nieraz nie tylko pisownię, ale i język, drudzy znów je wiernie przedrukowywali, zachowując zarówno właściwości ortograficzne jak i niektóre graficzne. Pierwsi bowiem mieli na widoku rzeczywisty chaos starej pisowni polskiej, drudzy, choć zdawali sobie sprawę z tej nieuniknionej wówczas anarchii ortograficznej, nie chcieli przez subiektywne modernizowanie pisowni zatrzeć możliwych, tylko nam niejednokrotnie dziś jeszcze dostatecznie nieznanych, właściwości językowych danego pisarza. Z powodów zrozumiałych głównie językoznawcy bronią wiernych przedruków wbrew zapatrywaniom Brücknera, przeciwnika wprowadzania do druku tej „gmatwaniny“ ortograficznej. Wprawdzie nikt nie przeczy tej średniowiecznej a nawet i staropolskiej anarchii ortograficznej, ale czy mamy i czy wolno nam za wsze zrezygnować z chęci wytłumaczenia takiego a nie innego, choćby nawet dziwaczego, ale systemu ortograficznego. Sądzę, że nawet w „dziwaczności“ ortograficznej, o ile ona jest konsekwentnie, systematycznie i możliwie stale przeprowadzona w danym zabytku, kryje się pewna maniera, czyli, powiedzmy, pewien indywidualny system. I trzeba tylko znaleźć klucz do odczytania tego lub owego rebusu ortograficznego.

Praktycznym zilustrowaniem tych teoretycznych uwag będzie analiza ortografii niektórych dzieł S. Materiał odnośny jest cenny dla tego rodzaju rozważań filologiczno-ortograficznych z dwu względów: 1) że go czerpiemy z dzieł pisarza o miernym wykształceniu, który, słabo orientując się w ówczesnych kierunkach reformatorsko-ortograficznych, trzymał się własnej, indywidualnej, niejednokrotnie fonetycz-

nej pisowni, często niekonsekwentnej, zmieniającej się, ulegającej różnym wpływom, widocznie z chęci poduczenia się. Często też S. „przesadzał“, tak jak np. i dziś „przesadza“ w pisowni czy w wymowie postępowy chłop lub początkujący student ze wsi. To porównanie nasuwa się nam tym bardziej, że i ich błędy ortograficzne idą najczęściej po linii pisowni fonetycznej; 2) cenny jest ten materiał dlatego, że wyszedł z oficyn królewieckich a nie krakowskich, które zasadniczo niwelowały przez swój system ortograficzny indywidualne właściwości ortograficzno-wymawianiowe rękopisu autorskiego. Były to bowiem niejako „szkoły“ ortograficzne, które narzucały nie tylko pisarzom, ale i społeczeństwu swój system. Natomiast królewieckie druki nadają się przede wszystkim do tego rodzaju badań ortograficzno-językowych, gdyż zecer, najczęściej nie znający języka polskiego, składał w miarę możliwości ściśle według rękopisu autorskiego. I tu zatem było pole do zachowania indywidualnej ortografii pisarza.

Ortografia S. jest niejednolita, niezdarna, za co słusznie napadał go J. Malecki, a czasem wybitnie nie jego, lecz inteligentnego korektora. Rzecz ciekawa, że gdzie poprawia się ortografia (por. np. Wyznanie), tam też poprawia się i styl utworu, wyraźnie nie S., który pisze zdaniami długimi, nieoddołżnie zbudowanymi. Dlatego podstawowy materiał czerpie autor z „Catechismu“ (1549 r.), który zdaje się i językowo, i ortograficznie jest samodzielnym utworem - tłumaczeniem S.

I. Wygłosowe -ż, -sz oznaczane jest nieraz przez s (krótkie), np. *gdys, gdzieś, niemas, chcesz* itp. W „Kupcu“ bardzo często: *strzes, was, mas* itp. Argument ten nabiera tym większej wagi, gdy zwrócimy uwagę na pisownię innych ówczesnych druków królewieckich też z pisownią fonetyczną ale niemazurzącą, stale piszącą wygłosowe ż przez sz, np. w „Nowym Testamencie“ Murzynowskiego oraz w „Oeconomii“: *tesz, jusz, mąsz* itp. Pomijając język tych utworów, wybitnie nie S., już też ortografia wskazuje, że te dzieła niesłusznie przypisywano S. Ponadto i to jest ważne, że to fonetyczne s oznaczano nie przez długie f, lecz przez s krótkie, które używane było (już w Ps. Floriańskim) niemal wyłącznie na oznaczenie wygłosowego s zarówno etymologicznego jak i fonetycznego. Gdyby to było długie f, ktoś mógłby przypuścić, że to błąd zecerski, tj. zamiast fż sz przez opuszczenie ż mamy f. Ale i to byłoby mało prawdopodobne wobec licznych przykładów i wobec powtarzania się takiej pisowni w ściśle określonych warunkach fonetycznych.

II. Wewnątrzwyrazowe ż przed spółgłoską bezdźwięczną pisze nieraz jako f, np. *cięfko, ksiąfka, mnofcie się* itp. Tak samo w „Kupcu“. Odwrotnie zaś w N. T. i Oec.: *ciężsko, ksiąszka, mnoszcie się* itp. I to też nie jest bez znaczenia, że S., unikając pisowni fonetycznej, mazurzącej, napisze raczej

etymologicznie: *ciężko* ew. *ciężko*, ale nie *ciężsko*; tak samo *gdz* a. *gdyż*, ale nie *gdysz*.

III. W innych pozycjach oznacza *ż*, *sz* poprawnie (rzadziej) albo przez *z*, *s*. Nie są to sporadyczne wypadki opuszczenia kropki nad *ż* ew. *z* przy *sz*, gdyż u S. występuje pod tym względem częściej pisownia niepoprawna, zwłaszcza w powszechnie używanych wyrazach, np.: *zona*, *zywy*, *grzesą*, *mieska* itp. Tak samo w „Kupcu”. W N. T. i Oec. niestychanie rzadko taka niedokładność zachodzi. I znów można by przypuścić, że to przyczyna albo niestarannego druku królewieckiego, albo brak większej ilości czcionek na *ż*. To wprawdzie nie jest wykluczone, ale i ten materiał możemy uważać za dowód mazurzenia u S., gdyż: 1) S. obok *zona*, *zywy* niemal stale pisze *boże*, *boży*, *bożego*, tzn. unika mazurzenia w wyrazie o charakterze religijno-uczuciowym, który to wyraz i w dzisiejszych gwarach mazurzących używany jest przeważnie w formie niemazurzącej. Widocznie S. tak nauczył się wymawiać ten wyraz pod wpływem kościoła; 2) dlaczego inne druki królewieckie (N. T., Oec.) niestychanie rzadko mają taką niedokładną pisownię przy równoczesnej pisowni fonetycznej, niemazurzącej; 3) ten argument odosobniony byłby niewystarczający do udowodnienia mazurzenia, ale wespół z innymi i on nabiera znaczenia.

IV. S. pisze *ż* zamiast *sz* (głównie na końcu; nie jest to udźwięcznienie), np. *maż*, *naż*, *dużne* itp. Tak samo w „Kupcu”. Trudno przypuścić, aby tę dziwną manierę ortograficzną wprowadził zecer-Niemiec, mieszający dźwięczne z bezdźwięcznymi, gdyż dlaczego by ten system panował tylko u S.

Nie jest to też maniera drukarni, gdyż Cat. drukowano u Weinreicha, a „Kupca” u Aujezdeckiego. Ponadto inne druki królewieckie nie mają takiej manieri. Tę manierę S. tłumaczy autor w następujący sposób: w epoce I (tj. do XV w.) panowała pisownia nierozróżniająca *sz* od *ż*, a zatem *ysz-masz*, *ysze-masz*; w epoce II (tj. od XV w.) zaczęto wprowadzać pisownię odróżniającą, t. zn. *isz-masz*, *ize-masz* (pisownia fonetyczna), ew. *iż-masz*, *ize-masz* (pisownia etymologiczna). S. widział to, ale nie rozumiał, gdyż nie miał szeregu *sz-ż* w swoim zasobie fonetycznym, dlatego jedni piszą *isz* || *masz*, drudzy zaś *iż* || *masz*. Dla niego przecież *isz* || *masz* = *is* || *mas*, a zatem skoro jedni przeprowadzili identyfikację w kierunku niemazurzenia (tj. *isz-masz*), to on przeprowadził to w kierunku odwrotnym (*is-mas*), lecz „hiperpoprawnościowym” *iż-maž*. Była to swojego rodzaju „hiperpoprawność” graficzna, gdyż S., chcąc się niejako popisać nowym znakiem pisarskim *ż*, a nie mając odpowiednika fonetycznego we własnym zasobie fonetycznym, przesadzał, tj. wstawiał mechanicznie tam gdzie potrzeba i nie potrzeba *ż*.

V. Ostatni dowód pośredni to „szadzenie”, tj. pisownia

ż zam. z oraz sz zam. s, np. *wżywał, czasz* itp. Rzecz charakterystyczna, że tego rodzaju pisownię spotykamy przede wszystkim tam, gdzie S. starał się unikać pisowni mazurzącej, tzn. gdzie pisał normalnie *będziesz* itp.

Nie przywiązuje autor większej wagi do pisowni *c zam. cz, choć inni pisarze już wtedy skrupulatnie rozróżniali cz od c.*

Resumując swoje wywody stwierdza autor, że według wszelkiego prawdopodobieństwa S. mazurzył, a zatem nie pochodził z Wielkopolski; zresztą sam jego język nie wykazuje typowych cech wielkopolskich. Ponieważ nie spotkano dotychczas też typowych cech mazowieckich, więc jeżeli rzeczywiście pochodził ze Siekluk, jak chce Brückner, to chyba z tych z mazurzącego powiatu radomskiego. Dopiero po zebraniu i opracowaniu całokształtu materiału językowego można będzie lepiej miejsce jego pochodzenia oznaczyć.

Przy tej sposobności nadmienia jeszcze autor, że może należałoby przy badaniach nad ewentualnym wyśledzeniem mazurzenia w języku staropolskim (ma tu na myśli głównie rękopiśmienne rotty sądowe z XV w.) zwrócić przede wszystkim uwagę, 1) na wygłosowe oraz wewnątrzwyrazowe, przed bezdźwięczną *ż*, 2) na graficzne rozróżnienie *s* od *f*. A priori wyobraża sobie, że pisownia fonetyczna: *yze* || *ysz* dowodziłaby niemazurzenia, 2) *yze* || *ys* mazurzenia, 3) pisownia nierozróżniająca *ysze* || *ysz* oraz *yze* || *yz* nic nam nie powie. I dlatego trudniej nam będzie wykryć mazurzenie przed XV w. na podstawie tego rozróżnienia wygłosowego i niewygłosowego *ż*, gdyż wtedy jeszcze *sz* oznaczało zarówno *sz*, jak i *ż*.

934. Szucki Henryk: Poeci-Moniści. Cz. II: Jerzego Żuławskiego Filozofia Syntezy.

Poza syntezą w znaczeniu połączenia chemicznego pierwiastków mamy jeszcze od czasów Wundta syntezę psychiczną, która tym się różni od poprzedniej, że nie stanowi tylko sumy elementów, które każdej chwili można na drodze analizy z powrotem otrzymać, lecz wytwarza z tych elementów coś nowego np. zjawisko psychiczne, czego w tych elementach branych oddzielnie nie było. Ta właściwość syntezy psychicznej skłoniła filozofa rumuńskiego Ilariu Socoliu do podjęcia próby przerzucenia pomostu między zjawiskami fizycznymi i psychicznymi i wytłumaczenia ich wzajemnego stosunku, a Żuławskiego do wyjaśnienia przy jej pomocy nie tylko problemów natury filozoficznej lecz i estetycznej, a zwłaszcza aktu twórczego, którego początki leżą w stanach nieświadomych twórcy. Ponieważ równocześnie Żuławski dokonał na niej zabiegu hipostazowania, stąd synteza jego pomnożyła ilość pierwszych zasad, jakimi są Substancja Spinozy, Wola Schopenhauera, Energia Ostwalda itd. Tak ujęta filozofia staje się czystą metafizyką i dzieli los każdej metafizyki, która a priori

a nie w oparciu o empirię szuka uogólnień zdobywszy nauk przyrodniczych, choć, trzeba przyznać filozofia Syntezy Żuławskiego usiłuje oprzeć się o nie. Spór zresztą, jaki się toczył w Europie o wartość metafizyki jako nauki, w którym i Żuławski zabierał głos wraz z Mahrburgiem i Wartenbergiem rozmaite przeżywał losy i do dziś nie został należycie wyjaśniony.

Jeżeli chodzi o jej zastosowanie i znaczenie w filozofii a więc w metafizyce i teorii poznania, to na terenie metafizyki usiłuje wyjaśnić pochodzenie zjawisk psychicznych i ich stosunek do fizycznych, które to zjawiska wobec prawa zachowania energii i prawa przyczynowości nie dawały się dotychczas w sposób zadawalniający wytłumaczyć, ani bowiem systemy dualistyczne z powodu wyżej wymienionych praw, ani paralelistyczne, nieuznające interakcjonizmu, ani wreszcie monistyczne, które, utożsamiając te zjawiska, problem ten unicestwiały, nie dawały pozytywnych wyników.

Aby więc ten problem rozwiązać, trzeba było albo prawa te osłabić a nawet odrzucić, albo inaczej postawić zagadnienie. Podjęła się tego filozofia neokrytyczna a zwłaszcza immanentna i solipsystyczna, z których pierwsza usiłowała w osobach Kauffmanna, Schuppego i Schubert-Solderna odrzucić transcendentalizm, a więc rzecz w sobie, na rzecz immanentności, nie odrzucając jednak dwoistości tych zjawisk; druga jako monizm więcej abstrakcyjny, utożsamiając byt z myślą, usiłowała problem ten usunąć z zagadnień filozoficznych przez to, że na miejsce dwóch rzeczywistości stawiała jedną: rzeczywistość świadomości.

Wobec tych dwóch teorii Żuławski usiłuje przy pomocy syntezy ratować z jednej strony dualizm zjawisk, z drugiej usunąć ich różnogatunkowość, dowodząc, że człowiek jako podmiot i rzecz jako przedmiot są w gruncie rzeczy tym samym tzn. syntezą chwilowo jeszcze nieustaloną czyli podmiotową i syntezą trwałą czyli rzeczą. Stosunek zatem wzajemny zjawisk fizycznych i psychicznych jest właściwie stosunkiem między syntezami a one są jednorodnjajowe, w odpowiedzi zaś na pytanie, jak powstaje zjawisko psychiczne, powołuje się na cechę syntezy, że z elementów fizycznych może powstać coś psychicznego. Mimo więc wstrętu, jaki w nim budził materializm, Żuławskiego filozofia nie jest niczym innym, jak tym nie lubianym materializmem. To samo trzeba powiedzieć i o zagadnieniach epistemologicznych czyli o stosunku rzeczy w sobie do zjawisk i wrażeń jako procesów psychicznych. Ponieważ mózg jest takąż syntezą, jak i rzecz wytwarzająca w nim zjawiska, stąd na miejsce dawnej teorii reprezentatywnej transcendentalnej, dualistycznej, stawia immanentną, zbliżając się nieświadomie do teorii monopsychistycznej Verworna i do idealizmu subiektywnego, według których sąd nasz nie od-

nosi się do rzeczy poza nami, lecz do rzeczy pomyślanej, do czuć naszych, z których składa się tak cała rzeczywistość jak i Ja. Wszystko jest czuciem, rozdziału więc między rzeczą w sobie a wrażeniem nie ma.

Najwspanialsze jednak rezultaty wydała synteza dopiero na gruncie zagadnień estetycznych, tłumacząc subiektywizm, indywidualizm, prymat całości nad częściami widoczny w psychologii całości lub postaci, czynniki nieświadome w akcie twórczym i to w pierwszej jego fazie tzn. w fazie ideacji, czyli powstawania wizji poetyckiej, które znalazły później swój wyraz w psychologii głębi Freuda i innych, symbol, który głębiej został ujęty, niż przez Maeterlincka, teorię wczuwania się Lippsa a wreszcie osławioną nagą duszę. Wszystkie te cechy poezji symbolicznej starał się Żuławski wyjaśnić filozoficznie.

Na pytanie, czy teorie te znalazły swój wyraz w jego poezji, odpowiedź może być dwojaka: negatywna i pozytywna. Negatywna, gdyż bardzo często Żuławski odbiega od nich a nawet wręcz się im sprzeciwia, pozytywna, gdyż równie często poezja jego nie jest niczym innym, jak filozofią ubraną w wiersze. Wynika to stąd, że myśl jego filozoficzna znajdowała się jeszcze w stadium krystalizowania się, że nie zawsze treść filozoficzna nadawała się do obróbki artystycznej, że często przyjąwszy jakąś teorię, np. absolutne poznanie monopsychizmu, musiałby zrezygnować z narzekań na niepoznawalność wszechświata, a zlawszy się w jedno z absolutem nie mógłby już więcej za nim tęsknić. Tęsknota zaś, jak wiadomo, była i jest podstawą każdej poezji.

Ponieważ zbliżanie się jego w poezji do filozofii świadomości a więc i odrywanie się od ziemi a zbliżanie się do duszy jako źródła wszystkiego, nie zawsze było jednakowo silne, stąd twórczość jego poetycką można podzielić na dwa okresy: okres monopsychizmu z kultem duszy na czele i z głównymi dziełami „Lotosem“ i „Nad morzem“ i okres zbliżania się ku ziemi, okres wypierania fantazji przez myśl filozoficzną, zbliżoną do filozofii immanentnej czyli syntezy czynników fizycznych i psychicznych (*Dolce stil nuovo*).

Ogólnie mówiąc, o filozofii syntezy Żuławskiego trzeba to przynajmniej z naciskiem podkreślić, że mimo że systemu jednolitego z braku zmysłu konstruktywnego nie stworzył, pracą swą i usiłowaniem dał do zrozumienia, że woli szukać, choćby miał błądzić, niż czekać na gotowe i naśladować drugich.

935. Kucharski Eugeniusz: Tak zwana *Passio sancti Adalperti* a św. Bruno z Kwerfurtu.

Zabytek pod tym tytułem, odkryty przez A. Bielowskiego w Monachium w 1857 r. (w pobenedyktyńskim zbiorze z Te-

gernsee) a ogłoszony przezeń w Pomnikach dziejowych Polski (MPH I, 150—156), uchodzi powszechnie wśród najwcześniejszych żywotów i pasyj św. Wojciecha za utwór z kolei trzeci. Większość badaczy kładzie czas jego powstania na trzeci dziesiątek XI w., na czasy Chrobrego lub Mieszka II. Przyjmując w przybliżeniu tę chronologię, studium obecne poddaje szczegółowemu krytycznemu dochodzeniu zagadnienie inne, dotychczas nie uwzględnione, a przy tak wczesnym powstaniu wręcz niewytłumaczalne, mianowicie to mnóstwo niezgodności, różnic lub rozbieżności faktycznych, jakie w przeciwstawieniu do dwu starszych żywotów św. Wojciecha, jakoteż wiarogodnych źródeł ówczesnych, zbytek ten przynosi. Najważniejsze z tych różnic są następujące:

1. Matka św. Wojciecha była dowodnie słowiańskiego pochodzenia, w polskich i czeskich źródłach nosi imię Strzeżysława; *Passio* napomyka wprawdzie o słowiańskim pochodzeniu rodziców, ale mimoto zachowuje st. niem. imię matki *Adilbure* (Adil-(Idil)-burga).

2. Ostatnie, decydujące miesiące swego życia (schyłek 996 i początek 997 r.) spędził św. Wojciech na pobożnych pielgrzymkach po Francji (Tours, Fleury, St. Maur, St. Denis) potem zabawił jeszcze czas jakiś na dworze cesarskim w Nadrenii. W Polsce samej zatrzymał się krótko, tyle tylko, że mógł wysłać przy pomocy Chrobrego posłów do Czech i odebrać odpowiedź, niweczącą wszelką myśl powrotu do Pragi. W okresie Wielkiejnocy (28 marca 997) jest już w Gdańsku, gdzie czekając nastania i ustalenia się wiosny, pozyskuje dla wiary, chrzci i naucza „mnogie tłumy“ a w 3 tygodnie później (23 kwietnia t. r.) oddaje życie za Chrystusa na zachodnim wybrzeżu Sambii. Na jakąkolwiek dłuższą, misyjną lub organizacyjną działalność w Polsce brak tu poprostu miejsca. *Passio* natomiast wie o tak długim pobycie biskupa przed wyprawą, iż miał on czas nie tylko zbudować klasztor (coenobium) geograficznie określony, ale zgromadzić mnichów i unormować tryb ich zakonnego życia.

3. Wyprawa św. Wojciecha była podjęta z pełną wiedzą, przy współdziałaniu i zyczliwej pomocy Chrobrego. Stanowiła poza tym nieodzowny warunek kanoniczny zwolnienia z dotychczasowego urzędu biskupiego w Czechach a powołania na nowy w Polsce. W *Passio* zaś biskup przygotowuje wyprawę wbrew wiedzy i woli polskiego monarchy, ukrywa ją przed nim tak, że nosiła wszelkie pozory „knowania ucieczki“. „Post haec videlicet, sumpto baculo, paucis se comitantibus, latenter quasi fugam moliens, Pruze se intulit regioni“.

4. Św. Wojciech zdążył do Prus drogą morską z Gdańska, na okręcie dostarczonym przez miejscowego żupana, zaopatrzonym przezeń w żywność, w łódź i asystę ochronną

z 30 wojów, którzy wysadziwszy misjonarzy na kępie (parva insula) w dolnym biegu nienazwanej rzeki (Pregoty), szybko i niepostrzeżenie się oddalili. *Passio* natomiast o morzu nic nie wie, wyprawa zdążyła lądem, wprost z Polski ku krainie pruskiej.

5. Św. Wojciechowi towarzyszyli w Prusiech tylko dwaj mężowie: przyrodni brat Radzim-Gaudentius i poza tym nieznan, prawdopodobnie dopiero w Polsce dla znajomości języka dodany „*presbyter Benedictus*“. *Passio* wymienia wprawdzie Radzima, ale drugi towarzysz jest *subdiakonem* biskupim, nosi polskie imię *Bogusza*, co trudno przyjąć za polski odpowiednik łac. *Benedictus* („Dobrosław“), a ponadto towarzyszą mu jeszcze inni „*pauci comitantes*“, „*parvus comitatus*“, „*asseclae*“, którzy z wyjątkiem jedynego Boguszy opuścili biskupa w momencie rozstrzygającym i skryli się przed wypadem pogan do pobliskiego lasu.

6. Św. Wojciech padł z ręki niewiernych u brzegów morza, w okolicy bezludnej i bezleśnej; biskup zaś z *Passji* nachodzi z własnej inicjatywy wraz z towarzyszami imiennie wymieniony i doskonale obwarowany gród pruski (*urbs, civitas*), żąłając od strażnika jego otwarcia.

7. O ile św. Wojciech znalazł się na ziemi pruskiej po raz pierwszy jako mąż nikomu przedtym nieznan, to biskup z *Pasji* zachodził w te strony już dawniej. Jeden z grodzian „*cui antea cognitus erat*“, rozpoznał go, wskazuje nań jako na czarownika, co psowa ludzkie ciała „przez zanurzenie w wodzie i przyszedł nas w podobny sposób zagładzić“. Zna go więc z jakiejś poprzedniej wyprawy misyjnej.

Szczegółowy a niesłychanie żywy i wyrazisty, jakby na naoeczności oparty, opis męczeństwa z *Pasji* nie posiada ani jednego elementu wspólnego ze śmiercią św. Wojciecha, znaną z wiarogodnych i najwcześniejszych źródeł. Jest to zupełnie inne zdarzenie, wplecione w zespół odmiennych okoliczności i warunków:

8. Rozgrywa się na innym miejscu: pod grodem warownym, nad większą rzeką, której brzegiem wiedzie uczęszczany „przechód“ (*trames*) do pobliskiej Polski. Jest to więc rzeka, która komunikacyjnie łączy obie krainy sąsiednie.

9. Rzecz dzieje się w zupełnie innej porze roku: obfitość grzybów i słodkich jagód po lasach wskazuje nam lato w pełnym rozkwicie, a więc lipiec lub sierpień, a nie kwietniowe przedwiośnie.

10. Zabójstwa męczennika dokonali poganie innymi środkami, niż w żywotach św. Wojciecha. Biskup pada pod gradem kamiennych pocisków, miotanych przez rozjuszoną ludność (mężczyzn i kobiety) zpoza obwarowań grodu.

Ostatni cios toporkiem wojennym (dolatura) był jedynie dobi-
ciem dogorywającej ofiary.

Wszystko to razem wzięte świadczy, że ten znakomity
utwór nie miał pierwotnie nic wspólnego z osobą i męczeń-
stwem św. Wojciecha. Jest to wierny, jeśli nie na autopsji, to
na autentycznych zeznaniach oparty opis tragicznego epizodu
z nieco późniejszej wyprawy misyjnej, podjętej i okupionej
życiem w r. 1009 przez ówczesnego arcybiskupa misyjnego
wschodniej Polski, św. Brunona (Bonifacego) z Kwerfurtu.

Jak świadczy świeżość i precyzja w przekazie faktów,
powstała ta *Passio sti Bonifacii* w kilka zaledwie lat po kan-
onizacji męczennika, napisana przez któregoś z jego uczniów,
znającego doskonale teren działalności mistrza. W każdym
razie już przed r. 1016 jeśli nie sam tekst, to pewne z niej
wiadomości dotarły do Niemiec i obiły się o uszy Thietmara,
gdy w 1016 r. uzupełniał swe dzieło (VII, 34—35) wiadomo-
ściami, z powodu stosunków wojennych z Polską nieco opóź-
nionymi, co szczegółowo wykazano w pracy.

Powierzchowej i czysto nominalnej przeróbki z Brunona-
Bonifacego na Wojciecha-Adalberta dokonano nie z niedbal-
stwa lub próżności lekkomyślnej, lecz dorywczo i pod przy-
musem chwili, w Gnieźnie, tuż po najeździe czeskim
z 1038 r. Kościół św. Wojciecha został wtedy tak doszczętnie
z ksiąg liturgicznych, z aparatu kościelnego i kosztowności
ograbiony, iż nawet strzępek papieru dla przepisanych mod-
łów ku czci św. patrona się nie zachował. Że adaptacji do-
konano doraźnie i tymczasowo dla naglącej kościelnej po-
trzeby, o tym świadczy zachowanie niemieckiego imienia matki
św. Brunona: *Adilbure*, co przy st. niemieckiej wymianie członu
adil- || idil- 'edel'- (Förstemann: Personennamen) pokrywa się
z poufałą i spieszoną, a przez krewniaka-Thietmara zapisaną
formą: *Ida*.

Jako przerobiona „pasja św. Wojciecha“ był ten utwór
znany poza Polską już w drugiej połowie XI w. i pewne zeń
szczegóły przedostały się ex post do tekstu najstarszej (awen-
tyńskiej) *Vita I*, wpisanego z końcem XI w. do pasjonaułu
z Monte Cassino. Bezasadnie i bezkrytycznie odświeżają
nowsi badacze (ks. Ad. Kolberg, ks. Fijałek, St. Zakrzewski)
starą legendę o autorstwie tego pierwszego żywotu św. Woj-
ciecha przez papieża Sylwestra II. Jest to oczywista niemożli-
wość dla każdego, kto w utworach literackich dostrzega rów-
nież znamiona formalne i choćby kilka zdań w swym życiu
z przepysznej łaciny Gerberta d'Aurillac odczytał. *Vita I* nie
posiada ani kompozycyjnej, ani stylistycznej jedności; jest to
praca zbiorowa.

W tym oświetleniu szczególnej wyrazistości i wagi na-
bierają dwie zagadkowe dotąd nazwy geograficzne w pasji
wymienione: „locus *mestris*“ i „urbs *cholinun*“. Termin „locus“

w zabytkach ówczesnych, związanych z Polską lub polskiego pochodzenia, oznacza zawsze nie jednostkową miejscowość, ale rozleglejsze terytorium, dla którego najwłaściwszym polskim odpowiednikiem jest wyraz 'kraina' a najwyższym 'ziemia'. „Est locus in partibus Germaniae“ (incipit z Vita I) to cały kraj czeski (Czechy łącznie z Morawami); w znanym skrócie najstarszego dokumentu polskiego „Dagomae iudex“ (992—994) granica Polski przytyka „in locum russe“ „do kraju (państwa) Rusi”¹. Nazwa geograficzna, określająca tę polską krainę, nie jest wcale zepsuta, tylko przy ówczesnym zwyczaju niekropkowania litery *i*, wadliwie odczytana. Stawiając kropkę nad trzecią laską litery *m*, otrzymamy: „in polaniam regionem cursum direxit et ad *niestris* locum divertens, coenobium ibi construxit“...

Pierwszy dom boży, wzniesiony przez św. Brunona po przybyciu z Węgier do Polski w r. 1004, znajdował się w „krajnie Niestru”. Rozumie się samo z siebie, że wybierano miejsce możliwie odległe od wschodniej granicy pieczyńskiej, a więc w samym górnym biegu tej rzeki. Nie ulega prawie wątpliwości, sama zresztą nazwa to wskazuje, że owym pierwszym klasztorem benedyktyńskim a następnie siedzibą biskupią na wschodzie Polski był (Stary) *Sambor* (nie od imienia osobowego, tylko prapols. **sq'-bor* 'zebranie wiernych, ecclesia').

Urbs Cholinun to *Kolno* nad Pisą (6 km na płn. zach. od dzisiejszego), zburzone widocznie w wyprawie odwetowej tuż po wypadku i porośłe lasem, który doskonale zakonserwował obwarowania. Świadczą one, że był to gród rozległy, inaczej założony niż ówczesne polskie grody; składał się z dwu dużych, samoistnie obwarowanych dzielnic, spojonych właściwym „grodem“ (u ujścia strugi Czerwonej do Pisy, na trzecim km od dzisiejszej pruskiej granicy). Przejmujące wręcz wrażenie sprawia zgodność szczegółów pasji z rozkładem miejsca a zwłaszcza owo mnóstwo granitowych otoczków, którymi jest dosłownie usiane całe lewe pobrzeże rzeki. Ugodzony jednym z takich 'kocich łebków' padł na polu chwały nieustraszony rycerz Chrystusowy (szkice, mapy i zdjęcia szczegółów będą dołączone w pracy).

Górnoniemieckie cechy językowe zabytku (*Adalperti*, *Pulslai* itp.) dowodzą jedynie narodowości mnichów, kopiujących stary pasjonat nadesłany z Polski, a nic więcej. Bliższa analiza całości świadczy o niewątpliwie polskim pochodzeniu tego utworu.

Dalszy ciąg pracy omawia krótko tzw. relację Wiperta

¹ Z tego też powodu dalsze wyrażenie w tymże dokumencie „in locum *alemure*“ nie może oznaczać Ołomuńca, jak się domyślał śp. Ptaśnik. Jest to moim zdaniem, zepsute z * *a(d)lemuze*, terytorium łużyckie nad Łabą, wymienione w postaci *Lemuzi* przez tzw. „bulle“ praską z 1086 r.

o św. Brunonie (MPH I. 229, naiwny, obskurny fabrykat niemieckiego kapelana z otoczenia w. ks. Salomei, żony Bolesława Krzywoustego), poddaje rewizji dotychczasowe poglądy na życie i działalność św. Brunona w Polsce, charakteryzuje twórczość literacką tego pierwszego inicjatora polsko-łacińskiego piśmiennictwa, a następnie stara się określić miejsce drugiego, przezeń założonego kościoła, w którym spoczęły jego relikwie i stanął przez Chrobrego wzniesiony grobowiec (nie w Samborze, tylko na terytorium właściwych „grodów czerwieńskich“ znajdujących się po 1034 r. już pod władztwem Rusi).

936. Żygułski Zdzisław: Tragedie Seneki a dramat nowożytny od XIV—XVIII wieku.

Seneka jest jako autor tragedii pisarzem zaniedbanym od lat stu kilkudziesięciu. Jego utwory dramatyczne, przeważnie nieznane nawet fachowym badaczom literatury, uchodzą za sui generis monstra literackie, za odstrasające przykłady złego „smaku“ i przykryj „mаниery“. Zapomina się przy tym, że jego tragedie są jedynymi rzymskimi tragediami dochowanymi do naszych czasów — z poprzedniej twórczości dramatycznej Rzymian pozostały dosłownie tylko okruczki, i jako takie musiały, mimo wszystko, silnie oddziaływać na dramat nowożytny, zwłaszcza w epoce recepcji literatury starożytnej na początku czasów nowszych.

Toteż przy nieco skrupulatniejszym badaniu napotyka się w dramacie XVI i XVII wieku co krok na reminiscencje z Seneki. Ulegał mu silnie przede wszystkim dramat szkolny, a za jego pośrednictwem także dramat ludowy. Celem niniejszej pracy jest, prócz wyczerpującego omówienia samych tragedii rzymskiego filozofa, zbadanie ich dalszego życia i oddziaływania na nowożytną literaturę dramatyczną, od końca średniowiecza aż po schyłek wieku osiemnastego.

Cz. I. L. A. Seneka, filozof, jako człowiek i pisarz. Badaczowi, zajmującemu się osobą i twórczością Seneki filozofa, nastęrcza się cały szereg trudnych do rozwiązania problemów. Przede wszystkim nie jest rzeczą łatwą nakreślić jego wizerunek psychiczny i poglądy uczonych różniących się w tej kwestii diametralnie od siebie (karierowicz chciwy władzy, zaszczytów i pieniędzy czy też mędrzec, przez los srogo doświadczony i niecień zgładzony przez niewdzięcznego tyrana?). W każdym razie stwierdzić można silny rozdźwięk między moralnymi poglądami Seneki, wyrażonymi w jego pismach, a jego praktyką życiową. Dalszą doniosłą kwestią jest sprawa autorstwa przypisywanych mu tragedii. Tradycja starożytna nie wskazuje nań wyraźnie jako na autora; humaniści i wielu późniejszych badaczy miało poważne wątpliwości pod tym względem. Dopiero wiek XIX

(Fryderyk Leo i inni) rozstrzygnął sprawę w sensie pozytywnym, stwierdzając autorstwo Seneki filozofa. Odpadła jedynie przypisywana mu dawniej również „Oktawia“, jedyna dochowana praetexta rzymska. Także ustalenie chronologii jego tragedii napotyka na duże trudności. Dziś przyjmuje się, że Seneka napisał swe utwory dramatyczne między r. 52 a 62 naszej ery; dokładne oznaczenie jednak, w jakim porządku powstały, przeprowadzić się nie dało dla braku istotnych danych (kryteria stylistyczne i językowe oraz rzekome aluzje do wydarzeń ówczesnych nie stanowią w tym wypadku wystarczających podstaw). Niejasnymi pozostały również cele, jakie mu przyświecały przy pisaniu tych tragedii. Czy traktował je tylko jako ćwiczenia retoryczne, czy miał na oku wyłącznie zamiary pedagogiczne (przestrogi dla młodego Nerona), czy też kierował się pobudkami artystycznymi? I pod tym względem mniemania badaczy uzgodnić się nie dają.

Tragedie Seneki należą do późnej (już końcowej) fazy rozwoju tragedii rzymskiej, powstałej pod wpływem po-eurypidesowej, retorycznej tragedii greckiej. Styl jej cechuje napuszystość, przewaga pompatycznych mów nad dialogiem dramatycznym, silne uwydatnianie afektów, rozbijanie akcji na luźne epizody. Wszystkie te cechy mają i tragedie Seneki, prawdopodobnie w wyższym jeszcze stopniu niż dzieła jego poprzedników. Tematy do swych dramatów czerpał Seneka z mitów greckich, przy czym nie wyróżniał specjalnie cyklu trojańskiego, bardzo popularnego u pisarzy rzymskich. Przy wyborze tematów pociągały go zwłaszcza te, które odznaczały się silnym tętnem namiętności, niezwykłością i okropnością katastrofy (2 tragedie poświęcone Herkulesowi, Edyp, Medea, potworna „Uczta Atreusa“).

Tragedie Seneki są przede wszystkim teatrem namiętności i zbrodni, Wyrosły one z ducha swego czasu, z potwornej epoki Kaliguli, Klaudiusza i Nerona. Obok brutalności efektów, obok posępnej „atrocitas“ cechuje je też wyraźna tendencja do psychologicznego pogłębienia postaci, do wyczerpującej analizy ludzkich namiętności, nabierających często rysów patologicznych (Herkules Oszałały, Atreus). W dziełach swych stworzył Seneka całą galerię postaci o silnie zarysowanych fizjognomiach duchowych, a więc postać tyrańca, mściwego okrutnika, (Atreus), zbrodniczego uzurpatora (Lykus, Egist), młodego, chciwego władzy brutalą (Pyrrhus, Eteokles), postać demonicznej kobiety-zbrodniarki (Medea, Klytemnestra), opętanej występłą miłością furii (Fedra), a w kontraście postać szlachetnej, niewinnej ofiary (Polyksena, Megara, Astyanax) postać królowej lub królowny zamienionej w niewolnicę (Andromacha, Hekuba, Cassandra, Iole). Brak natomiast postaci mędrca-męczennika, Herkules bowiem jest raczej ty-

pem szalejącego nadczłowieka, bądź to dokonującego nadludzkich czynów, bądź to pogrążonego w najgłębszym upadku a potem za cenę strasznych cierpień podniesionego do wyżyn boskości. Wymienić wreszcie należy postaci królów-tułaczy (Thyestes, Edyp), obarczonych winą i zbrodnią ale też bezgranicznie nieszczęśliwych oraz nienawidzących się braci-rywali (Atreus-Thyestes; Polyneikes i Eteokles).

Wszystkie te postaci okazały wielką siłę żywotną i oddziaływały jeszcze po wiekach na wyobraźnię poetów dramatycznych a poszczególne tragedie Seneki, dzięki dominującym w nich motywom namiętności, dały początek pewnym typom nowożytnej tragedii („tragedia zemsty“, oparta na „Uczcie Atreusa“, tragedia zazdrości — „Medea“, — kazirodziej miłości, — „Fedra“ —, szalejącego nadczłowieka, — „Herkules“, — zmiany losu, — „Trojanki“, — wiarołomstwa, — „Agamemnon“, — braci-rywali, — „Fenicjanki“ —.

Cz. II. Tragedie Seneki w średniowieczu. Recepcją tragedii Seneki w epoce humanizmu i odrodzenia.

Średniowiecze nie interesowało się twórczością dramatyczną Seneki. Z tragedii jego wypisywano jedynie popularne sentencje. Żywsze zajęcie się jego tragediami okazuje się dopiero z początkiem w. XIV (komentarz Trevetha, „Ecerinis“ Mussata, pierwsza sztuka o wyraźnych wpływach autora rzymskiego).

Zainteresowanie się jego dramatyczną puścizną wzrasta dopiero z końcem XV wieku (pierwsze druki i przekłady, pierwsze przedstawienie „Fedry“ w Rzymie). W dramacie włoskim XVI wieku waży się kierunek grecki, oparty głównie na Eurypidesie, z rzymskim. Do pierwszego należy „Sofonisba“ Tissina, pierwsza włoska tragedia renesansowa). Kierunek „rzymski“ bierze górę około r. 1540. Pisarze włoscy recepują przede wszystkim senecjańską „tragedię zemsty“ (Giraldi Cinthio: „Orbecche“; Sperone-Speroni „Canace“; Luigi Groto „Dalida“ i in). Ulubionym motywem jest ohydna „Uczta Atreusa“. Wpływ Seneki zaznacza się też w budowie i technice dramatycznej oraz w języku i stylu. We Francji, w dramacie szkolnym XVI wieku zaznaczają się również wyraźnie oba powyżej wspomniane kierunki. Do „greckiego“ należy „Julius Cezar“ Mureta (1544) i „Cléopâtre captive“ Jodella (1552). Drugi kierunek reprezentują Jean de la Peruse. Jean de la Taille, który wprowadził do dramatu francuskiego motyw „szalejącego nadczłowieka“ i motywy „Trojanek“ (w dramacie „La Famine on les Gabaonites“, 1573), oraz Robert Garnier († 1590), gorliwy naśladowca Seneki.

W Niemczech i Holandii przeważa w epoce reformacji jeszcze dramat ludowy, naiwny i prymitywny.

W dramacie szkolnym (łacińskim) zaznacza się raczej wpływ Plauta i Terencjusza; tylko liczne sztuki o „Egipskim Józefie“ wykazują pewne analogie z „Fedrą“. Dopiero na przełomie XVI stulecia tworzy Michał Virdung, profesor z Altorfu, pierwszą senecjańską tragedię pt. „Thra-sea“ (1602; temat mędrca-męczennika padającego ofiarą ty-rana), a strasburski poeta Teodor Rhode (Rhodius) pisze, prawdopodobnie, dramat o Saulu (temat „szalejącego króla“), oraz pokrewnego mu „Simsona“ i „Hagne“, typowy dram-at męczeński. W Polsce tragedie Seneki czytane były na uniwersytecie Jagiellońskim już z końcem XV-tego wieku. „Odprawa posłów w greckich“ (1577) idzie jednak za wzorami Eurypidesa; z Seneki wzięta jest tylko wróżba Kassandry oraz złowróżebny sen Hekuby. W r. 1589 powstaje przekład „Trojanek“ (pióra Górnickiego), które w owym czasie były ulubioną tragedią. Całkowity przekład Seneki zjawił się dopiero z końcem XVII wieku („Smutne starożytności theatrum“ przez ks. J. A. Bardzińskiego).

Tragedie Seneki a dramat ludowy angielski i hiszpański.

Pierwsze przekłady z Seneki powstały w Anglii w połowie XVI stulecia. W r. 1561 powstaje pierwsza, bardzo słaba tragedia renesansowa „Gordobuc“, oparta na temacie bracy-rywali. Nieco później „Tankred i Gismunda“, typowa „tragedia zemsty“. Elżbietański dramat ludowy czerpał pewne motywy z Seneki za pośrednictwem dramatu szkolnego. Przejmował jego zamiłowanie do okropności, do brutalnych i jaskrawych efektów. Stylistycznie zawdzięczał mu też napszystość języka, upodobanie do przesadnej metafory i hiperboli, do patetycznej tyrady. Seneka oddziałał zarówno na wyobraźnię Marlowa („Tamerlan“), jak Kyda („Tragedia hiszpańska“) a nawet Szekspira. Wczesny „Tytus Andronikus“ jest typową tragedią zemsty; atrocitas Ryszarda III-ego wywodzi się też od rzymskiego autora. W „Hamlecie“ są również reminiscencje z jego dzieł, (duch w pierwszej odsłonie, fragment z tragedii recytowanej przez aktora, masowy mord przy końcu sztuki i in.), podobnie i w „Makbecie“ (przemowa króla do ducha Banka), natomiast „Sen nocy letniej (I, 2) przynosi parodię stylu senecjańskiego... Po Szekspirze wpływy tragika rzymskiego znaleźć można zarówno u uczonego Ben Jonsona, jak i u Marstena, Webstera, Massengera.

W Hiszpanii dramat ludowy uzyskał w ciągu XVI stulecia bezwzględną przewagę nad „uczonym“ dramatem klasycznym, nie mniej jednak korzystał też z Seneki, podobnie jak i jego rówieśnik angielski.

Cristobal de Virues: „Attila furiosa“, „La gran Semiramis“ (z motywem kazirodczej miłości) i in. Luperico

Leonardo de Argensola: „Aleksander“ (krwawa tragedia zemsty), Cervantes „Numantia“ (z motywami z „Trojanek“).

Lope de Vega świadomie uchylał się od wpływów klasycznych. Senekę przypomina on jednak jako znawca duszy kobiecej. W sztukach jego jest sporo demonicznych zbrodniarek, nie brak też postaci „croty wystawionej na próbę“ i wiarołomnej zdrajczynie.

Calderon zyskał już za życia przydomek „chrześcijańskiego Seneki“. Przy pewnym podobieństwie do rzymskiego tragika wykazuje on jednak też duże różnice. Jego postaci męczeńskie mają mniej oschłego stoicyzmu, są bardziej ludzkie („Józef wśród niewiast“). To samo odnosi się i do jego postaci demonicznych (np. „La Hija del Aire“). Na styl Calderona wywarła lektura Seneki wpływ niewątpliwy. (Długa retoryczna tyrada, pełna patosu, wspaniałych obrazów i porównań, śmiałe metafory i hiperbole, zamiłowanie do antytezy).

Część III. Tragedie Seneki a dramat baroku. Przewyciężenie tragedii senecjańskiej w epoce klasycyzmu.

Dramat szkolny zyskał na przełomie XVI wieku nowy impuls dzięki działalności jezuitów na tym polu. Ich dramat szkolny, w swym całokształcie dotąd jeszcze należycie nie opracowany, miał od dawna markę dramatu wybitnie senecjańskiego i barokowego zarazem. Dzisiejsze badania zmodyfikowały nieco ten pogląd (praca Jana Müllera, S. J. z Tokio) Teatr jezuicki miał na oku przede wszystkim cele pedagogiczne i propagandowe. Z Seneki przejął właściwie tylko dramat męczennika i tyrana, ten bowiem najlepiej odpowiadał jego tendencjom. Dramaty męczeńskie nie stanowią jednak też wśród rozlicznych tematów, jakie podejmowali Jezuiti w swych sztukach, znaczniejszego procentu. Innych typów tragedii senecjańskiej jezuiti nie przejęli, nie chcąc widocznie swym wychowankom przedstawiać obrazów rozpasanych namiętności. Na formę ich dramatów, technikę i język wywarł Seneka w każdym razie znaczny wpływ.

Dzięki teatrowi jezuitów stał się dramat męczeński bardzo popularny w ciągu XVII wieku. Oddziałali oni pod tym względem nawet na dramat protestancki, holenderski i niemiecki; odnosi się to szczególnie do Joosta van den Vondel, wybitnego poety i konwertyty holenderskiego, autora „męczeńskich“ dramatów jak: „de Maeghden“ (męczeństwo św. Urszuli), „Piotr i Paweł“ „Maria Stuart“ oraz do Andrzeja Gryphiusa, najwybitniejszego tragika niemieckiego z epoki baroku.

Po Gryphiusie senecjański dramat niemiecki szybko upada. Jego następcą Daniel Casper Lohenstein nadrabia brak talentu dramatycznego demonstrowaniem wszelkiego rodzaju zbrodni i okropności na scenie, (np. tragedia „Epicharis“ i „Agripina“).

Tak maniera dramatu senecjańskiego zaczęła się w drugiej połowie XVII stulecia wyczerpywać. Przewycięzenie jej dokonało się dzięki rozwojowi francuskiej tragedii klasycznej. Jeszcze twórczość Corneilla tkwiła swymi korzeniami niewątpliwie w Senecie (jego „Medea“ i dramaty męczeńskie „Polyeute“ i „Teodora“), niebawem znalazł on jednak drogi własne, odmienne od rzymskiego wzoru. U Racina nastąpił natomiast stanowczy zwrot do dramatu „wewnętrznego“, dramatu „duszy“. Subtelna analiza cierpiącego serca kobiecego, złagodzenie motywów, odrzucenie srogości, brak efektów brutalnych i okrutnych a przewaga pierwiastka lirycznego, tonów miękkich i elegijnych, znamionuje jego sztukę. Chcąc poznać różnicę, jaka zachodzi między nim a dramatem senecjańskim, należy zestawić jego „Fedrę“ z „Fedrą“ Rzymianina lub „Atalię“ z „Trojanekami“.

Wpływ jaki klasyczna tragedia francuska wywarła na ówczesną literaturę dramatyczną w Europie, położył kres przewadze teatru senecjańskiego.

Część VI. (Wiek XVIII). Oddziaływanie jego słabnie coraz bardziej.

We Francji reprezentuje go jeszcze Prosper de Crébillon († 1762), autor tragedii „Atreus i Thyestes“ (1707), „Semiramis“, „Pyrrhus“ i in. W sztukach jego jest pełno gwałtownych namiętności i okropności oraz dużo retoryki. Właściwości te zjednały mu przydomek: „Terrible“.

W Niemczech Lessing zajmował się w pierwszym okresie swej działalności Seneką. („Theatralische Bibliothek, II Stück, 1754). Jego „Miss Sara Sampson“ jest zmodernizowaną Medeą (postać demonicznej furii Maarwod). Planował też Lessing sztukę pt. „Thyestes w Sikyonie“, która miała odznaczać się okropnością. Około r. 1760 nastąpił jednak u niego stanowczy zwrot ku Grekom i wyraźna niechęć do kierunku senecjańskiego.

Schiller zapoznał się z Seneką wcześniej. Świadczą o tym liczne cytaty z Rzymianina, rozsiane w jego pismach młodzieńczych. Idea zmienności losu należała też do ulubionych przez autora „Zbójców“. Dał jej niejednokrotnie wyraz w swych wierszach nawet w latach późniejszych. („Pierścień Polykratesa“, „Gody zwycięzców“, zawierające niemal że dosłowne reminiscencje z „Trojanek“). Z typów senecjańskich wprowadził Schiller w swym dramacie tylko typ tyrańca, dając mu rysy właściwe okrutnikom Seneki (Franciszek Moor pała straszną nienawiścią ku bratu, jak Atreus lub Eteokles, jest uzurpatorem jak Lykus i stara się groźbami wymusić rękę narzeczonej nieobecnego rywala, również jak Lykus rękę Megary, żony nieobecnego Heraklesa). Obok „Zbójców“ także

„Semele“ wykazuje wyraźny wpływ Seneki i zdradza silny związek i „Szalejącym Herkulesem“. W czasach późniejszych tylko „Oblubienica z Messyny“ (temat braci-rywali) zawiera jeszcze pewne reminiscencje z „Fenicjanek“.

Podobnie jak Lessing zwrócił się i Schiller z czasem wyłącznie ku Grekom, dążąc do wytworzenia „wielkiego stylu“ tragicznego, różnego od „manieri“ właściwej dramatowi senecjańskiemu.

937. Witkowski Stanisław: Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów. (Historia polityczna).

O ile przez cały prawie XIX wiek mało zajmowano się historią epoki hellenistycznej, o tyle w XX w. wysunęła się ona na pierwszy plan badań, usuwając historię epoki klasycznej na plan dalszy. Skierowały w tę stronę badania przede wszystkim masowe odkrycia papirusów w Egipcie. Widać to już z daty pojawienia się I tomu dzieła Benedykta Niescheo „Geschichte der griech. u. maked. Staaten“, 1893, gdy się ją zestawia z datą pojawienia się I. tomu wydania papirusów Flindersa Petria, 1891. W dwa lata później wyszła historia Ptolemeuszów Mahafty'ego. W r. 1903 pojawiać się zaczęła najobszerniejsza dotąd, 4-tomowa historia ptolemejskiego Egiptu Bouché-Leclerque'a, Histoire des Lagides (1903—1907). Zwłaszcza ostatnich kilkanaście lat od r. 1925 poczęto przynosić coraz nowe opracowania dziejów już to samego Egiptu, już wszystkich państw hellenistycznych. Równocześnie wychodziły aż trzy zarysy dziejów tej epoki. Beloch ogłosił w latach 1925 do 1927 nowe opracowanie historii państw hellenistycznych w III w. prz. Chr., Bevan 1927 dał całe dzieje hellenistycznego Egiptu, a w tym samym roku poczęły się okazywać dzieje epoki hellenistycznej w najobszerniejszej z historyj starożytnych, jaka dotąd istnieje, angielskiej zbiorowej pracy The Cambridge Ancient History, liczącej dotąd 11 ogromnych tomów. W okresie 1927—1934 wyszły tomy jej 6—10, opracowane, o ile chodzi o dzieje hellenizmu, głównie przez wybitnego znawcę tej epoki, Tarna. Wreszcie zamyka na razie ten bogaty plon badań historycznych książka historyka angielskiego Cazy'ego (1932) przedstawiająca dzieje hellenizmu od śmierci Aleksandra W. (323) do podboju Grecji przez Rzym w r. 146.

Wymienione dzieła traktują wyłącznie lub przeważnie historię polityczną. Dodać do nich należy bogaty poczet monografii, począwszy od książki Stracka, Die Dynastie der Ptolemäer (1897) i dotyczących głównie kultury Egiptu prac Mahafty'ego aż do nowszych prac Wilhelma Schuberta i wielu innych.

I Polska, która od pierwszych lat powstania papirologii brała czynny udział, w badaniach, żeby tylko wymienić Ste-

fana Waszyńskiego i nieco późniejszych Adolfa Bergera i Rafała Taubenschlaga, nie pozostała na boku i w dziedzinie historii politycznej hellenizmu. W Wielkiej Historii powszechnej Trzaski, Everta i Michalskiego opracował całą historię hellenistyczną dobry jej znawca Tadeusz Wałek-Czernecki. Historia ptolemejskiego Egiptu przedstawiona tu jest synchronistycznie razem z historią innych państw macedońsko-greckich. Niniejszy zarys stawia sobie za zadanie dać historię samego tylko Egiptu tej epoki. W gruncie rzeczy nie można mówić o historii samego tylko Egiptu, bo przez wszystkie trzy wieki historia tego kraju splata się nierozdzielnie z historią sąsiedniej Syrii. (Z tego względu poświęcono wiadomościom o Syrii osobny rozdział). Ale historię Egiptu przedstawiać można z uwzględnieniem Syrii dopiero od wstąpienia na tron Filadelfa, okrągło od r. 280. Czterdziestoletnie rządy jego poprzednika, Ptolemeusza I, nie byłyby należycie zrozumiałe w oderwaniu od dziejów państw reszty diadochów, bo prawie aż do końca IV w. istnieją usiłowania utrzymania jedności olbrzymiego państwa Aleksandra. A i po bitwie pod Ipsos (301) aż do r. 280 walki diadochów między sobą utrudniają izolowane przedstawienie dziejów jednego państwa hellenistycznego. Dotychczasowe historie ptolemejskiego Egiptu ograniczyły się i przy dziejach Ptolemeusza I do przedstawienia dziejów tego jednego kraju. Z przedstawionych powyżej powodów zarys obecny w przeciwstawieniu do wszystkich dotychczasowych kreśli dzieje Egiptu za Ptolemeusza I na tle dziejów całej monarchii Aleksandra, a dopiero od wstąpienia na tron jego następcy przedstawia dzieje samego już tylko Egiptu.

Historycy nowocześni diadochów, przedstawiając dzieje do bitwy pod Ipsos, nie starają się wprowadzić podziału na mniejsze okresy, przez co dzieje tych czasów przedstawiają się czytelnikowi jako chaos osobistości i nieustannych wojen. W niniejszym zarysie podzielono dzieje 323—301 na dwa mniejsze okresy. W pierwszym członkowie rodziny Aleksandra a raczej ich opiekunowie starają się utrzymać jedność jego państwa, w drugim dąży do tego samego jeden z diadochów, Antygon, ale już nie w interesie rodziny Aleksandra lecz własnym. Od r. 301 a raczej nieco wcześniej diadochowie stają się sobie równi.

Dzieje samego Egiptu ptolemejskiego podzielone są na 2 okresy: okres świetności Egiptu pod 3 pierwszymi Ptolemeuszami, obejmujący okrągło 100 lat od śmierci Aleksandra, i okres stopniowego, coraz większego upadku, kończący się wcieleniem tego państwa w państwo rzymskie w r. 80 prz. Chr.

W dziejach pierwszego z tych okresów wykazują nasze źródła wielką lukę sięgającą od r. 280 do 220.

O zdarzeniach tych lat wiemy bardzo mało, tak że datę

wielkiej bitwy morskiej koło wyspy Kos możemy oznaczyć tylko w przybliżeniu, a o drugiej wielkiej bitwie koło wyspy Andros wiemy jeszcze mniej, tak dalece, że historycy nowocześni różnią się między sobą co do tego, na czasy którego króla macedońskiego bitwa ta przypada: Ponatusa czy Dosona. W tym okresie historia epoki ma trudne zadanie powiązania przyczynowego luźnie przekazanych przez źródła faktów.

Badania ostatnich dziesięcioleci zmieniły dawniejsze zapatrywania na znaczenie historyczne jednego z najwybitniejszych dzieł rzeźby greckiej: Niki z Samotraki. Dawniej przyjmowano ogólnie, że wspaniała ta postać kobieca uświetniać miała zwycięstwo morskie Demetriusza Poliorketesza nad Ptolemeuszem I, odniesione w r. 306 koło Salaminy cypryjskiej. Badania nowsze przesuwają datę tej rzeźby o pół wieku później, na czas bitwy koło wyspy Kos. Na zmianę poglądów wpłynął przeważnie wzgląd na stosunki polityczne epoki, mianowicie fakt, że posiadał wtedy Samotrakę nie Demetriusz, lecz Macedonia, że Demetriusz nie mógł wznosić pomnika zwycięstwa na obcym terytorium. Dotychczas archeologowie nie przedstawili tych stosunków politycznych wyczerpująco, stąd okazała się potrzeba szerszego traktowania sprawy w osobnym dodatku.

Dzięki znajdującym ciągle papirusom i napisom możemy coraz dokładniej ustalać chronologię, zwłaszcza dla ciemnej części III wieku. Tak np. do najnowszych czasów było utartym pewnikiem, że Ptolemeusz I złożył koronę w r. 285; papirusy z Elefantyny pouczyły nas, że panował aż do samej śmierci w r. 283. Przy Filadelfie znamy dziś dokładniej chronologię pierwszej wojny syryjskiej.

W innych razach udaje się wyjaśnić ciemne problemy przez ścisłą interpretację źródeł i na tym polega postęp naszej wiedzy. Dawniej przyjmowano, że późniejszy Ptolemeusz III Eargetes był jakiś czas współregentem ojca Filadelfa. Pogląd ten nie da się utrzymać. Ale najprawdopodobniej jest i przypuszczenie Bevana, wprowadzające w miejsce Eargetesa hipotetycznego jego brata. Przez ścisłą interpretację scholion do Teokryta autor obecnego zarysu stara się wykazać, że hipoteza Bevana nie da się utrzymać.

Kilka trudnych problemów nastęrcza koniec dziejów Ptolemeuszów: czasy Kleopatry. Tu badania ostatnich dziesięcioleci rzuciły nowe światło na zdarzenia. Zgoda panuje co do bitwy pod Akcjum: okazało się, że Kleopatra dawszy hasło do ucieczki nie zdradziła Antoniusza, lecz że ucieczka ułożona była przez oboje już przed bitwą. Co do problemu śmierci Kleopatry, autor przechyla się na stronę poglądu, że królowa egipska odebrała sobie życie przez przyłożenie do ramienia jadowitej kobry. Oświadcza się też za nowszym poglądem, że do samobójstwa popchnął królowę Oktawian.

Dzieje Kleopatry przedstawione są w naszych źródłach stroniczo; zachowała się niemal wyłącznie tradycja sprzyjająca Oktawianowi, a wroga Kleopatrze. Podobnie jak Tarn, stara się i autor zarysu dotrzeć do prawdy historycznej i przez krytyczną analizę tradycji wydobyć świadomie przez Rzymian zniekształcone oświetlenie zdarzeń historycznych. Bezwzględność Oktawiana w okresie dobijania się do władztwa, często wprost brutalna, występuje tu wyraźniej niż u któregośkolwiek z historyków nowoczesnych, z jedynym wyjątkiem Tarna. Dzieje Kleopatry podane są w skróceniu; gdyby autor chciał je być przedstawić szczegółowo, rozdział ten wykroczyłby poza ramy książki. Szczegółowo będą one skreślone w osobnej pracy.

Osobne dodatki omawiają źródła nasze i opracowania nowsze dziejów epoki, topografię Aleksandrii, rolę Żydów w Egipcie i początki panowania Rzymian w tym kraju.

Do zarysu dodane są plan Aleksandrii i portrety Ptolemeuszów na podstawie monet.

938. Bohdziewicz Piotr: Kościół i klasztor pobernardyński w Dubnie.

Przedstawiona przez referenta praca oparta została na następujących źródłach: 1. Notaty inż. Aleksandra Pawłowskiego z Brwinowa pod Warszawą, częściowo oparte o znaną mu kronikę oo. bernardynów, częściowo zaś podające stan budowli przed rokiem 1873; 2. trzy rysunki i zdjęcie fotograficzne, wykonane przez niego wówczas; 3. zdjęcia pomiarowe, dokonane przez referenta na zamówienie inż. Gürtlera z Krzemieńca w związku z zamierzoną restauracją gmachów, oraz fotograficzne; 4. literatura: Teodorowicz „*Wołyń w opisanii gorodow, mieszczyk i siol... istorikostatysticzeskoje opisanie cerkiewi i prichodow wołyńskiej eparchji*“ t. II; ks. Kamil Kantak „*Bernardyni w Polsce*“ t. II. i inne. Wiadomość o notatach inż. Pawłowskiego referent zawdzięcza p. Mieczysławowi Szulmińskiemu, organizatorowi Muzeum Regionalnego Ziemi Dubieńskiej.

Klasztor bernardynów w Dubnie ufundowany został w r. 1614; przywilej na budowę nowego kościoła wydano w r. 1625, budowę rozpoczęto w r. 1627, ukończono częściowo w r. 1629, całkowicie zaś, według niektórych danych, w trzydziestych latach XVII wieku. Budowę klasztornej gmachu rozpoczęto w r. 1642 (według tablicy erekcyjnej). W roku 1720 pożar zniszczył kościół i klasztor, które z tego powodu jeszcze w r. 1725 znajdują się w stanie odbudowy. Po kasacji klasztoru w r. 1852, kościół przebudowano w latach 1873—75 na sobór prawosławny, klasztor zaś gmach częściowo zburzono. Po wojnie klasztor przez krótki okres czasu należał

znów do bernardynów, obecnie mieści papieskie seminarium obrządku wschodniego.

Klasztor leży w zachodniej części miasta przy bramie Łuckiej. Z budowli zachowanych na terenie klasztornym, otoczonym murem, na uwagę zasługuje kościół, główny gmach klasztorny oraz pawilonik przy murze, którego fasada południowa wychodzi na ulicę.

Kościół jest orientowany i składa się z głównej bryły, mieszczącej trzy nawy, niskiej kruchty od zachodu, presbiterium o wysokości równej nawom bocznym, wieży ustawionej w kącie między północną nawą boczną i presbiterium oraz zakrystii umieszczonej obok, nad którą znajdujemy małą salkę. Architektura zewnętrzna nie jest jednolita: presbiterium, zamknięte połową sześcioboku oraz fasady boczne i tylna nawy środkowej mają znamiona baroku XVIII w., górna kondygnacja wieży raczej XVII w. pozostałe części nie posiadają wogóle dekoracji, bądź wykonane są w stylu bizantyńskorosyjskim. Wieża nakryta jest wysokim dachem piramidalnym. Wewnątrz wykazują nawy wybitne cechy XVII w., przy czym belkowanie nawy głównej obiega ją naokoło, gdyż presbiterium jest znacznie niższe. W kruchcie portal, prowadzący do nawy, ma dość bogate obramienie w charakterze lwowskiej rzeźby końca XVI-go, względnie początku XVII wieku. Presbiterium ma nieco odrębny charakter i okna zakończone płaskim łukiem (w nawie i na wieży cyrkłowe); dekoracji architektonicznej brak; natomiast całe sklepienie i ściany pokryte są freskami, wyobrażającymi pośród malowanej architektury kilka scen (jedna większa na sklepieniu) i poszczególnych figur. Nieco odmienny w charakterze fresk, przedstawiający Wniebowzięcie N. Panny Marii, pokrywa ścianę nawy nad łukiem tęczowym (nad belkowaniem).

Gmach klasztorny jednopiętrowy, zbudowany w podkowę, tworzy podwórze otwarte w stronę zachodnią; południowe skrzydło, niższe od pozostałych części i znacznie krótsze od północnego, leży mniej więcej na przedłużeniu budynku kościelnego. Wzdłuż podwórza od północy i wschodu biegnie korytarz, obok niego szereg cel (od strony północnej) oraz refektarz, przejście do ogrodu i kuchnia (od strony wschodniej); dwa ostatnie pomieszczenia stanowią pierwotnie jedną architektoniczną całość, podzieloną później. W narożniku północno-wschodnim znajduje się kaplica, tworząca nieco wysuniętą część budynku. Układ pomieszczeń na piętrze jest mniej więcej ten sam co na dole; nad kaplicą znajdował się kapitułarz. Wszystkie ubikacje są sklepione, ale poza skromnym portalem z korytarza do kapitułarza oraz rozet na sklepieniu kuchni wewnątrz nie posiada żadnej dekoracji. Dekoracja fasad niejednolita i pozwala wydzielić, niezależnie od stanu zachowania, kilka partyj. I tak wschodnia ściana pod-

wórza (bez południowego przęsła) oraz dwa przylegające przęsła północnej ściany podwórza posiadają dekorację w stylu późnego renesansu lwowskiego, przy czym ciekawe są głowy pilastrów o romańskiej niemal ornamentyce, na fryzie zaś, oddzielonym od ściany walkiem, stylizowany w guście wschodnim ornament roślinny oraz głowy lwów. Dekoracja tych części fasady wschodniej i północnej, które odpowiadają dopiero co opisanym, wraz z kaplicą, posiada również cechy XVII wieku, jest jednak nieco odmienna; belkowanie jest pełne, a w ornamentyce brak stylizacji w guście wschodnim, względnie romańskim. Pozostałe części fasad są zupełnie pozbawione dekoracji, bądź też posiadają charakter barokowy z początku XVIII-go wieku; przy tym południowa partia wschodniego skrzydła wykazuje pewne pokrewieństwo z dekoracją fasady wschodniej.

Oparte na archiwaliach, literaturze i badaniu murów odtworzenie dawnego wyglądu obydwu budowli sprowadza się do ustalenia stanu w końcu wieku XVIII-go, w pierwszej jego połowie (po r. 1725) oraz w wieku XVII-ym.

W końcu XVIII wieku budynek klasztorny wraz z kościołem tworzył zamknięte podwórze. Inaczej wyglądało i otoczenie, gdyż od strony zachodu przed kościołem ciągnęła się fosa od bramy Łuckiej aż do bagien nadrzecznych; w narożniku północno-wschodnim całego terenu wielka wieża z r. 1540, na narożniku południowo-wschodnim zaś, od strony ulicy, mniejsza wieża okrągła. Również inaczej wyglądały budowle. Kościół miał fasady naw bocznych podobne do prebisterium obecnego; kruchta miała znaczenie obronne i mieściła w ścianie zachodniej same ambrazy; wejście główne znajdowało się na stronie południowej kruchty; górna część fasady frontowej była ozdobiona pilastrami i zakończona szczytem o bogatej sylwecie; dachy naw bocznych były zakończone półszczytami; wieża miała hełm o charakterze francuskiego mansardu. Wnętrze kościoła zachowało się lepiej i zmiany dotyczą, poza wyposażeniem, prawie wyłącznie fresków, częściowo przemalowanych przez Rosjan. W gmachu klasztorным, poza uzupełnieniem zburzonych części, należy przypomnieć jedynie, że dach był bardziej stromy, szczyt zaś, zamykający od południa dach wschodniego skrzydła, posiadał bogatą sylwetę. Wreszcie mały pawilon przy murze posiadał dawniej dość rozmaitą dekorację szczytu fasady od strony ulicy (obecnie nie istniejącego) i miał wejście od strony ogrodu (kostnica?).

Stan w połowie XVIII wieku różnił się tym, że nie było jeszcze fresków w kościele oraz prawdopodobnie hełmu mansardowego na wieży kościelnej.

W stanie pierwotnym, tzn. w połowie XVII wieku wszystkie fasady kościoła posiadały dekorację prawie taką, jaką obecnie ma wieża; nieco inaczej zapewne wyglądało wnętrze presbiterium. Klasztorny budynek był, jak można sądzić, znacznie

mniejszy i oprócz całego wschodniego skrzydła posiadał tylko dwa bliższe przęsła skrzydła północnego. Reszta została dobudowana po pożarze 1720 r., a pozostałe części gmachu, szczególnie południowa jego partia uległy restauracji przy odbudowie 1725 roku.

W dziedzinie wpływów należy przeciwstawić wiek XVII-ty wiekowi XVIII-mu. W pierwszym bowiem wyraźnie dają się stwierdzić wpływy Lwowa, szczególnie widoczne w układzie rzutu poziomego i przekroju kościoła (Lwów, kościół bernardyński) oraz w dekoracji portalu kruchty kościelnej i fasad klasztornych. W dekoracji architektonicznej, pochodzącej z przebudowy 1725 r., raczej są wskazówki na północ (Pińsk). Z fragmentami, powstałymi w drugiej połowie XVIII w., dadzą się związać hipotetycznie nazwiska Henryka Ittara (hełm wieży) oraz Stanisława Strońskiego i Prechtla (freski).

939. Hartleb Kazimierz: Piotr Gamrat w świetle nieznanego zyciorysu.

Próba nakreślenia zyciorysu, działalności i charakterystyki Gamrata opiera się w pierwszym rzędzie na Żywocie z w. XVI. a zatem źródle współczesnym. Nosi on tytuł *Petri Gamrati archiepiscopi Gnesnensis et episcopi Cracoviensis vita. Auctore Padnievio.*

Rozbiorowi tego zabytku, kwestii autorstwa, poświęcił referent już obszernie omówienie przed laty kilku (por. *Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie R. V. 1925, zeszyt 3. str. 86 i n.*).

Obecnie na podstawie przekazu cytowanego, jakoteż źródeł współczesnych, przeważnie rękopiśmiennych, podaje charakterystykę włodarza dwóch diecezji w Polsce, jako też program i zarys rozumowany pełnej monografii, nie tylko wysokiego dostojnika kościelnego, ale także polityka, męża stanu, wiernego doradcy królowej Bony. Wyniki uzyskane na podstawie możliwie szerokich badań, zgłębieniu nieznanych źródeł odbiegają bardzo wyraźnie, nawet krańcowo od dotychczasowego stanu wiedzy o Gamracie.

Rodził się, żył i działał w okresie przełomowym, czasach przekwitającego humanizmu, a równocześnie zmaterializowania życia. Właściwości epoki obarczały go silnie. Z rodziny samej wynosił już z mocy tradycji ziemiańskiej ambicje wielkie. Będzie je konsekwentnie realizował. Tutaj zaznaczyć należy, iż wywodził się z rodziny szlacheckiej, znanej krajowi w pokoleniach kilku. Rozpoczął studia na uniwersytecie krakowskim. Poczym wstąpił na dwór Erazma Ciołka, gdzie niebawem zdobył stanowisko ochmistrza dworu. Pobyt kilkuletni w Rzymie był dla niego doskonałą szkołą poznawania świata i ludzi. Uzupełniał w ten sposób niedokończone studia wszechnicy. Z drugiej strony dawał przykład zupełnego zmaterializowania samego życia. Wiele poglądów Gamrato-

wych, może nawet czynnej praktyki życiowej mu odnieść możemy do czasów rzymskich, doszukiwać się genezy ich na tymże podłożu.

Przygotowanie otrzymał staranne, nawet wszechstronne. Pogłębił je praktyką przez dzierżenie godności duchownych w dwóch kapitułach. Znamienicie ją wyrobiły rządy za Mazowszu. Był tam *praefectus et moderator*. Okres to działalności zgoła nieznaną. Obecnie dopiero nakreślony na podstawie wydobytych przekazów i wzmianek; wprowadzał go także w bliższe stosunki z Albrechtem. Wyniki uzyskał zgoła pozytywne i dodatnie. Zadowolili bowiem i swych mocodawców i sfery szlacheckie mazowieckie. Spełniał jeden z walnych postulatów polityki dynastycznej królowej.

Praca duszpasterska z mocy dzierżonych urzędów zajęła miejsce przodujące. Potomność w swych sądach wydawała o nim wyroki bardzo jednostronne, potępienia. Zsumowanie przejawów tejże pracy, osąd obiektywny i spokojny, zgoła odmianą sprowadzi ocenę. Nie można jej ograniczać do rejestrowania przejawów złych, a pomijania wszelkiej woli i chęci ku czynieniu dobrego. Praca ta prowadzona była w warunkach ciężkich, zupełnej demoralizacji kleru wyższego, nie wyłączając biskupów samych.

W czasach kosmopolityzmu, jako manieri czasów, mody epoki, Gamrat stanowił zaszczytny wyjątek. Posiadał poczucie państwowe i narodowe w wysokim stopniu. Ujawniał je czynnie: np. w przygotowywaniu jubileuszu królewskiego, przyjęciu królowej Elżbiety; przede wszystkim w tym ustawicznym nawoływaniu do ofiar na rzecz obrony państwa, uchwałach synodalnych w zakresie kontrybucji na rzecz wyprawy tureckiej. Stronictwo wrogie (austriackie) doskonale umiało tę jego państwową akcję przedstawić w Rzymie, mianując go największym wrogiem papieża i kościoła za popieranie interesów państwowych przed ogólnokościelnymi. Stanowisko polskie umiał i w innych wypadkach zająć wobec czynników rzymskich np. kardynała-protektora.

Jako polityk i mąż stanu, był wykładnikiem polityki dynastycznej Bony. Jego też udziałem znaczna część zasługi za wielkie posunięcia i plany rozumnej królowej. Z szerokiego zasięgu polityki zagranicznej, najwięcej interesował go problem wschodni. I w tym zakresie posiada własny urobiony systemat polityczny. Jego rozwiązanie w dwojakim podążało kierunku:

1. wywoływania odpowiedniego nastroju wewnątrz kraju dla przeprowadzenia planu stałej obrony (niewątpliwie pod jego wpływem powstały M. Kromera *Census...*, coś w rodzaju Turcyki);

2. akcji dyplomatycznej na forum zewnętrznym. Przykładem jego memoriał w kwestii tureckiej z r. 1542. Początkiem

kowo nawet niechętnie przyjęty, w krótkim czasie realizowany.

W polityce wewnętrznej, pozyskanie szlachty dla wielkiego celu dynastyczno-państwowego.

Nie był indywidualnością, która umie i chce przerastać własne otoczenie, ale umiał zogniskować tyle walorów, iż one same wynosiły go bardzo ponad przeciętny typ ówczesnego księcia kościoła.

Takie postawienie „kwestii Gamratowej“ upoważnia do wysunięcia szeregu postulatów w dziedzinie skonstruowania już pełnej monografii. W jakim one zmierzać mogą kierunku? Ustalone pochodzenie, szlachectwo, studia uniwersyteckie dalsze materiały zdobyte mogą tylko poprzeć tezę referenta.

W łączności z pobytem na dworze Erazmowym, sprawa godna pogłębienia, owej wspólnoty herbowej (jak wiadomo Ciołek szlachectwa nie posiadał).

Okresem w życiu Gamrata najmniej znanym to czasy od 1522 (powrotu z Rzymu) do objęcia biskupstwa kamienieckiego i wielkorządów mazowieckich. Przede wszystkim w zakresie kościelnym (wiele agend podniesiono, wcale one liczne i ciekawe).

To samo w politycznym. Niejasne jest zbliżenie do Bony za pośrednictwem znanego Włocha. Czy nie odegrał już odpowiedniej roli Gamrat w pamiętnym roku 1529, elekcji wielkksiążęcej i królewskiej. Jak wiemy, sprawa prowadzona niezwykle tajemniczo i misternie nie pozostawiła prawie żadnych śladów choćby w współczesnej korespondencji. Czasy najbliższe przyniosą już pierwsze wybitne uznanie i nagrodę. Pewno za znaczne posługi!

Ale wróćmy do dziedziny kościelnej! Rządy w diecezjach: kamienieckiej, przemyskiej i płockiej (zwłaszcza dwóch ostatnich) znalazły pewne omówienie, godne dalszych poszukiwań. Działalność krakowska najbardziej szczegółowo opracowana, ale wysuwa się konieczność rewizji całego materiału, pogłębienia go, rozszerzenia podstaw samego badania. To samo w pewnej mierze dotyczy także i działalności jako arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa państwa. Specjalnie ważna, działalność synodalna. Zanalizować ją i omówić należy na podstawie porównawczej z synodami poprzednimi. Poczynam dalsze już zagadnienia: jakie uchwały weszły w życie, jeśli nie, z czyjej winy? Czy podejmowane uchwały wchodziły w świadomość kleru podwładnego?

Zachwycał się tą działalnością Stanisław Orzechowski. Znały jest stosunek wzajemny tych dwóch ludzi, projekty podawane prymasowi królestwa. W ogóle całokształt jego działalności ocenić się godzi jedynie na tle porównawczym z poprzednikami i następcami, przy uwzględnieniu środków i metod działania. Czy była jedynie przypadkową, czy z góry obmy-

ślaną; wiele dotychczasowych wyników przemawia za drugą tezą.

W ocenie samej osobistości? Do podanych już szczegółów, ileż jeszcze przybędzie nowych! Gdzie tkwi owo źródło tak ujemnego ustosunkowania się doń opinii publicznej. Przecież w galerii owoczesnych biskupów winien zająć miejsce nawet bardzo poczesne, a nie, jak dotąd, zgoła ostatnie.

Stosunek do zagadnień kulturalnych, możliwie nawet wszechstronnie potraktowany w obecnych uwagach, przy dalszych badaniach również przyniesie bardziej znaczące wyniki.

940. Kozłowski Leon: Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii przedhistorycznej.

Wśród wzmianek o Wenedach u pisarzy starożytnych dwie o nich wiadomości wysuwają się na plan pierwszy: jedna to wiadomość podana przez Tacyta, druga to mapa Ptolemeusza.

Tacyt wymienia Wenedów na wschód od Germanii i umieszcza ich między Peucinami, Bastarnami a Finnami, oraz między Germanami a Sarmatami. Ze względu na uzbrojenie i sposób walki Tacyt zalicza Wenedów do Germanów. Germanowie dla Tacyta są pojęciem jedności kulturowej. Zalicza do nich ludy barbarzyńskie nie objęte cywilizacją Rzymu o osiadłym trybie życia, walczące w szyku pieszym i posługujące się mieczem i tarczą. Z tej przyczyny Tacyt zalicza Wenedów do Germanów w odróżnieniu od Sarmatów jako ludów koczowniczych.

Bastarnowie i Peucinowie określani przez Tacyta jako Germanowie pod względem etnicznym byli Celtami.

Wschodnia granica Germanii Tacyta nie jest jasna. Z treści ustępu I Germanii wynika, że od Sarmatów byli Germanowie oddzieleni pustką graniczną, z czego wynikałoby, że kraj Wenedów wchodzi do Germanii. Inne określenie zna jeszcze Tacyt. Granicę wschodnią Germanii stanowi Wisła, która jest granicą Suebii, i ta granica określa właściwą Germanię w pojęciu starożytnych.

Wisła Tacyta, to trakt bursztynowy idący od Bramy Morawskiej do ujścia Wisły. Właściwa Wisła była znana starożytnym tylko od dzisiejszego Torunia.

Na wschód od Odry Tacyt umieszcza Gotów, Rugiów i Lemoniów. Są to plemiona etnicznie germańskie znane ze źródeł późniejszych, a ich siedziby zostały ustalone na podstawie wykopalisk: są to szczepy wandalskie. Burgundowie, także szczep wandalski, nie tworzyli już w pierwszym wieku po nar. Chr. między Odrą i Wisłą zwartego okręgu kulturowo-etnicznego.

Nie ma żadnej podstawy do zaliczenia Lugiów do plemion wandalskich. Nazwa tego plemienia przeżywa się w na-

zwie Łuzyc, a jednego z plemion lugijskich, Silingów, w nazwie Śląska. Lugiów łatwo zlokalizować na podstawie Tacyta w dorzeczu Odry i Warty. Jest zasługą badacza niemieckiego Kossinny wyodrębnienie okręgu kulturowego odpowiadającego Lugiom Tacyta. Został on tylko błędnie przez Kossinnę przypisany Wandalom, co opiera się na błędnym zaliczeniu Lugiów do szczepów germańskich. Postęp badań prehistorycznych pozwolił rozszerzyć okręg kultury przypisywanej Lugiom. Na południe sięga on poza Karpaty, na wschodzie na Podole, Wołyń, Polesie i porzecze Niemna, a na północy graniczy on z wandalskimi i bałtyckimi plemionami. Okręg ten przypisać należy Wenedom, a Lugiów uznać za jedno z plemion wenedzkich. Taka interpretacja jest zgodna ze źródłami, a równocześnie pozwala bez trudności interpretować okręgi kulturowe ustalone na podstawie wykopalisk oraz przede wszystkim umiejscowić Wenedów.

Pojawienie się Wandalów w Dacji w II w. po Nar. Chr. pozostaje w związku z wędrówką Gotów i innych plemion wandalskich nad morze Czarne.

Drugie źródło, mapa Ptolemeusza, umieszcza Wenedów na wschód od Wisły nad Bałtykiem. U Ptolemeusza mamy w tym wypadku zmieszane dwie wiadomości: jedną współczesną identyczną z Tacytem i drugą starszą, gdy Wenedowie istotnie siedzieli nad brzegami morza Bałtyckiego. Ta starsza wiadomość łączy się z handlem bursztynem. W czasach Ptolemeusza nad Bałtykiem siedzieli już Germanowie, którzy wtargnęli tutaj około 150 roku przed Nar. Chr. Wiadomość o Wenedach nad Bałtykiem i zatoce Wenedzkiej może się odnosić tylko do ludu kultury grobów skrzynkowych, ludu, który wiódł rozległy handel bursztynem. O kulturze grobów skrzynkowych sądzimy, że rozwinęła się ona z kultury łuzycyckiej, a w II w. przed Nar. Chr. została odepchnięta od Bałtyku przez inwazję germańską.

Sama nazwa Wenedowie, to nazwa, której Germanowie używali dla swoich wschodnich sąsiadów, a która przetrwała jako nazwa współczesna dla Słowian łuzycyckich i żyje w imionach własnych na Pomorzu.

941. Śreniowski Stanisław: Organizacja sejmiku halickiego w dawnej Polsce.

Ziemia halicka, z ziem ruskich największa, otrzymała osobny sejmik w Haliczu konstytucją sejmową z 1563. Akta sejmikowe halickie ogłoszono drukiem w 1931 i 1935 w 24 i 25 tomie wydawnictwa Aktów Grodzkich i Ziemijskich. Zawarto w nich materiał źródłowy z lat 1575—1772, zatem chronologicznie kompletny. Ale mimo głębokiej współzależności między formą a treścią sejmikową, jak długo ustrój sejmiku funkcjonował dobrze, prawidłowo, jest on dla nas po przez materiały

sejmikowe niemal całkowicie niedostrzegalny. Bo wówczas także i współcześnie nie dostrzegano go. Dopiero kiedy funkcjonował niesprawnie, kiedy się zaciął i psuł, stawał się przedmiotem zainteresowania, starano się go naprawić lub zmienić. Wówczas dowiadujemy się o nim z treści uchwał sejmikowych. Kiedy jednak w rozprawie naszej idzie nam przede wszystkim o ustalenie istnienia pewnych zjawisk, to służący nam materiał ma albo charakter konstytutywny, (na ogół w laudach), albo postulatyczny (w instrukcjach), albo wprawdzie deklaratoryjny ale w formie negatywnej, że czegoś nie ma, że coś jest ale być nie powinno (manifestacje). W tej sprzeczności między programem pracy a charakterem materiału leży dla nas dużo trudności.

W literaturze bezpośrednio naszego przedmiotu dotyczy tylko kilkunastu wzmianka we wstępie do tych tomów AGZ., które zawierają lauda sejmikowe wiszeńskie. Poza tym istnieje bardzo nieobfita literatura pokrewna, o sejmiku kujawskim, dobrzyńskim, ruskim XV-wiecznym, wiszeńskim, litewskim. Wyzyskano ją celem konfrontacji własnych spostrzeżeń ze spostrzeżeniami tamtych autorów dla innych terytoriów, co nieraz zdanie referenta umacnia, ale częściej sygnalizuje nam wagę naszego materiału. W wielu razach nastręczył się materiał do zagadnień, które literatura zbyła milczeniem, pewnie dla braku materiału odpowiedniego. Stosunkowo także bardzo często w świetle naszych materiałów ustalenia literatury okazały się niewystarczające, wadliwe lub błędne.

Z jednej strony każda grupa geopolityczna dawnej Rzeczypospolitej była samorządna, stąd i możliwość różnic ustrojowych sejmików różnych ziem. Ale wszystkie sejmiki były wyrazem jednej idei i koncepcji społeczno-politycznej, były też na ogół związane jednym ramowym prawem Rzeczypospolitej. Sejmiki były nadto wszędzie organizacją życia i wżycia się tej samej jednej braci szlacheckiej, wprawdzie o dużych różnicach charakterowych i lokalnych, ale przede wszystkim w przeważających objawach jednolitej, wszędzie takiej i tej samej. Stąd podobieństwa i zbieżności między ustaleniami naszymi, a literatury dotychczasowej, stąd tożsamość wielu elementów ustrojowych sejmików, stwierdzona, ale przede wszystkim supozycja i prawdopodobieństwo analogii zasadnicze i podstawowe. Dlatego literaturę, choć tylko pośrednio obchodzącą, powołuje referent gęsto w przypisach swej pracy, zwłaszcza tam, gdzie literatura sprzeczna z jego wynikami albo znów, gdzie jego spostrzeżenia znajdują w niej mimo różnicy sformułowań poparcie w zaobserwowanych przez nią faktach.

Sejmik-conventus, comitiolum actus, był zgromadzeniem rycerstwa czyli szlachty. Materiały źródłowe całkowicie po-

twierdzą prawdziwość wstępnej formuły laudum halickiego, konstatającej powszechność uczestnictwa sejmikowego w ramach tego stanu. Powszechność ta sprawdzała się także, zgodnie z ustaleniami dotychczasowej literatury syntetycznej a wbrew monograficznej, w odniesieniu do podziału społeczeństwa szlacheckiego na osiadłych i nieosiadłych. Natomiast nieprawdziwa jest wstępna formuła laudum halickiego w tym, że ogranicza krąg uczestnictwa sejmikowego terytorialnie. Materiały źródłowe przeczą temu. Pojawiała się wówczas koncepcja idącą przed czy za praktyką i jej nadużyciem, że sejmik nie jest wyłącznie sejmikiem danej ziemi, ale także sejmikiem województwa, a nakoniec sejmikiem całej Rzeczypospolitej. Koncepcja ta mogła mieć uzasadnienie w kompetencji sejmiku, a jej równoważnikiem było praktykowane w Haliczu uczestnictwo niehaliczjan. Czyli sejmik halicki, a więc może i inne, literatura tego nie spostrzegła, byłby ogniskiem sejmikowania dla rzeczy szlacheckiej całej Polski, siłą rzeczy koncentrującym się przede wszystkim do spraw halickich i halickiego składu osobowego. Ta koncepcja i tendencja rozszerzenia składu osobowego szła równoległe z rozszerzaniem się kompetencji sejmiku od spraw partykularza ku rządowi Rzeczypospolitej.

Grupy uczestniczące w sejmiku nie miały równych praw ani równego na sejmiku stanowiska. Gorsze prawo służyło imposesjonatom i na czynszach siedzącym, a starano się także ograniczyć i prawa tych, którzy po raz pierwszy brali w sejmiku udział. Odmawiano im, wprawdzie nie zawsze skutecznie, prawa do funkcji sejmikowych, podnoszono głosy, aby w ogóle na sejmikach activitatem nie mieli, aby obrad nie tamowali, głosu nie mieli, w lauda nie wchodzili. Lepsze niż ogół stanowisko mieli na sejmiku dygnitarze i urzędnicy. Równe w zasadzie prawo przynajmniej wszystkich posesjonatów, choć w praktyce przestrzegane, nie mogło wykluczyć faktu, że dygnitarze i urzędnicy, górujący nad ogółem stanowiskiem społecznym, pozycją majątkową i kulturalną, obyciem w sprawach publicznych, musieli sobie zdobyć na sejmiku przewoźenie, a nawet jego kierownictwo.

Faktyczna frekwencja sejmiku była bardzo zmienna. Cyfra najwyższa dla XVI i XVII wieku to 130 uczestników, czyli co najmniej tylu było uprawnionych. Zwykle uczestniczyło znacznie mniej, najwyżej 40—50 osób. W XVIII wieku cyfry są zawsze wyższe, a w drugiej jego połowie rosną gwałtownie aż do półtysięcznych z górą. Ze wzrostem frekwencji liczebną przewagę brali na sejmikach intytulaci, nieosiedli, analfabeci, biedota, ale prym na sejmiku tym mocniej wiodli najzamożniejsi. Do ukonstytuowania się sejmiku nie trzeba było żadnego określonego quorum. Nawet przy najmniejszej liczbie uczestników dokonywano konstytuującego wyboru mar-

szafka. Natomiast musiała być dostateczna liczba uczestników, aby służyło im dalsze prawo obradowania. W razie niedostatecznej frekwencji natychmiast po ukonstytuowaniu limitowano sejmik, nie podejmując żadnych uchwał, w przeciwnym razie kwestionowano ich walor. Gdy frekwencja była nieco większa, załatwiano wprawdzie sprawy mniejszej wagi, ale ważniejsze zostawiano niezalatwione, nie przypisując sobie do tego prawa. Najczęściej dotyczyło to podatków, wobec których w dużym stopniu przestrzegano zasady: „nic na nas przez nas“.

W zwykłym czasie każdy sejmik musiał mieć należyłą podstawę prawną, tytuł na podstawie którego się odbywał. Tytułem było zwołanie przez króla albo konstytucję sejmową, w odniesieniu do sejmików relacyjnych zwołanie przez sejm lub posłów, w odniesieniu do sejmików elekcyjnych zwołanie przez wojewodę. Decydował tu także zwyczaj odbywania danego rodzaju sejmików o danym tytule prawnym tak, że boczono się, kiedy legalna w tym względzie władza zwołała sejmik nie utwierdzony zwyczajem. Ziemia i jej władze nie miały prawa zwołania sejmiku. W literaturze o tym czasem inaczej. Ale coraz żywiej odczuwano konieczność zwoływania sejmików przez czynniki miejscowe, w szczególności przez nie same. Sejmiki prawa tego nie miały, a gdyby o nie walczyły, naruszyłyby prawa króla i sejmu. Poszły drogą łatwiejszą, nie tknęły tamtych praw, a tylko przypisały sobie prawo swobodnego i dowolnego kształtowania bytu zwołanego legalnie sejmiku. Powstała instytucja limity. W Halickiem pojawiły się limity w połowie XVII wieku, wcześniej niż zauważono dla Dobrzyńskiego i Kujaw, i odtąd stale były praktykowane. Zdając sobie sprawę z niezupełnej legalności praktyki limitacyjnej starano się umocnić swoje samozwańcze prawo każdorazowym umotywowaniem jej niezbędności. W konsekwencji koncepcji jedności sejmiku przed i polimitacyjnego podawał on, jako własny, tytuł sejmiku przed limitą. W XVII wieku praktyka limitacyjna była umiarkowana, ale w początkach VIII rozwinęła się niesłychanie. Nie było niemal sejmiku nielimitowanego. Kiedy w poprzednim wieku wyjątkowo zdarzyła się limita trzykrotna, teraz bywały ośmio-, dziesięcio-, szesnasto-, dziewiętnastokrotnie! Takie łańcuchy limit ciągnęły się po przez rzadkie wobec nich sejmiki zwyczajnie zwołane, ciągnęły się nieraz latami, powstawał niesłychany chaos, sprzyjający sejmikom samozwańczym, równoległe łańcuchy plątały się, a zamiast normalnych czterech sejmików w roku, bywało ich kilkanaście. Limita, po prawdzie abusus, stała się prawem zwyczajowym, bo życie tego żądało. Formy limit były rozmaite. Najczęstsze były stanowcze, ściśle terminowe, poza tym dwuterminowe, nieterminowe, ewentualne, pozorne etc. Kres limitom położyła konstytucja w 1717 r. Praktyka uległa

zakazowi. Limity nagle ustały, po swoim najwyższym rozkwicie. W kilkanaście lat później wróciła jeszcze limita, ale chyłkiem i ledwo dwa razy się w bezkrólewie powtórzyła.

Wstępną czynnością prawną zebranych na sejmiku było ukonstytuowanie się przez wybór marszałka. Bez marszałka nie było sejmiku. Taki zjazd nazywano zjazdem prywatnym, conventiculum. Na sejmikach konfederackich marszałkował z urzędu marszałek konfederacki, albo w jego zastępstwie konfederacki konsyliarz. Taka praktyka była i na sejmikach specjalnych, odbytych podczas konfederacji. Tym sposobem istniała stałość i ciągłość władzy marszałka przez czas konfederacji co walnie różniło sejmiki konfederackie od zwyczajnych. Zasadniczo według zwyczaju bierne prawo wyborcze służyło przez XVI do XVIII wieku urzędnikom ziemskim, inni sprawowali ten urząd tylko w ich nieobecności, choć z czasem nie przestrzegano tego. Zwyczaj ten mocno ograniczał procedurę wyborczą i sprzyjał łatwemu dokonywaniu wyboru.

Fikcję ciągłości sejmików limitowanych utrzymywano przez skrupulatnie przestrzeganą tożsamość marszałka przed limitą i po niej. Z czasem dodano klauzulę dyspenzywną, gdyby zjechać nie mógł.

Wewnętrzne uprawnienia sejmikowe marszałka, jego wpływ na tok obrad i uchwalania zależał od okoliczności i indywidualności marszałka, bo w ścisłe formy ujęte nie były. Marszałek reprezentował sejmik na zewnątrz. Władza jego sięgała długo jeszcze po sejmiku, a nie bez znaczenia dla tego były limity, zapewniające mu wznowienie jego godności tak, że niejako w permanencji ją piastował.

Sejmik halicki poselski wybierał w zwykłym czasie 6-ciu posłów na sejm; tyle co generał wiszeński z trzech ziem, po trzykroć tyle, co Dobrzyńskie. Posłom dawano instrukcje. Nie miały one form stałych, sprawy i sytuacje wytwarzały sobie potrzebną, aktualną formę, tak, że instrukcje zawsze żywo i dokładnie odzwierciedlały funkcję posła w danej sprawie, zależne od okoliczności namowy, instancje, prośby, czy też upartą bez dyskusji opozycję. Umacniano je przysięgą posłów, według zmiennej rotacji, ale kiedy posłowie instrukcję łamali, nie ponosili żadnej określonej odpowiedzialności. To też posłowie instrukcją się nie krępowali, postępowali na sejmie różnie, mimo, że jedną wspólną otrzymali, na sejmie jej nie produkowali, a ze swej funkcji na relacyjnych sejmikach najczęściej się nie sprawowali. A znowu konstytucje sejmowe choćby z instrukcją sprzeczne, wszystkich wiązały. Nie musiały też być instrukcje tak szytywne, jak to literatura widzi, kiedy je na sejmikach generalnych „ucierać“ miano. Czyli instrukcje nie miały faktycznie mocy wiążącej, wbrew temu; co o tym literatura sądzi, a były tylko wyrażeniem życzenia spo-

łeczeństwa. Miały co najwyżej znaczenie i sankcję moralną, brak jej było sankcji i znaczenia prawnego. O tym tak samo Balzer. Posłowie zasłaniali się instrukcją, aby przeproczyć czy umocnić własne stanowisko na sejmie, ale własną wolę bezkarnie forsować mogli, kiedy z wolą ziemi się nie zgadzała. Zresztą konstytucje stawały i contra mentem posłów halickich. Także przeciwnie instrukcja nie wiązała sejmiku. Odrzucał sejmową uchwałę, choć na nią w instrukcji przystawał.

Utarła się praktyka, że do sejmiku przedsejmowego należą wszelkie sprawy „magis publicae consultationis”. Sejmiki poselskie zlecały posłom, aby przyniesli z sejmu aprobatę ich laudum. Tym tłumaczy się zwiążanie z sejmikami tymi spraw magis publicae, takiej aprobaty widocznie wymagających.

Sejmiki relacyjne, na których odczytywano konstytucję przeszłego sejmu, a posłowie mieli składać relację, służyły też dopełnieniu i wykonaniu ustawodawstwa sejmowego, co rychło przesłoniło funkcję pierwotną. Działalność ich była ogromnie żywa, bo sprawy podatkowe najsilniej ścigały na nie brać szlachecką.

Ze sejmikami deputackimi, służącymi do wyboru deputata na Trybunał, związało się drogą praktyki ziemskiej ustawodawstwo skarbowe i administracja skarbowa, ponieważ sejmik ten przez swój stały coroczny termin najlepiej odpowiadał systemowi corocznego ustawodawstwa skarbowego i rocznego okresu administracji skarbowej ziemskiej. Sejmik ten został odciążony, odkąd funkcjonować zaczęły in crastinum sejmiki gospodarskie. Sejmik ten wyłonił się z deputackiego w XVIII wieku. Z początku limitowano deputacki na dzień następny. Ale sejmik ten szybko się usamodzielniał, w kilka lat miał już własnego wolno obranego marszałka, innego niż sejmik wczorajszy, a wkrótce używano już nazwy gospodarskiego sejmiku. Ustaliła je prawnie konstytucja z 1717 roku. Odtąd funkcjonował jako sejmik boni ordinis. Niedojście deputackiego nie szkodziło mu. Sejmik ten przejął dużą część funkcji deputackiego, bo właśnie dlatego z niego powstał, że był on przeciążony sprawami z zakresu gospodarki ziemskiej. Od 1717 r. przeszły na sejmik boni ordinis wszystkie sprawy poza wyborem deputata. Odtąd też, podczas gdy czynności innych sejmików kurczyły się, one skupiały ich najwięcej. Poprzednio zaś w powodzi praktyk limitacyjnych częściej niż inne kończyły się Nielimitowane.

W wyjątkowym czasie przede wszystkim podczas bezkrólewia zawiązywała ziemia konfederacje, a sejmiki konfederackie ustanawiały silny rząd ziemski, wprowadzały już emens do administracji i sadownictwa. Powoływały też często pospolite ruszenie.

Poza tymi tendencjami trudno przeprowadzić mocną

granicę kompetencji sejmików różnorodzajowych. W praktyce może silniej jednak tendencje te zarysowywały się. Mnogie limity wprawdzie zamazywały te granice, bo zatracala się nieraz i świadomość rodzaju sejmiku, ale służąc pewnej konkretnej sprawie, wytwarzały niejako specjalizację danego sejmiku poprzez limity kontynuowanego. Fakt nie tych samych osobistości, jako marszałków na sejmikach dzień po dniu czynnych, wskazuje albo na specjalizację uczestników sejmikowych, uczęszczających tylko na sejmiki pewnego rodzaju, czego rezultatem odmienne elekcje marszałków, albo na specjalizację warstwy górnej, tych kandydatów na marszałków i asesorów, czy to wypraktykowanych w pełnieniu tych funkcji na sejmikach danego rodzaju, czy to forsujących na nich swój wybór.

Sejmiki halickie odprawiano zawsze w Haliczu, w kościele farnym, wyjątkowo w 1673 r. i 1674 u św. Trójcy i u Franciszkanów, bo w farze odbywały się równocześnie deputackie podolskie (in hostico). Każdy z obecnych mógł wystąpić na sejmiku z inicjatywą; namowy, kontrowersje i zgoda wypełniały przebieg sejmików. Nie rzadko przeplatany był burdą i bójką.

Wystawiane przez sejmik i na sejmiku w zasadzie laudum, zawierało kilka form stałych. We wstępnej wymieniano wystawców laudum, nazwę sejmiku, tytuł zwołania, daty uniwersału, oblaty sejmiku etc. W końcowej zamieszczano zlecenie sejmiku, by marszałek laudum podpisał i podał do oblaty. Tu była wzmianka o sposobie dojścia do skutku uchwał sejmikowych, o limicie etc., po niej następowały podpisy. Z czasem ustalili się pewien układ laudum: po wstępnej formule zamieszczano inwokację religijną i inwokację do króla, nieraz i polityczne wyznanie wiary sejmiku. Inwokacja religijna miała zawsze formę ogólnie chrześcijańską, a w latach 30-tych XVIII wieku zaczęto posługiwać się z upodobaniem wyrażeniami deistycznymi. Dla stosunków staropolskich niezwykle jest fakt, że nigdy nie wnoszono inwokacji do Matki Boskiej, z wyjątkiem tych rzadkich wypadków, kiedy sejmik odbywał się w wigilię Jej święta. Nie wiemy, czym wytłumaczyć to zaniedbanie przeciw szczególnej adoracji, jakiej Matka Boska Królowa Korony Polskiej w Polsce doznawała.

Punkta laudum lub instrukcji uchwalano albo jednomyślnie, albo zgodnie. Tak określano różne sytuacje sejmikowe, a nie normę decydowania, która była jedna, a leżeć musiała najwyżej na płaszczyźnie sytuacji łatwiejszej, skoro ta już jej zadość czyniła. Stąd wniosek nieodporny, że na sejmiku obowiązywała zasada zgody, a nie jednomyślności, jak to uporczywie w literaturze. Zasada zgody obowiązywała także na sejmikach konfederackich.

Zgoda jest określnikiem pasywności grupy. Stopnia jej

aktywności nie przesądza. Mogła ona być w konkretnym wypadku jednomyślna, ale wystarczyło, gdy większość albo tylko mniejszość czegoś chciała, albo i nikt, inicjatywa przychodziła z zewnątrz, od króla, a grupa się nie sprzeciwiała, godziła, pozwalała. To wystarczyło, decyzja dochodziła. Unanimitas jednak była chwalebna, pilnie to notowano. Zgoda była miarą pozytywną, ale kryła niejako w swej treści własną antytezę-niezgodę, już przewyciężoną, zlikwidowaną. Droga do zgody wiodła przez kontrowersję, namowy, godzenia i ułagodzenia. Zasada zgody nie była zasadą dokładną. Ale miała tendencję do specyfikacji. Tkwił w niej potencjalnie miernik dokładny, negatywny, braku, nieistnienia niezgody. Z czasem uzewnętrznił się w formie zasady „nemine contradicente“. Był to miernik bierności grupy. Nie zawsze go jednak przestrzegano, mnóstwo decyzji bez niego dochodziło. Toteż choć w teorii każda jednostkowa kontradycja mogłaby decyzję sejmiku obalić, w praktyce nie było z tym tak źle. Ale z zasady kontradycji wyprowadzono groźniejsze prawo kontradycji wobec całego sejmiku, wobec wszystkich przeszłych i przyszłych jego decyzji, prawo zerwania go. Takie kontradycje podnoszono zwykle w czas konkludowania, w którym sejmikowe decyzje brały swą moc. Sejmiki rwano często, raz nawet elekcyjny. Zdarzyło się, że zerwano przedelekcyjny, więc w czas bezkrólewia.

Wobec płynności zasady zgody wszystko zależało od subiektywnego widzenia rzeczy. Toteż nieraz nie zważano kiedy tam i ktoś się oponował, byle jego głos w ogólnej decyzji nie ważył. Toteż nieraz decydowano przeciw kontradycjom, tłumiono je, wyrzucano, gwałcono. Sejmiki dochodziły presse, a jednak w mniemaniu współczesnym zgodnie, bo zgoda była, kiedy kontradycję zakrzyczano, czy precz wyrzucono. Nieraz jednak i bez „najmniejszej“ kontradycji dochodziły decyzje. Były tendencje, aby prawo kontradycjonowania i rwania sejmików pohamować. Przeciwwstawiać się próbowano nadużyciom i reagowano własnym abususem, aby utrzymać i wzmocnić sejmik. Ale tą drogą niedaleko zająć można.

Kontradycje i veto to derywaty zasady zgody. Ona tworzyła trzon systemu. Dopuszczała wprawdzie możliwość decyzji w stopniu tak szerokim, jak tego uczynić by nie mogła żadna zasada ilościowa, ale dawała mało gwarancji, że sejmik będzie czynny. Zbiorowa opozycja mniejszości mogła decyzję utracić a sejmik opanować. System zgody stał na straży indywidualnego interesu. W tym leżała siła atrakcyjna systemu. Nie narzucał w teorii nikomu obcej woli, wymagał dobrowolnego ustąpienia, ale system ten sprzyjał bierności społecznej, z niej wyszedł i ją pogłębiał.

Sejmik halicki pozostawał w stosunku pewnej zależności

do wiszeńskiego. Podobnie zatorski wobec proszowskiego. Przedsejmowe halickie wyprzedzały o tydzień wiszeńskie i wysyłały na nie swego posła, aby poinformował o decyzjach halickich i przeczytał halicką instrukcję na sejm albo specjalną. Tym samym wnosił sejmik halicki inicjatywę na generała, a sam był wolny od wzajemnego wpływu. Ale sejmikowi halickiemu wydawał się ten obowiązek uciążliwy, czy ubliżający i domagał się, aby halickie i wiszeńskie poselskie odprawiane były w jednym terminie i aby od obowiązku wysłania posła był wolny. Natomiast w Wiszni uważano obowiązek halicki za swą prerogatywę, żalono się coraz energiczniej, że sejmik halicki obowiązkowi swego zaniedbuje, żądano, aby za to posłom halickim w sejmie miejsca odmówić. Dopiero z końcem XVII wieku stosunki zmieniły się na dobre. Poza tym trwał przez wieki związek interesów sąsiadujących ziem i nieraz wyrażał się we wzajemnym szukaniu łączności z sobą obu sejmików.

Prócz sejmików odbyto w Haliczu nie jeden zjazd publiczny. Bardzo one sejmiki przypominały. Odprawiano je w formach sejmikowych, ale sejmikami w przeświadczeniu współczesnym nie były, starannie unikano dla nich nazwy sejmiku, a za tym i referent idzie i poza rozprawą je zostawił. Inaczej w literaturze.

942. Koranyi Karol: Geneza artykułów wojsk cudzoziemskich i ordynacji sądów wojskowych.

W literaturze poświęconej historii dawnego polskiego prawa wojskowego brak dotąd prac, któreby bliżej zajmowały się stosunkiem polskich ustaw i artykułów wojskowych do współczesnych im artykułów wojskowych w innych państwach. Badania w tej dziedzinie były bardzo utrudnione, gdyż brak było dotąd krytycznych wydań dawnych polskich ustaw wojskowych. Wydane obecnie przez prof. Kutrzebę „Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku“ umożliwiają przeprowadzenie badań we wspomnianym kierunku.

I. Na plan pierwszy wysuwa się kwestia genezy przepisów wydanych przez króla Władysława IV dla wojsk zaciężnych tzw. cudzoziemskiego autoramentu. Oryginał odnośnego uniwersału Władysława IV nie jest znany, jak nie jest też dokładnie ustalona data jego wydania. Przyjmuje się, że został on ogłoszony między rokiem 1633 a 1648.

Bliższe porównania artykułów dla wojsk cudzoziemskich ze współczesnymi im artykułami innych armij wykazują, że artykuły Władysława IV są tłumaczeniem artykułów wojskowych, wydanych przez króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, przy czym za podstawę wzięto redakcję ostatnią z 1632 r.

Gustaw Adolf, przygotowując wyprawę wojenną przeciw Polsce, wydał w lipcu 1621 r. w porcie Elfsnabben artykuły wojskowe, które miały uregulować w jego armii stan prawny

i zorganizować odpowiednio sądownictwo wojskowe. Artykuły te były potem przeredagowywane. W ostatecznej swej formie zostały one opublikowane na krótko przed śmiercią Gustawa Adolfa w r. 1632. W tymże samym roku zostały one ogłoszone w języku niemieckim jako „Schwedisches Kriegsrecht oder Articulsbrieff Gustaffs Adolffs. Sambt angeheffter General und Ober-Gerichts Ordnung“. Nie długo po ich ukazaniu się zostały wspomniane artykuły recypowane w szeregu państw, jak np. w Danii, Brandenburgii, Brunszwiku, oraz w Szwajcarii, a jak się obecnie okazuje również i w Polsce.

Artykuły wojsk cudzoziemskich trzymają się dosyć ściśle pierwowzoru. Opuszczone zostały tylko niektóre artykuły tytułu pierwszego, a nadto tytuł drugi i trzeci (razem 18 artykułów), które regulowały przede wszystkim sprawę nabożeństwa i duszpasterstwa w armii. Opuszczenie to jest zrozumiałe, gdyż odnośne artykuły Gustawa Adolfa dotyczyły nabożeństw protestanckich. Poza tym opuszczono kilka artykułów dotyczących głównie konnicy, dodano natomiast artykuły odnoszące się do artylerii (Tyt. VII, art. 4—6).

II. W literaturze przyjmuje się, że „Ordynacja sądów wojskowych“ została zredagowana za panowania Jana Kazimierza. Opierano się tu mianowicie na nagłówek pod jakim ordynacja ta ogłoszona została w drukach XVII i XVIII wieku. Przy bliższym jednak porównaniu jej z artykułami szwedzkimi okazuje się, że ordynacja ta jest tłumaczeniem wspomnianej wyżej szwedzkiej „General und Ober-Gerichts Ordnung“.

Z pierwowzoru szwedzkiego zostały opuszczone ustępy, dotyczące organizacji sądów dla jezdnych. Poza tym trzyma się ordynacja wiernie oryginału szwedzkiego. Na końcu pominięte zostały rozdziały odnoszące się do generalnego profosa, wadmistrza i rumormistrza.

W wieku XVIII wiedziano zdaje się jeszcze, że „Ordynacja“ opiera się na wzorach obcych. Świadczyłaby o tym wzmianka zamieszczona przez Brodowskiego w wydaniu artykułów wojennych z 1755 r., który po ostatnim artykule „Ordynacji sądów wojskowych“ zaznacza, iż „w manuskrypcie polskim nie znajdzie się dalej nic o powinności generalnego profosa, wadmistrza i rumormistrza“. Brodowski miał widocznie przed sobą artykuły szwedzkie, publikowane niejednokrotnie w rozmaitych wydaniach „Corpus juris militaris“, a w których na końcu wspomnianej ordynacji sądowej Gustawa Adolfa zamieszczone są postanowienia regulujące obowiązki wyżej wymienionych urzędników wojskowych.

943. Dąbkowski Przemysław: Oswalda Balzera Przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym we Lwowie w latach 1921—1932.

Zarząd Towarzystwa Naukowego we Lwowie, zebrany na posiedzeniu dnia 17 stycznia 1933, rychło po zgonie swego

założyciela i pierwszego prezesa profesora Oswalda Balzera, uchwalił dla uczczenia jego pamięci ogłosić pracę o jego życiu i dziełach tudzież zebrać razem i ogłosić jego przemówienia, które jako prezes Towarzystwa wygłosił w ciągu dwunastu lat, w okresie 1921 do 1932. Pierwsze zadanie spełnił referent, ogłaszając pracę pt. Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858—1933), Lwów 1934, str. 236.

W cztery lata, licząc od chwili zgonu prof. Balzera, udało się referentowi wykonać drugą uchwałę Zarządu co do ogłoszenia przemówień prof. Balzera. Przemówienia te tworzą jednolitą i zamkniętą w sobie całość.

Ogółem ogłasza referent w tym zbiorze 21 przemówień profesora Balzera.

Pod względem rozkładu czasowego przemówienia te przypadają na lat 12. Pierwsze przemówienie pochodzi z 21 maja 1921, ostatnie z 28 czerwca 1932. Po jednym przemówieniu przypadają na lata 1921, 1924, 1926, 1927, 1928, 1929, 1932. W latach 1922, 1923, 1925 przypadają na każde z tych lat po dwa przemówienia. Największa liczba przemówień wypada na rok 1930, bo aż pięć, a w roku następnym 1931 było tych przemówień trzy.

Przemówienia te dadzą się podzielić na dwie grupy, Jedną grupę tworzą przemówienia w liczbie dwunastu, wygłaszane na dorocznych posiedzeniach publicznych, druga grupa to przemówienia specjalne, w liczbie dziewięciu, wygłaszane z okazji pewnych jubileuszów lub zgonów.

W grupie przemówień dorocznych oczywiście odcina się pewną odmienną treścią przemówienie, wygłoszone na pierwszym dorocznym posiedzeniu publicznym w r. 1921. Mowca podaje w niem genezę, jak doszło do założenia we Lwowie Towarzystwa Naukowego, wyjaśnia powody, dla których stało się to stosunkowo dość późno. mówi o doniosłej roli, jaką we Lwowie odgrywały liczne towarzystwa naukowe specjalne, a także Towarzystwo dla popierania nauki polskiej. W dalszym ciągu przedstawia program pracy na przyszłość, mówi o stosunku, o ile chodzi o pracę kulturalną i naukową, do narodu ruskiego, zamieszkującego tę samą ziemię, a w końcu o odrodzeniu Polski i w jaki sposób odrodzenie to stało się możliwe.

Układ jedenastu następnych przemówień tego typu jest ten sam. Rozpoczynają się te przemówienia prawidłowo od podziękowania, jakie mowca składa wszystkim obecnym za przybycie, poczem następuje oddanie czci członkom zmarłym, przy czem charakterystyka naukowa każdego zgasłego Członka podana jest w sposób trafny i wyczerpujący, z kolei wspomina mowca o rozwoju naukowym Towarzystwa w okresie ubiegłym, składa podziękowanie władzom, instytucjom i osobom, które cele Towarzystwa popierały; prawidłowo są

tu wymienione Ministerstwo Oświecenia, Dyrekcja Funduszu Kultury Narodowej w osobie dr Stanisława Michalskiego, dr Bolesław Orzechowicz, dr Jan Wierzbowski i inni. W zakończeniu przemówienia poruszony jest zawsze pewien temat o charakterze ogólnym i w danej chwili aktualny w nawiązaniu do spraw naukowych.

I tak np. w przemówieniu 1922 jest mowa o zbrutalizowaniu życia społecznego i o tem, której warstwie należy się kierownictwo w życiu społecznym; w r. 1923 jest mowa o rocznicy Kopernika, Komisji Edukacji narodowej i Mickiewicza; w r. 1924 o braku należytego poparcia Towarzystwa ze strony społeczeństwa, niemniej o zbyt wysokich kosztach druku wydawnictw; w r. 1925 o doniosłej roli, jaką dla państwa i narodu polskiego odegrał Bolesław Chrobry; w r. 1926 o rocznicy Stanisława Staszica; w r. 1927 o uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju; w r. 1928 o jubileuszu Zakładu Narodowego Ossolińskich i o doniosłej roli, jaką zakład ten odegrał w naszym życiu kulturalnym i narodowym; w r. 1929 o ciężkich stratach, jakie poniosła nauka polska przez zgon pracowników starszych tudzież o siłach naukowych młodszych; w r. 1930 o dziesięcioleciu Towarzystwa Naukowego; w r. 1931 o kompresji dotacji rządowej na cele naukowe; w r. 1932 o zamierzonej reformie szkolnictwa średniego i wyższego.

W przemówieniach tych znajdujemy wiele pięknych myśli, jak np. podkreślenie uczuć patriotycznych, potrzeby ofiarności na cele naukowe, uczucia wdzięczności dla dobroczyńców, skromność w ocenie wyników własnej pracy, życzliwa ocena działalności innych towarzystw naukowych; podkreślenie potrzeby stałości i trwałości w dążeniach do osiągnięcia celów sobie nakreślonych. Prof. Balzer był zawsze w swem życiu i w swych postępkach pełnym zapału optymistą, jednakże w dwóch ostatnich przemówieniach rocznych widoczna jest pewna nuta pesymizmu.

Druga grupa, obejmująca dziewięć przemówień, to przemówienia specjalne, wygłaszane przy okazji rozmaitych jubileuszów albo zgonów. Tu należą przemówienia z okazji nadania Bolesławowi Orzechowiczowi honorowego doktoratu prawa przez Wydział prawa Uniwersytetu lwowskiego w r. 1923; z okazji jubileuszu prof. Stanisława Witkowskiego 1930; z okazji ogłoszenia książki pamiątkowej ku czci prof. Władysława Abrahama 1931; a dalej przemówienia pożegnalne z powodu zgonu prof. Jana Bołoz-Antoniewicza 1922, prof. Stefana Niementowskiego 1925, prof. Jana Ptaśnika, dr Antoniego Prochaski, prof. Ludwika Finkla 1930 i prof. Benedykta Dybowskiego 1931.

Wszystkie te przemówienia, zbudowane jasno, przejrzyście i pięknym stylem, wygłoszone w sposób dobitny i z praw-

dziwem przejściem, oddziaływały żywo na publiczność. Są one ponadto cennym przyczynkiem do poznania dziejów Towarzystwa Naukowego lwowskiego i wogóle stosunków naukowych i kulturalnych w południowo-wschodnich dzielnicach Polski w początkach XX wieku. Są też one przykładem wymowy dotyczącej spraw naukowych, jedynym w naszej literaturze naukowej, gdyż żadne inne przemówienia podobnej instytucji naukowej dotychczas się nie okazały. Są to niewątpliwie przemówienia humanisty, który jednak stara się być obiektywnym i wobec działu wiedzy matematyczno-przyrodniczego.

Przemówienia swe przygotowywał prof. Balzer bardzo starannie i dokładnie, każdy szczegół był należycie obmyślany, prof. Balzer swoich przemówień nie improwizował. Przygotowywał się nawet do samego ich wygłoszenia, i chociaż mowcą był znakomitym i wytrawnym, nieraz widoczne były u niego, mianowicie w początkach przemówień, pewne objawy tremy, które jednak rychło zanikały.

Prof. Balzer nie zwierzał się z pracy około swych przemówień, nie lubił o nich mówić ani przedtem, ani potem. Przy ich układaniu był zupełnie samodzielny, wyjątkowo tylko uwzględniał radę lub informacje innych członków Zarządu.

Balzer nie tylko umiał dobrze mówić, ale także lubił mówić. Dowodem tego jego mowy bardzo liczne, wygłaszane na długi czas przed powstaniem Towarzystwa Naukowego, przy rozmaitych okazjach, np. na zjazdach naukowych prawniczych (1889), historycznych (1890, 1896), jego przemówienia rektorskie (1895), w sejmie krajowym w sprawach szkolnych (1896), z okazji Morskiego Oka (1902), z okazji nadania mu doktoratu filozofii honoris causa (1903), w rocznicę Grunwaldzką (1910), a także liczne przemówienia wygłoszone na pogrzebie zasłużonych historyków, jak np. ks. Walerjana Kalinki (1886), Ksawerego Liskego (1891), Euzebiusza Czerkawskiego (1896) i innych. Gdy zatem jako prezesowi Towarzystwa przyszło mu niejednokrotnie przemawiać, miał już wyrobioną własną praktykę i tradycję.

Wszystkie przemówienia na posiedzeniach publicznych trwały mniej więcej od pół godziny do trzech kwadransy. Najkrótszem było przemówienie na posiedzeniu w roku 1931 tudzież 1927, najdłuższemi były przemówienia, pierwsze w r. 1921 i ostatnie w r. 1932. Przemówienia okolicznościowe trwały oczywiście krócej.

Przemówienia doroczne odbywały się w stale oznaczonych terminach, pod koniec maja, potem pod koniec czerwca, przemówienia okolicznościowe oczywiście odbywały się w terminach rozmaitych, wskazanych przez okoliczności.

Pierwsze przemówienia odbywały się stale w wielkiej auli nowego gmachu Uniwersyteckiego, dawniejszej sali Sejmu

krajowego, sali we Lwowie najbardziej reprezentacyjnej, jakkolwiek sala ta nie odznacza się dobrą akustyką i jakkolwiek na posiedzenia tego rodzaju była ona zbyt obszerna. Miejsce przemówień drugiej grupy zależało oczywiście od okoliczności, czasami mowa musiała się odbyć pod otwartym niebem.

Zasadniczym celem tych przemówień było nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem, chęć poinformowania go o sprawach Towarzystwa i zainteresowanie go nimi. Było to zadanie niełatwe, gdyż nie było pod tym względem we Lwowie jeszcze wyrobionej tradycji i trzeba było dopiero tradycję tę urabiać. Nieraz, kiedy na posiedzeniu publicznem zebrała się tylko niewielka liczba osób, widoczne było u prof. Balzera zniechęcenie i na posiedzeniach Zarządu kilkakrotnie¹ poruszał myśl, aby te posiedzenia publiczne znieść. Jednak Zarząd, a w szczególności prof. Fuliński, stanowczo się temu sprzeciwiał.

Może nawet za wiele dbał prof. Balzer o to uznanie społeczeństwa, może nawet zanadto chciał zniżyć się do niego, zamiast je wzwyż podnosić. Było to zapewne wynikiem tego faktu, że Towarzystwo Naukowe rozwinęło się z poprzedniego Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej, które było oparte o szersze warstwy społeczeństwa.

Wedle zamierzeń prof. Balzera posiedzenia te miały być świętem nauki polskiej. Może nie całkiem ziściły się te zamysły, w każdym jednak razie nie przeszły one bez śladu w społeczeństwie.

Umieszczone w wydawnictwie tem przemówienia nie są to wszystkie przemówienia prof. Balzera, jakie wygłosił jako prezes Towarzystwa Naukowego. Wiele przemówień wygłosił ponadto, czy to na posiedzeniach Zarządu Towarzystwa czy też na Walnych Zgromadzeniach i to nie tylko w sprawach czysto administracyjnych czy finansowych, ale i w sprawach doniosłej wagi.

Tak np. na Walnem Zgromadzeniu 1922 mówił obszernie o reformie szkolnictwa średniego, w r. 1926 o niedostatecznej frekwencji członków na Walnych Zgromadzeniach, w r. 1930 o zamiarze powołania do życia nowej Akademii Nauk w Warszawie.

Podobnie na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa dnia 18 lutego 1926 poświęcił prof. Balzer dłuższe, serdeczne wspomnienie śp. prof. Stefanowi Niementowskiemu jako kierownikowi Wydziału matematyczno-przyrodniczego; na posiedzeniu z 18 grudnia 1926 przemówienie gratulacyjne prof. Wilhelmowi Bruchnalskiemu z okazji jubileuszu 40-letniej pracy naukowej tudzież zachęta członków do przyścia z pomocą materialną Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Przemyśle; na posiedzeniu z 19 stycznia 1928 wspomnienie pogonne o śp.

¹ Np. na posiedzeniu z dnia 18 lutego 1926.

prof. Włodzimierzu Mażuraniču; na posiedzeniu z 17 października 1929 pożegnanie sekretarza Wydziału filologicznego, prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego, który powołany na Uniwersytet Jagielloński, musiał ustąpić ze swego urzędu; na posiedzeniu z 8 kwietnia 1932 przemówienie, w którym zastrzega się przeciwko wydaniu swoich skryptów o historii ustroju Polski przez Bibliotekę Słuchaczy Prawa we Lwowie.

Jednakże głosy te nie zostały ujęte w zewnętrzne formy przemówień i w ten sposób zostały one zarówno dla tego wydawnictwa, jak i dla potomności w ogóle zatracone.

Organizacja dawniejsza Towarzystwa dla popierania nauki polskiej była tak urządzona, że nie dawała prezesowi sposobności do tego rodzaju ogólniejszych przemówień. Jednakże jest rzeczą niewątpliwą, że przemówienia prezesa w nowym towarzystwie opierały się w licznych punktach o sprawozdania roczne dawnego towarzystwa.

Przemówienia swe zwykle ogłaszał prof. Balzer w pismach codziennych, przeważnie w wychodzącym wówczas we Lwowie „Słowie Polskiem“, a nawet w osobnych odbitkach. Tak np. pierwsze przemówienie z r. 1921 było ogłoszone jako osobna odbitka przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, Lwów 1922, str. 21.

Ponadto były one ogłaszane niejako w sposób urzędowy w rocznych Sprawozdaniach. Tekst przemówień podany w Sprawozdaniach pokrywał się zupełnie wiernie z tekstem wypowiedzianym na posiedzeniach publicznych i tylko wyjątkowo i w drobnych szczegółach od tego tekstu mówionego odbiegał.

W zbiorze niniejszym umieszczono wyłącznie tylko te przemówienia, które łączą się ściśle z urzędem prof. Balzera jako prezesa Towarzystwa Naukowego. Dlatego np. pominięta jest jego mowa, wypowiedziana w Poznaniu na uroczystości nadania mu doktoratu prawa honoris causa 1926¹, a nawet jego mowa wygłoszona na uroczystości doręczenia mu księgi pamiątkowej ogłoszonej na jego cześć 7 czerwca 1926, dlatego ponieważ uroczystość ta była urządzona przez odrębny Komitet, a nie przez Towarzystwo Naukowe i ponieważ sam Jubilat zastrzegł się usilnie przeciwko łączeniu tej uroczystości z Towarzystwem Naukowym².

Zestawienie niektórych przemówień, mianowicie z lat 1921 do 1925 podał prof. Zygmunt Wojciechowski w swej Bibliografii prac Oswalda Balzera (1873—1925), ogłoszonej w tomie I Księgi Pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, Lwów 1925, str. XVI—LI, tudzież prof. Przemysła Dąbkowski, Sprawozdanie dziekańskie za rok akademicki 1925—1926, Lwów 1926, str. 86.

¹ Por. Dąbkowski, Sprawozdanie dziekańskie za rok akademicki 1925—1926, Lwów 1926 str. 19.

² Mowa ta jest ogłoszona w wydawnictwie podanem w uwadze pod 1, str. 18—19.

944. Kostołowski Erazm: Włościanie w literaturze politycznej w latach 1846—1864.

Przedmiotem pracy są drukowane głosy polityczne, badane z punktu widzenia kwestii włościańskiej na skromnym odcinku 18 lat. Jest to okres krótki chronologicznie, lecz bogaty w zdarzenia o wielkiej doniosłości dla narodu. Obejmuje bowiem trzy próby powstańcze (1846, 1848, 1863) zawsze połączone z ogłaszaniem ludowi uwłaszczenia. Nadto w latach 1846—1864 dokonał się skutkiem zniesienia pańszczyzny we wszystkich trzech zaborach (w pruskim już od 1823 r.) ostateczny upadek porządku stanowego, który z poddaństwa ludu wiejskiego wyrósł i w zależności politycznej chłopca od właściciela ziemskiego, miał swoją fundamentalną podstawę. Uwłaszczenie włościan słusznie uważane za moment przełomowy w dziejach ludu wiejskiego nie kończyło reform, lecz inaugurowało je w skali długoletniego wysiłku. Odtąd na czoło zagadnień społecznych wysuwa się kwestia równouprawnienia politycznego ludności; wreszcie reform domagają się organiczne wady ustroju rolnego w zakresie własności, służebnictw, uposażenia bezrolnych itd.

Ważnym momentem w rozwoju myśli społecznej i politycznej narodu jest konieczność liczenia się z istnieniem na ziemiach polskich trzech organizmów państwowych. Demokraci potrzebę dostosowania się do obcych państwowości redukują do minimum, lub przechodząc do systemu spisków potrzebę tę wyraźnie omijają. Nadto programy z pierwszej połowy XIX stulecia wytwarzają się na wychodźstwie, przy bliskim (bliższym niż kiedykolwiek przedtem lub później) kontakcie Polaków z prądami umysłowymi zachodniej Europy, a nawet ich twórcami.

Powyższe względy odzwierciedliły się w pierwszym rzędzie na literaturze politycznej, która zagadnienie ludu omawia w naszym okresie w związku z: a) usiłowaniami powstańczymi, b) dążeniem do zniesienia pańszczyzny, c) równouprawnieniem oraz d) elementami kierunków zapatrywań społecznych wytworzonych przez Polaków na wychodźstwie.

Z tego powodu źródło pojęte zostało możliwie najobszerniej, przyjmując następujące główne działy głosów politycznych: 1. dzieła specjalnie poświęcone kwestii włościańskiej, 2. broszury i rozprawy polityczne programowe, agitacyjne i polemiczne, 3. prasę, wreszcie 4. proklamacje, odezwy, memoriały oraz obszerniejsze i o większym znaczeniu wnioski. To jest istotna część źródeł. Do pomocniczych, wykorzystanych w niniejszej pracy należą: 1. monografie syntetyczne, dotyczące osób, stronnictw, rozwoju myśli politycznej, spraw ustrojowych itp., 2. wydawnictwa materiałów, wspomnień, listów i 3. pamiętniki. W jednym tylko wypadku korzystał referent z materiału piśmiennego,

zawartego w tzw. Tekach Włodzimierza Kozłowskiego, które znajdują się w Zakładzie Nar. im. Ossolińskich.

Dział pierwszy obejmuje źródła bezpośrednie, ale rzecz jasna jednostronne i tendencyjne. Ażeby ogrom tych wypowiedzi ówczesnych odpowiednio posegregować koniecznym okazało się studium samego tła dziejowego, poznanie w przybliżeniu bodaj wszystkich sprężyn i koligacji, które zmuszały ludzi do wypowiedzania się w kwestii włościańskiej i to w tej a nie w innej formie i treści. Dalsza praca polegała zatem na uzgodnieniu literatury politycznej z samą rzeczywistością, na zaznajomieniu się ze współczesną krytyką dzieł, broszur i rozpraw. Niezależnie więc od podziału na rozdziały, praca zawiera dwie zasadniczo odrębne części: 1. opisową i 2. krytyczną. To jest podział wewnętrzny, którym kierował się autor przy gromadzeniu źródeł i przy konstrukcji. Zaś podział rzeczowy starał się przeprowadzić według zasady, która by pozwoliła do dziejów włościaństwa wnieść element twórczy i stanowiła zarazem krok naprzód na etapie dotychczasowych badań okresu porozbiorowego. Dlatego, ażeby wytworzyć celową zasadę podziału, autor przyjął nie literacką i zewnętrzną stronę pism, lecz o ile możliwości ich znaczenie i doniosłość polityczną w zakresie kształtowania opinii, kierunków oraz samej wreszcie rzeczywistości. Innymi słowy mówiąc, chodziło mu nie tyle o książki i rozprawy jako takie, ile o zagadnienia w nich zawarte.

W ten sposób zasada podziału pracy powstała z odpowiedzi na pytania: 1. do jakiego kierunku zapatrywań i światopoglądu należy autor ze względu na swoją działalność polityczną i pisarską (środowisko społeczno-polityczne), 2. w obrębie którego zdarzenia politycznego i w jakim do niego stosunku pozostaje dana wypowiedź (moment czasowy), wreszcie 3. gdzie powstała rozprawa (moment przestrzenny).

Głównym trzonem pracy są rozdziały poświęcone głosom demokratów, konserwatystów i stanowisku społeczno-politycznemu włościan (rozdziały II, III, VI, w sumie ok. 66% całości). W obrębie tych rozdziałów zastosowano rozgraniczenie literatury na emigracyjną i krajową.

Bliższe przyjrzenie się ludziom, ich programom i kierunkowi zapatrywań wykazało, że w wielu wypadkach mamy do czynienia z niezwykle silnym upłynnieniem poglądów. Pomijamy już, że zmiana poglądów lub po prostu wszechstronność omówienia w dziele danego pisarza wymagała wobec przyjętej zasady, dwukrotnego (albo i więcej razy) powracania do tego samego dzieła ew. osoby autora. Miano w tym wypadku na uwadze, ażeby nie uronić ciągłości w przedstawieniu ewolucji poszczególnych problemów. Gdy nawet przy należności rodowa okazała się nader kruchą podstawą przy grupowaniu przedstawicieli kierunku konserwatywnego, wów-

czas zaszła potrzeba utworzenia drugiego działu pracy, poświęconego omówieniu programów, dążeń i działalności osób niezależnie od poprzednio wymienionego dzielenia pisarzy na demokratów i konserwatystów (I, IV, V).

W ten sposób otrzymaliśmy następujący schemat podziałowy: I. Dzieła specjalne, II. Demokraci (na emigracji i w kraju), III. Konserwatyści (na emigracji i w kraju), IV. Programy gmin w rozwiązaniu kwestii włościańskiej w Polsce, V. Literatura polityczna dla ludu, VI. Stanowisko społeczno-polityczne włościan.

I. Dzieła specjalne. W 1847 r. ukazała się w Lipsku rozprawa Pawła hr. Łubieńskiego (1817—1890) pt. „O chłopach“. Autor jest jednym z pierwszych ziemian, którzy śmiało domagają się uwłaszczenia włościan i zaopiekowania się liczną rzeszą bezrolnych. W tym przedmiocie domaga się Łubieński urzeczywistnienia w zakresie prywatnej inicjatywy właściciela ziemskiego prawa pracy i bezpłatnego nauczania dla ludu. Stanowisko tego pisarza, który niewątpliwie wyprzedził swoją epokę, jak i Ludwika Górskiego, protestującego w 1861 r. przeciw niesprawiedliwym umowom właściciela z najmitą o zapłatę, określono mianem solidaryzmu społecznego.

Józef Gołuchowski (1797—1859) w poczytnych swoich pismach (Kwestią włościańską, Rozbiór kwestii) broni patriarchy poddańczego, tak silnie i skutecznie zachwianego przez rabację 1846 r. i wstrząs rewolucyjny 1848 r. Choć wywody Gołuchowskiego są rażąco jednostronne (nawet dla sfer ziemiańskich), to jednak zasługą tego pisarza jest upowszechnienie programu uwłaszczenia (drogą 28-letniego skupu czynszów). Gołuchowski należy do przedstawicieli kierunku stanowo-szlacheckiego.

Wnioski autora „Kwestii“ wznowił w trzy lata później (1851) przedstawiciel kierunku ekonomicznego, Tomasz Potocki (1809—1861) w gruntownej i wszechstronnej książce pt. „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce“.

Ponieważ w poszczególnych częściach Polski uwłaszczenie dokonało się w różnych czasach (w zaborze pruskim od 1823, w austriackim w 1848 i rosyjskim w 1864 r.), przeto w dziedzinie kształtowania programów i poglądów ziemiańskich daje się zauważyć współdziałanie zaborów, jako czynnik uzupełniający wzajemne doświadczenie.

W dziełach Józefa Supińskiego, a zwłaszcza w jego dwutomowej „Szkole polskiej gospodarstwa społecznego“ występuje po roku 1863 realizm społeczny jako reakcja przeciw romantyzmowi i usiłowaniom powstańczym. Jeżeli nadto dotychczasową polemikę prowadziła szlachta, to obecnie o prawo głosu upomina się ważny w przyszłości czyn-

nik polityczny: demokracja mieszczańska, która domaga się gospodarczego dźwignięcia wsi i szkoły ludowej.

II. Demokraci. Na wychodźstwie największe znaczenie posiada Towarzystwo Demokratyczne Polskie, założone w 1832 r. „Manifest T. D. P.“ z 1836 r. (autorem był Heltman) orzeka, że demokraci będą dążyć do niepodległości Polski, zniesienia pańszczyzny i równouprawnienia obywateli. Założenia te rozwijane w pismach i rozprawach Tow. przejmuje Komitet Polski „Zjednoczenia“ z Lelewelem na czele. Grupa „Demokracji“ XIX wieku postęp opiera na zasadach religii katolickiej (Ordega). Członkowie, „Ludu Polskiego“ żądają wspólnej własności (według Cabeta) i z tego względu przeciwni są nawet uwłaszczeniu włościan.

Z krytyki powstania 1831 r. wyrasta pojęcie rewolucji społecznej, przedstawionej w formie systemu przez Henryka Kamieńskiego w dziełach: „O prawdach żywotnych narodu polskiego“ (1844) i „Katechizmie demokratycznym“ (1845). Kamieński (1812—1865) głosi, że uwłaszczenie ludu proklamowane przez rząd narodowy na wstępie czynności powstańczych będzie hasłem dla powstania ludowego przeciw zaborcy. Opinia ziemiańska wskazuje głównie na Mierosławskiego jako istotnego autora radykalnych społecznie planów powstańczych. W przededniu powstania styczniowego Karol Ruprecht wypowiada się przeciw desygnowanemu wodzowi armii ludowej, twierdząc, że smutny bilans 1846 roku powinien usunąć złudzenie, jakoby lud usłuchał wezwania do walki i z dobrą wiarą przyjął uwłaszczenie głoszone przez władze narodowe.

Reakcja przeciw nieokreślonym bliżej nadziejom na pomoc chłopów najsilniej ujawnia się wśród demokratów krajowych zaboru austriackiego. Zarzucają oni po roku 1846 spiski, ażeby już w dwa lata później na łamach licznych (lecz krótkotrwałych) czasopism i w odezwach głosić hasła zjednoczenia zarówno, gdy chodzi o wystąpienia narodowe jak i współzycie w gminach ludu ze szlachtą, która ich zdaniem powinna darować ludowi galicyjskiemu pańszczyznę. Lecz i ta koncepcja programowa demokratów upadła, gdyż rząd uprzedził zamiary opinii polskiej i dnia 17-go kwietnia 1848 r. zniósł pańszczyznę.

Na początku ery konstytucyjnej (od 1861 r.) powstają w zaborze austriackim organa myśli demokratycznej: Dziennik Polski i Gazeta Narodowa a ich wydawcy (Smolka, Ziemiałkowski, Dobrzański), których poglądy społeczne uległy znacznemu złagodzeniu ograniczają się teraz do pośredniczenia zgody między włościanstwem, a właścicielami. „Gazeta Narodowa“ zdecydowanie natomiast występuje przeciw Mierosławskiemu, głosząc, że koła demokratów krajowych nie myślą o programie rewolucji społecznej.

III. Konserwatyści. Na emigracji szlachta skupia się przy Adamie Czartoryskim, tworząc wpływowe stronnictwo „Hotelu Lambert“. W piśmie p. n. „Trzeci Maj“ publicyści Hotelu głoszą program monarchii konstytucyjnej, a reformę włościańską rozumieją jako ewolucyjne dopełnianie ustawy z 1791 r. Szczytowym punktem działalności grupy Czartoryskiego są lata 1846 i 1848. W czasie powstania 1846 roku Czartoryski ogłasza odezwę, w której solidaryzuje się z powstańcami. Pisarze zbliżeni do „Hotelu“ (Kraśiński, Trentowski) odpierają zarzuty zagranicy o wstecznictwie szlachty polskiej i o ucisku poddanych. W okresie „wiosny ludów“ Czartoryski nie tylko kieruje ożywioną akcją dyplomatyczną na rzecz Polski, ale nawołuje również ziemian galicyjskich do darowania pańszczyzny poddanym. Ludzie spod znaku „Trzeciego Maja“ są jednak zasadniczo przeciwni rewolucyjnej koncepcji Mierosławskiego. Literat i współpracownik organu Czartoryskiego „Wiadomości Polskich“, Klaczkowski publikuje „Katechizm Nie-rycerski“ skierowany przeciw demokracji i ich przywódcy.

W kraju szlachta wysuwa po rabacji żądania, które mają kraj uchronić w przyszłości od zamętu społecznego. Fredro w memoriale do Stadiona domaga się autonomii i uporządkowania spraw społecznych w ramach instytucji dziedzicznego poddaństwa. Natomiast niezwłoczne uwłaszczenie ludu jest treścią wniosku Gołuchowskiego i Kraśińskiego.

Rabacja stała się bodźcem dla literatury polemicznej i orientacyjnej (np. List Wielopolskiego do Metternicha). Po zniesieniu pańszczyzny przez rząd w 1848, kiedy Rzewuski i Potocki w szeregu odezwo wystąpili przeciw programowi darowania pańszczyzny przez poszczególnych dziedziców, sami zaś proponują, ażeby uwłaszczenia dokonało przyszłe zgromadzenie narodowe, ogół właścicieli zwraca się ku sprawom gospodarczym (zagadnienie robocizny i najmu przymusowego, indemnizacji, służebnictw, szachownic). W prasie (Czas) i na zebraniach Towarzystwa gospodarskiego skarżą się ziemianie, że rząd nie ingeruje w zakresie trudności gospodarstwa folwarcznego, a zwłaszcza nie stara się zaradzić brakowi robotnika. Podania właścicieli do władz wysuwają żądanie stosowania przez rząd przymusu pracy wobec dawnych poddanych. Niektórzy publicyści ówczesni (np. Uruski) w tych staraniach szlachty dopatrują się próby nawrotu do pańszczyzny. Włościanie zaś trwają w tym przekonaniu i po roku 1861 (oświadczenie Potockiego w sejmie krajowym). Usiłowania gospodarcze nie zostały uwieńczone powodzeniem, za to w dziedzinie taktyki sejmowej polityka szlachecka na długi czas zapewniła przewagę właścicielom.

IV. Programy gmin w rozwiązaniu kwestii

włościańskiej w Polsce. Gmina, skrót programowy ówczesnych publicystów występuje w podwójnym znaczeniu: jako koncepcja unarodowienia ziemi i jako demokratyczne urządzenie społeczeństwa na najniższym szczeblu samorządowym i administracyjnym. Gminowładztwo miało realizować myśl federacji Słowian, wśród których Polakom należy się pierwszeństwo. Przeciw ustrojowi gminy słowiańskiej, którą na podłożu tendencyjnych badań historycznych rozwija Maciejowski, zastrzega się Kamiński, występując z krytyką dzieła opisowego Haxthausena o gminie rosyjskiej. Bronisław Zalewski zaś poddał gruntownemu rozbirowi rewolucyjną koncepcję przymierza polsko-rosyjskiego Bakunina (1862). Spór posiadał w istocie rzeczy znaczenie problemu cywilizacyjnego (Wschód czy Zachód).

Historyczny kierunek gminy (Lelewel, Potocki T., Morzycki, Schmitt) powiązał wizję pierwotnego ustroju Polski (dwa równorzędne stany: Lechici i kmiecie) z aktualną sprawą równouprawnienia obywateli. Natomiast utopiści zwrócili się głównie ku własności (Królikowski i Czyński w pismach: „Polska Chrystusowa“ i „Zbratnienie“) domagając się zaprowadzenia wspólnot gminnych.

Gmina w programie Tow. Dem. Pol. urzeczywistnia hasło równości i braterstwa. Publicyści tej grupy (Heltman, Darasz, Janowski, Zienkiewicz, Miłkowski) twierdzą, że resztki dawnego gminowładztwa zachowały się tylko w stanie szlacheckim. Dlatego do swoich zamierzeń przyjmują postulat, ażeby szlachecki ustrój braterstwa i równości rozszerzono także na lud wiejski (manifest z 1836).

Koncepcje ziemiańskie gminy, które przewidują wspólną własność gruntową dla chłopów (a nie dla właścicieli ziemskich) mają zabezpieczyć kraj przed socjalizmem i w nowej formie powtórzyć zasadę przewodnictwa szlachty w narodzie (Potocki T., Trentowski, Wielogłowski, Rzewuski, Bratkowski). Realną podstawę dążeń do przeciwstawienia się wpływom obcej biurokracji ma walka o gminę (zbiorową) w Galicji. Sejm krajowy, idąc po linii życzeń rządu, ziemian wschodnio-galicyjnych, a nawet chłopów decyduje w 1866 r. o wyodrębnieniu obszarów dworskich z gminy wiejskiej.

V. Literatura polityczna dla ludu. Treścią polskich pisemek ludowych z początku XIX w. są zwykle opowiadania religijno-moralne i historyczne. Literatura ludowa reprezentowana przez „Pielgrzyma z Dobromila“ Izabelli Czartoryskiej, historyczne rozprawy Siemieńskiego, Kalinki, Anczyca, Gregorowicza, Leśniowskiej i in. ma na celu uświadomienie narodowe włościan. Książka ludowa zastępuje w Polsce szkołę wiejską, o którą wytrwale upominają się w połowie XIX w. Libelt, Cieszkowski, Supiński. Potrzeba

oświaty ludowej z powodzeniem realizowana przez Grundtviga w Danii i reformatorów społecznych angielskich staje się u nas tym bardziej aktualną, że demokraci nadzieję niepodległości Polski budują na udziale włościan w przyszłym powstaniu.

Odrębny rodzaj druku ludowego stanowią pisma powstańcze jak: książki, odezwy, proklamacje i czasopisma. Na plan pierwszy wybijają się dzieła dwóch emigrantów: Heltmana i Zienkowicza pt. „Słowa Boże do ludu polskiego“ napisane po rzezi galicyjskiej. Treścią „Słów Bożych“ jest wykład podstawowych pojęć demokracji (równość, braterstwo) w oparciu o mistyczne Królestwo Boże (za Mickiewiczem i Lamennais'em) i wezwanie włościan do działania przeciw zaborcy. Dopełnieniem niejako książki Heltmana są „Słowa prawdy“ Podoleckiego J. K., który zachęca chłopów do popierania spisków, ale w zgodzie ze szlachtą i proboszczem wiejskim i pod kierunkiem ogólnym Centralizacji. Podolecki, sam członek T. D. P., a po 1848 także Centralizacji obiecuje gromadom ziemię i równouprawnienie w myśl postanowień manifestu z 1836 i 1846. Obie publikacje bardzo poczytne i popularne spotykały się ze sprzeciwem ziemiaństwa i Ligi polskiej. W 1846 r. krążą po kraju liczne odezwy (Goslara, Dembowskiego, Rz. Nar.).

W dziale czasopism specjalnie poświęconych propagandzie powstania należy wymienić: „Krakusa“, wydawanego przez Łżyckiego Wł., „Prawdę muzycką“ redagowaną w Białymstoku przez Kalinowskiego, Szwarcego i Rożańskiego, „Kosyniera“ Anczyca i emigracyjne „Braterstwo“ ks. Karola Mikoszewskiego (Zurych w Szwajcarii).

Rabacja wysunęła potrzebę starań nad zjednoczeniem społecznym narodu. Literaturę zjednoczeniową rozpoczyna krótki okres wolnościowy 1848 roku, kiedy pojawia się mnóstwo odezwy nie tylko ze strony Rady Narodowej i Komitetu, ale również i osób prywatnych (Kański, Horoszkiewicz, Smągłowski, Szczucki, Deszkiewicz), zwalczających znienawidzoną biurokrację austriacką. Bogatą w druki ludowe o tendencji zjednoczeniowej jest sprawa darowania pańszczyzny i wystąpienia sejmowe włościan w 1848 r.

Trwalszą podstawę dla pism zjednoczeniowych stwarza era konstytucyjna (1861). Wówczas przemówią poważnie przede wszystkim posłowie (Dietl, Baum, Wielogłowski).

Wzorowo zorganizowane czasopisma w pierwszej połowie XIX w. posiada Poznańskie. W zaborze austriackim ukazują się w 1848 r.: Przyjaciół Ludu, Wieśniak, Prawda, Tygodnik Wiejski, Szkoła Ludu. Lecz były to z wyjątkiem Tygodnika Cieszyńskiego (od 1851 Gwiazdka Cieszyńska) rzeczy nietrwałe i dorywcze.

VI. Stanowisko społeczno-polityczne wło-

ścian. Wieś w programach i publikacjach występuje jako przedmiot wielostronnych spekulacji. Charakterystyka chłopca utrzymuje się w tonie aktualnej i zmiennej tendencji politycznej licznych ugrupowań. U Lelewela, czy publicystów „Demokraty polskiego“ lub „Przeglądu rzeczy polskich“ włościanin gotów jest zawsze poprzeć powstanie, gdy natomiast ziemianie do tej sprawy odnoszą się sceptycznie.

Chłop urabia swoje stanowisko niezależnie od rozpraw traktujących o nim. W stosunku do szlachty włościanie są podejrzliwi i jak to wykazał rok 1846 identyfikują ją z powstańcami. Jednocześnie rabacja wykrywa groźny stan patriotyzmu cesarskiego na wsi. Liczni pisarze wskazują, że wierność chłopów dla tronu jest wielce problematyczna, a nawet stanie się iluzją, skoro władze zaborcze nie zdołają zaspokoić żądań włościan w sprawie pańszczyzny i poddaństwa (Franciszek Morawski).

Stanowisko chłopów wobec ruchów narodowych uzależnione było zatem od akcji uświadamiania i postępu w zakresie reform społecznych. W 1848 r. włościanie wielkopolscy występują przeciw wojskom pruskim. W czasie powstania styczniowego zjawiają się w Królestwie, na Podlasiu, Litwie i Żmudzi nawet samodzielne oddziały chłopskie (ks. Brzóska, ks. Mackiewicz, Bitisa, Łukaszunasa, Szymańskiego). W Krakowie ogłoszono z początkiem 1864 roku odezwę włościańską (co prawda autorstwo włościańskie jest dość wątpliwe) za pospolitym ruszeniem ludu przeciw Rosji.

Wystąpienia sejmowe chłopów wykazują postępującą emancypację polityczną tak spod wpływów rządu jak i ziemian. Na sejmie 1861 r. zjawiają się pierwsze próby sformułowania samodzielnego programu włościańskiego. Przedstawiciele wsi na terenie sejmowym zwracają się przeciw biurokracji i wygórowanym podatkom. Włościanie sami teraz domagają się polubownych umów likwidacyjnych w sprawie służebnictw i w przedstawicielach umiarkowanej demokracji widzą swoich obrońców.

945. Rozdolski Roman: Stosunki poddańcze w b. Galicji 1772—1848.

Cel i metoda pracy. Referowana tu praca jest czynnikiem kilkuletnich badań archiwalnych, przeprowadzonych przez autora przede wszystkim w Archiwum Państwowym we Lwowie, częściowo zaś także w archiwach wiedeńskich. Celem jej jest przedstawienie historii stosunków poddańczych w b. Galicji od czasu przyłączenia jej do Austrii aż do uwłaszczenia, przy czym autor, w odróżnieniu od dotychczasowych opracowań z tego zakresu, zajmujących się przeważnie tylko p r a w n ą stroną kwestii, tj. historią austriac-

kiego ustawodawstwa poddańczego w Galicji, zbadać chce w pierwszym rzędzie faktyczne położenie włościanstwa galicyjskiego w danej epoce, opierając się na możliwie najobszerniejszym materiale statystycznym, zaczerpniętym z obfitych, a bardzo mało jeszcze wykorzystanych źródeł urzędowych. Tylko w ten sposób bowiem można, zdaniem jego, uzyskać trwałą podstawę dla sądu o losach poddanych chłopów i znaczeniu kwestii włościańskiej w czasach przeduwłaszczeniowych, jako też dla oceny reform państwowych skierowanych na „uzdrowienie“ wzgl. zupełne zniesienie stosunku poddańczego.

Źródła. Autor opiera się w swojej pracy przede wszystkim na dwóch zasadniczych kategoriach źródeł: z jednej strony na licznych aktach urzędowych, dotyczących wzajemnych stosunków między dworem a poddanymi i państwową „ochroną włościanstwa“, które zawarte są w dziale spraw poddańczych oraz w tzw. Normaliach i Praesidialiach b. gubernium galicyjskiego, z drugiej zaś strony na inwentarzach, faszjach podatkowych, opisaniach urbarialnych z l. 1789, 1820 itd. oraz na obfitym materiale urzędowym, odnoszącym się do skarg chłopskich i procesów gromad z dworami. Źródła te znajdują się w Archiwum Państwowym we Lwowie, z wiedeńskich zaś archiwaliów autor wykorzystał przede wszystkim zbiory aktów dotyczących historii „rzezi“ galicyjskiej w r. 1846 i samego uwłaszczenia włościan, jako też liczne poszczególne akta Rady Państwowej (Staatsratsakten), Konferencji Państwowej (Staatskonferenzakten) itp. z lat poprzednich.

Układ pracy. Za przykładem podstawowych dzieł Knappa¹ i Grünberga² autor podzielił swą pracę na dwa odrębne działy: pierwszy z nich zawiera w zwięzłej formie samą historię stosunków poddańczych, jak się ona autorowi przedstawia, drugi zaś tylko wypisy z najważniejszych źródeł służące dla kontroli i orientacji czytelnika i dające mu niejako zmniejszony obraz wyzyskanego w pracy materiału archiwalnego.

Część I. Epoka reform. Co dotyczy właściwej pracy, to autor dzieli ją na trzy główne części. Pierwsza z nich, pod tytułem: „Epoka reform“ obejmuje czasokres od r. 1772 do 1790. Tu autor, po szerszym wstępie o położeniu włościan w Polsce w drugiej poł. XVIII stul., opartym zarówno na literaturze przedmiotu (prace prof. Rutkowskiego i i.) jak też na materiałach archiwalnych, przedstawia genezę,

¹ G. Fr. Knapp. Die Bauernbefreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Teilen Preussens, Leipzig 1887.

² K. Grünberg, Die Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien. Leipzig 1894.

przebieg i wyniki reform poddańczych Marii Teresy i Józefa II, przy czym przeciwstawia się utartym poglądom o „sztuczności“ i „dorywczości“ wspomnianych reform, mających rzekomo na celu jedynie „szerzenie fermentu społecznego“ i podnosi znaczne korzyści, jakie przyniosły one mimo swego krótkiego trwania stanowi włościańskiemu. Część tę zamykają szczegółowe tablice statystyczne, dotyczące z górą 100 wsi cyrk. rzeszowskiego, które przedstawiają podział poddanych na kategorie (knieci, zagrodników etc.) oraz rozmiary świadczeń poddańczych w stosunku do zaopatrzenia włościan w ziemię i ich przychodu gruntowego.

Część II. Okres „pregrawacyj“ i zastoju w ustawodawstwie poddańczym. Część ta przynosi stosunkowo najwięcej nowego, nie wyzyskanego dotąd materiału źródłowego, wszystkie bowiem poprzednie opracowania zajmowały się przede wszystkim działalnością prawodawczą Marii Teresy i Józefa II, późniejszą zaś epokę traktowały tylko zupełnie pobieżnie, poświęcając jej kilka lub co najwyżej kilkanaście stronic. Tymczasem dokładniejsze zbadanie właśnie tego okresu jest nader ważne, daje ono bowiem pod wielu względami klucz do zrozumienia burzliwych wypadków lat 1846—1848. Autor śledzi w tej części pracy stopniowe pogarszanie się położenia włościan, przejawiające się zarówno w wyśrubowywaniu robocizn i różnego rodzaju danin, jak też w uszczuplaniu posiadania gruntowego poddanych. Szczególnie ostre formy przyjmuje ten proces w okresie przewlekłego kryzysu agrarnego (od lat 20-tych ub. stul.) i prowadzi w rezultacie do czym raz częstszych i groźniejszych „renitencyj“ i buntów chłopskich, uśmierzanych przy pomocy „asystencyj“ wojskowych. Na tym tle przedstawia następnie autor propagandę przeciwpańszczyźnianą demokracji polskiej i stowarzyszeń rewolucyjnych w b. Galicji oraz początków demagogii rządowej w kwestii włościańskiej, a wreszcie także znaną akcję stanów galicyjskich w latach 1843—1846.

Część III i ostatnia pracy poświęcona jest przełomowym wypadkom r. 1846 i wpływowi ich na dalszy rozwój stosunków poddańczych, jako też zniesieniu pańszczyzny w r. 1848. Tu autor omawia przede wszystkim tło społeczne i genezę tzw. „rabacji“ chłopskiej w cyrkułach zachodniogalicyskich, przechodząc następnie do szczegółowego przedstawienia strajków przeciwpańszczyźnianych, które ogarnęły szeroką falą kraj na wiosnę i latem tegoż roku i były bezpośrednią przyczyną nieudolnych prób reformy stosunków poddańczych, podjętych przez rząd jeszcze w tym samym roku. Wreszcie zajmuje się tu autor również wypadkami r. 1848, o ile wpłynęły owe na likwidację poddaństwa i pańszczyzny, przy czym osobny rozdział poświęca wyborom do sejmu ustawodawczego wiedeńskiego i działalności postów galicyjskich

w tymże sejmie, opierając się na bogatym zbiorze aktów „Sejmu Ustawodawczego 1848/49“, znajdujących się w archiwum państwowym we Wiedniu. Również tę część pracy zamykają zestawienia statystyczne, przedstawiające stan uposażenia gruntowego włościan i rozwój powinności poddańczych w badanym okresie.

946. Parnas Jakób, Mochnacka Irena i Augustin Zbigniew:
O koenzymach glikogenolizy mięśniowej.

W doświadczeniach nad rozkładem glikogenu w obecności fosforanów i wyciągów zawierających enzymy mięśniowe opisanych przez Parnasa i Baranowskiego a następnie badanych przez Osterna, Guthkego i Terszakowcia, nie stwierdzono koenzymu, którego obecność byłaby warunkiem przebiegu fosforolizy mięśniowej. Kwas adenilowy i kwas adenylozotrójfosforowy, które są czynnikami nieodzownymi dla glikolizy mięśniowej, tj. dla przetworzenia glikogenu w kwas mlekowy, nie są zawarte w tych wyciągach mięśniowych, a pomimo to pod działaniem tych wyciągów glikogen przeobraża się ester heksozofosforowy.

Stwierdzenie to wydawało się sprzeczne z wynikami doświadczeń C. i G. Corich, którzy w roku 1936 stwierdzili, że pozostałość z wyciągu mięśniowego wymytego wodą może przeobrażać glikogen z fosforanami w nowy, opisany przez nich ester heksozofosforowy, jednakowoż tylko, jeżeli doda się nieco kwasu adenilowego. Wyciągi mięśniowe, na których badania naszej pracowni były prowadzone, nie zawierają kwasu adenilowego, gdyż ciało to uległo przy sporządzeniu wyciągów zupełnej dezaminacji, przeobrażeniu w kwas inozynowy.

Doświadczenia I. Mochnackiej wykazały, że czynnikiem zawartym w wyciągach mięśniowych, a wpływającym na łączenie się glikogenu z fosforanami, jest właśnie kwas inozynowy. Z produktów adeninowych, zawartych w tkance mięsnej powodują rozkład glikogenu: 1. związek pierwotny, tj. kwas adenylozotrójfosforowy; 2. produkt jego defosforylacji, kwas adenilowy; 3. produkt dezaminacji kwasu adenilowego, tj. kwas inozynowy. Kwas adenilowy działa silniej, aniżeli inozynowy, ale należy uwzględnić, że w mięśniu kwas adenilowy wolny nie występuje, a kwas inozynowy ze znużeniem mięśnia nagromadza się.

Kwas inozynowy, odkryty przed blisko stu laty przez Liebiga w wyciągu mięśniowym, uważano dotąd za produkt odpadkowy; na podstawie opisanych tu doświadczeń zdaje się, że można mu przypisać funkcję koenzymu w glikogenolizie mięśniowej.

Doświadczenia Z. Augustina odnoszą się do mięśnia sercowego. Ponieważ mięśnie sercowe zawierają o wiele obfi-

ciej niż mięśnie szkieletowe 5-nukleotydazę, która rozczepia kwas inozynowy, pozbawiając go reszty fosforanowej, przeto w mięśniu sercowym i wyciągach z niego kwas inozynowy szybciej znika, i udaje się z serca łatwiej otrzymać takie wyciągi, które glikogenu nie rozkładają; i te wyciągi aktywuje się przez kwas adenilowy albo inozynowy, i w obecności tych ciał rozkładają glikogen. Między działaniem wyciągów mięśniowych a sercowych zachodzi jednak ważna różnica. W wyciągach z mięśni sercowych następuje tylko w obecności kwasu adenilowego fosforoliza glikogenu, przeobrażenie w estry fosforowe; w obecności kwasu inozynowego glikogen znika, ale nie łączy się z fosforanami w estry.

947. Umschweif Bernard i Gibayło Karol: O występowaniu nowego związku wielofosforowego w komórkach drożdżowych.

Badania autorów przeprowadzone przy pomocy metody, pozwalającej wykryć drobne ilości pyrofosforanu, wykazały, że wbrew twierdzeniom D. Ferdmana, opartym na wnioskach pośrednich, w tkankach mięsnych nigdy nie ma pyrofosforanu nieorganicznego. Metoda autorów polega na tym, że pyrofosforan można wykryć na podstawie osadu, który daje w roztworach wodnych o pH 1.6 z azotanem ołowiawym. Przebadanie przy pomocy tej metody drożdży wykazało, że w drożdżach jest zawarty związek fosforowy nieorganiczny, hydrolizujący się w płynach kwaśnych z szybkością podobną, jak pyrofosforan i metafosforan, a strącający białko jak metafosforan. Podobny związek otrzymuje się z kwasu adenozynotrójfosforowego przy hydrolizie zasadowej. Wynikają stąd pewne wątpliwości co do istoty kwasu adenozynotrójfosforowego, którego budowę pojmowano dotąd na podstawie odszczepiania się z niego przy hydrolizie zasadowej pyrofosforanu. To ciało, które się odszczepia z kwasu adenozynotrójfosforowego nie jest identyczne z pyrofosforanem, i kwas adenozynotrójfosforowy należy pojmować jako związek bardziej złożony, prawdopodobnie kwas dwuadenozyno sześćfosforowy.

948. Kuntze Roman i Noskiewicz Jan: Zarys zoogeografii Podola przedzbruczańskiego.

Pracę oparli autorowie głównie na zbadaniu rzędów *Coleoptera*, *Hymenoptera* (przede wszystkim podrząd *Aculeata*) i *Orthoptera* z gromady owadów, uwzględnili jednak również w znacznej mierze rząd *Diptera* (zwłaszcza rodziny *Asilidae*, *Bombylidae*, *Conopidae* i *Syrphidae*) oraz lądowe kręgowce. Dane z kilku innych większych rzędów owadów (*Hemiptera*, *Lepidoptera*) oraz z pozostałych grup systematycznych

uwzględnionych w pracy zaczerpnęli przeważnie z literatury. Uzyskali w ten sposób bogaty materiał empiryczny, którego użyli do charakterystyki fauny podolskiej gatunków ograniczonych w Polsce tylko do Podola oraz gatunków na Podolu mniej lub więcej pospolitych, poza tym jednak w Polsce rzadkich i zlokalizowanych w jej częściach południowo-wschodnich, południowych lub zachodnich. Gatunki pierwszej grupy nazwali za Bobkiem wyłącznie podolskimi, drugiej pseudopodolskimi. Jako granicę faunistyczną Podola przyjęli pasmo wzgórz Gołogórskich od Krzemieńca po Lwów, następnie linię idącą od Lwowa w kierunku południowo-wschodnim przez Pogórze Bobreckie, okolice Bursztyna i Halicza po Stanisławów (Wołczyniec) a stąd na wschód po Kołomyję i Śniatyn. Na zamkniętym tymi granicami obszarze wyróżnili wśród uwzględnionych przez siebie grup systematycznych 620 gatunków wyłącznie podolskich i około 400 pseudopodolskich. Procentowy udział gatunków wyłącznie podolskich w poszczególnych grupach systematycznych fauny polskiej jest różny; najwyższe odsetki wykazują gady (prawie 20% ogółu gatunków znanych z Polski żyje tylko na Podolu), żądłowki (18%) i szarańczaki (14%). Wiąże się to z tym, że w grupach tych przeważają gatunki ciepłolubne, którym klimatyczne warunki Podola szczególnie odpowiadają.

Gatunki wyłącznie podolskie nie są na podanym obszarze równomiernie rozsiedlone; skupiają się bowiem głównie w części jarowej Podola, w znacznej mierze w samym tylko jarze Dniestru, a ku północy i północnemu zachodowi zespół ten ilościowo szybko ubożeje. Pomimo tego jednak tak jeszcze znaczna ilość tych gatunków dociera aż po linie przyjęte przez autorów za granice Podola, że linie te, zarysowujące się przeważnie i orograficznie dobrze w morfologii terenu, są całkiem wyraźnymi granicami faunistycznymi. Najmniej ściśle związane są z tą całością okolice Lwowa, jednak i tu liczne stanowiska jak np. wzgórze Chomic obok Krzywczyc, wzgórze Kamienopolskie ob. Podhorzec, Góra Czarna ob. Grzybowic posiadają faunę o wyraźnych jeszcze znamionach podolskich. Największej ilości gatunków ograniczonych tylko do części nadniestrzańskich dostarczają żądłowki (ponad 100 gatunków na 180 wyłącznie podolskich), najsilniejszy natomiast udział wśród gatunków szeroko na Podolu rozprzestrzenionych mają chrząszcze, gdyż wśród nich na 180 wyłącznie podolskich gatunków prawie 50 występuje na Opolu, a 7 podchodzi aż po stanowiska ob. Lwowa, jak Chomic, Kamienopol i Zubrza.

Ważną grupę faktów zaznaczających samodzielność faunistyczną Podola w zoogeografii Polski zaczerpnęli autorowie również z dziedziny zjawisk zastępczości geograficznej. Zjawiska te nie są wprawdzie jeszcze na terenie Podola należycie poznane, można jednak już obecnie przytoczyć pewną

ilość gatunków zwierzęcych mniej lub więcej szeroko w Polsce rozsielonych i mniej lub więcej pospolitych, jednak na Podolu nie występujących lecz zastąpionych tu przez gatunki pokrewne. Dobrych przykładów na pary zastępujących się w ten sposób gatunków dostarczają przede wszystkim chrząszcze i błonkówki; znane są jednak te zjawiska także i wśród innych grup systematycznych.

Interpretację użytych w pracy gatunków jako elementów geograficznych przyjęli autorowie według Holdhausa, wprowadzając do jego pojęć elementu pontyjskiego i pontomedyterrańskiego jednak pewne modyfikacje. Na tej podstawie mogli uznać większość gatunków wyłącznie podolskich i pseudopodolskich za elementy pontyjskie i pontomedyterrańskie. Jako nowe pojęcia wprowadzili element pontosyberyjski i pontomedyterrańskosyberyjski.

949. Fuliński Benedykt: Budowa narządu pokarmowego wirka *Mesostoma lingua* (Abildg).

Rodzaj *Mesostoma* był już przedmiotem kilkakrotnych badań. Przeważnie jednak przeprowadzono spostrzeżenia nad największym gatunkiem tego rodzaju, nad *Mesostoma ehrenbergi*. Graff, Voigt i Yung, Luther, oto szereg autorów, którzy budowie tego wirka poświęcili najwięcej uwagi. Kilka szczegółów anatomicznych zbadał Böhmig w gatunku *Mesostoma craci*. Gatunek *Mesostoma lingua* był badany tylko okolicznościowo przez Graffa i przez Luthra. Stąd opracowanie szczegółowe jeszcze jednego gatunku, przynależnego do rodzaju *Mesostoma* było rzeczą nęcącą. Na tej drodze bowiem można dojść do wystarczającego poznania stosunków anatomicznych, odnoszących się do całego rodzaju.

Narząd pokarmowy rodzaju *Mesostoma* dzielimy na następujące oddziały: 1) otwór i przewód pyszczkowo-wydalniczy, 2) jama okołogardzielowa, 3) gardziel, 4) przełyk i 5) jelito.

Otwór pyszczkowo-wydalniczy mieści się po stronie brzusznej zwierzęcia, mniej więcej w środku jego długości. Wyścielają go komórki skórno-okrycia z rząskami i pręcikami. Przewód pyszczkowo-wydalniczy jest wysłany podobnymi komórkami orzęsionymi ale bez pręcików. Na granicy przejścia przewodu w jamę okołogardzielową zamyka go okrężny fałd, złożony z dwóch listewek, zewnętrznej, pochodnej z komórek przewodu, i wewnętrznej, pochodnej z nabłonka jamy okołogardzielowej. Tuż za fałdem okrężnym uchodzą do przewodu, po jego obu stronach bocznych, przewody wydalnicze. Zadaniem fałdu jest zamykanie wewnętrznego otworu przewodu w chwili wydalania ekskrecyj.

Jamę okołogardzielową wyściela nabłonek jamy okołogardzielowej i nabłonek zewnętrznego okrycia gardzieli. Na-

błonek jamy okołogardzielowej składa się z czterech tylko komórek, wydłużonych i zlanych w płaską plazmatyczną osłonkę, pozbawioną rzęs. Nabłonek zewnętrznego okrycia samej gardzieli jest złożony również tylko z czterech komórek, których jądra są pomieszczone na brzegu jamy okołogardzielowej w charakterystycznych wybrzuszeniach plazmy. Na swojej powierzchni nabłonek jest wyposażony w rzęski. Położenie jąder takie, jakie stwierdzamy u okazów dorosłych, daje dostrzec się także u embrionów, z okresu zakładania się gardzieli.

Skomplikowanym w swej budowie narządem jest gardziel. W skład jej budowy wchodzi rozmaitego rodzaju mięśnie, gruczoły wewnątrzgardzielowe i nabłonek przewodu gardzielowego.

Mięśnie są rozmaite, okrężne, podłużne i promieniste. Rozmieszczenie ich odpowiada typowi, wypracowanemu przez Graffa dla gardzieli różyczkowatej, w pewnych tylko szczegółach odbiegając od tego typu. Z mięśni utworzona jest także przegroda, oddzielająca cały organ gardzielowy od mezenchymy.

Gruczoły wewnątrzgardzielowe, jedne z największych komórek badanego wirka, ze względu na zachowanie się ich sekrecyj pod wpływem barwików, dzielimy na erytrofilne czyli ślinowe i na cyanofilne czyli śluzowe. Erytrofilnych komórek jest więcej niż cyanofilnych. Te ostatnie są reprezentowane u *Mesostoma lingua* tylko przez dwie komórki, występujące po bokach gardzieli. Sekrecje gruczołowe gromadzą się w myśl spostrzeżeń autora w przestrzeniach międzykomórkowych, które formują przewód, uchodzący do przewodu gardzielowego przy jego zewnętrznym otworze.

Nabłonek przewodu gardzielowego składa się z ośmiu komórek, których jądra są zebrane w dwa wieńce, każdy po cztery jądra. Jeden wieńiec mieści się przy otworze zewnętrznym drugi wieńiec przy otworze wewnętrznym przewodu gardzielowego. To wieńcowe ułożenie jąder było już dostrzeżone przez Bresslau'a z okazji jego studiów embriologicznych, przez późniejszych jednak badaczy zupełnie przeoczone. Ilość ich natomiast i rozmieszczenie pozwala na bardzo ciekawe wnioski natury rodowodowej.

Z gardzielią pozostają w ścisłym związku jednokomórkowe gruczoły pozagardzielowe. Są to duże kolbkowate komórki, występujące grupami, przeważnie po bocznych stronach gardzieli i połączone z nią szykowatymi wypustkami plazmatycznymi za nasadą przetyku. Ich erytrofilność świadczy, że sekrecje wytwarzane przez nie są podobne do analogicznych gruczołów wewnątrzgardzielowych.

Dyskusji podlega wartość morfologiczna gruczołowych komórek gardzieli. Graff uważa je za komórki mezenchymatyczne odpowiednio zmienione. Böhmig, a za nim Bress-

la u, uważają je za komórki homologiczne komórkom gruczołowym *Macrostromidae*, a więc za komórki pochodzenia epidermalnego. Ten drugi pogląd autor uważa za właściwy, bo o tym orzekają procesy rozwojowe, dzięki którym na drodze proliferacji dostają się do zawiązka gardzieli komórki z embrionalnej epidermy, z których pewne, pozostawszy na miejscu, rozwijają się w wewnątrzgardzielowe gruczoły, a inne znowu, przemieściwszy się w obręb mezenchymy, przekształcają się w gruczoły zewnątrzgardzielowe.

Następną częścią narządu pokarmowego jest przełyk, utworzony z komórek nabłonkowych zupełnie tego samego typu, co nabłonek zewnętrznego okrycia gardzieli. Jest to zatem nabłonek o jądrach wgłębionych. Jąder tych jest dziesięć, z tego ośm rozmieszcza się na brzegu u nasady przełyku, a dwa bliżej otworu jelitowego, jedno na przodzie drugie w tyle, czyli mniej więcej na linii głównej osi ciała.

Dalszą i ostatnią częścią narządu pokarmowego jest jelito. W nim wyróżnić należy część przyprzełykową, część przedgardzielową i część zagardzielową. Część przyprzełykową budują komórki gruczołowe, kształtu kolbkowatego, wypełnione konglomeratami ziarenek, mieszczących się w wakuolach. Po pęknięciu przy powierzchni znajdujących się wakuoli sekrecje dostają się do światła jelita.

Część przedgardzielowa i zagardzielowa zbudowana jest z dwójakiego rodzaju komórek, komórek trawiących i komórek gruczołowych, tego samego typu, co komórki gruczołowe części przyprzełykowej. Te ostatnie komórki odpowiadają komórkom *Minota* u *Tricladida* i *Polycladida*. Komórki trawiące są nabłonkiem wysokim, o przyśrodkowej plazmie mocno zwakulolizowanej. Nierzadko można obserwować zacieranie się granic pomiędzy komórkami, co doprowadza do wytwarzania się nabłonkowego syncycjum. Komórki gruczołowe jelita występują w rozproszeniu. W pewnych miejscach są one rozrzucone pojedynczo, w innych miejscach skupione po 3 lub 4 komórki razem. Największe ich skupienie zaznacza się w części przedgardzielowej, mniejsze w części zagardzielowej.

Na komórki *Minota* zapatrują się badacze dwojako. Jedni uważają je za wehikuły, gromadzące zapasy pokarmowe i transportujące je do mezenchymy, drudzy uważają je za komórki gruczołowe. Autor podziela pogląd drugi, opierając się na fakcie, że sekrecje tych komórek są często widziane w świetle jelita a następnie w komórkach trawiących.

Już odczasów Duplessis'a utrwaliło się mniemanie, że komórki trawiące wirków mają zdolność wykonywania ruchów amebowatych względnie wysyłania wypustek plazmatycznych, przy pomocy których mają otaczać cząsteczki pokarmowe i w dalszym ciągu po ich zainkorporowaniu przez plazmę trawić intraplazmatycznie. Teorią tą w ostatnich czasach za-

chwiał swymi doświadczeniami i rozważaniami Hirsch, który uważa, że przy intraplazmatycznym trawieniu zachodzi najpierw zjawisko pęcznienia plazmy, następnie zapadania się cząsteczki pokarmowej i wytwarzania się wokoło niej wakuoli, z kolei rozdrobnienia pokarmu w wakuoli, w końcu zjawisko zanikania wakuoli i przenikania rozdrobnionych cząsteczek w obręb plazmy. Preparaty autora, wobec tego, że na powierzchni przyświatłowej jelita nie zauważył żadnych rozstrzępień plazmatycznych i że zarys tej powierzchni przebiegał stale jako linia ciągła, przemawiają za alternatywą Hirscha.

Ilość i jakość rozmieszczenia komórek, budujących początkową część narządu pokarmowego *Mesostoma lingua*, przypominają budowę embrionalnego połyka trójjelitków, złożonego z dwóch wieńców po cztery komórki razem. Wynika z tego, że początkowa część narządu pokarmowego *Mesostoma* a przede wszystkim przewód gardzielowy tego rodzaju przedstawia stosunki bardzo pierwotne i może być zhomologizowaną z przewodem embrionalnego połyka trójjelitków. O znamionach pierwotnych jest także i przełyk *Mesostoma lingua* a przede wszystkim ośm komórek rozmieszczonych na obwodzie i u nasady przełyka. W rozwoju embrionalnym trójjelitków, tak bagiennych jak i lądowych, występują komórki, formujące tzw. jelito prowizoryczne. Według danych embriologicznych, otrzymanych przez Bresslau'a, można zhomologizować komórki przełyku rodzaju *Mesostoma* z komórkami jelita prowizorycznego zarodków trójjelitków. W dalszym ciągu na zasadzie tej homologii można postawić tezę, że pomiędzy podrodziną *Mesostomatini* a grupą *Tricladida* muszą zachodzić ściśle związki, rodowodowe; niewątpliwie obie grupy rozwinęły się z form pośrednich, które autor określa jako formy mezostomoidalne.

950. Hetper Władysław: Rola schematów niezależnych w budowie systemu semantyki.

Rozważmy najwęższą przestrzeń semantyczną wyrażen czyniącą zadość warunkom:

a) c jest wyrażeniem,

b) jeśli E, F są wyrażeniami, to $*EF$ jest wyrażeniem.

Wszelkie pojęcia logiki i semantyki definiujemy w systemie semantycznym przy pomocy pewnych schematów w taki sposób, aby po podstawieniu dowolnych wyrażen za litery występujące w tych schematach otrzymać znowu wyrażenia. Do konstrukcji fundamentalnych pojęć używamy odmiennych schematów, aby zapewnić sobie możliwość ich odróżniania. Schematy takie nazywać będziemy fundamentalnymi. Szczegółowe badania przeprowadzone w tym kierunku pozwoliły sformułować dwa podstawowe warunki: (r) rozłączności, (n) niezależności, którym czynić muszą zadość

schematy fundamentalne określające dwa różne pojęcia fundamentalne, jeżeli system semantyki ma w swoich ramach pomieścić podstawowe twierdzenia metamatematyki. W celu sformułowania warunków (r) i (n), jak również odpowiednich twierdzeń (R) i (N) wprowadzamy kilka pojęć pomocniczych:

1. Litery $\alpha, \alpha', \alpha'', \alpha''', \dots$ nazywać będziemy literami pomocniczymi.
2. Pojęcie schematu określamy indukcyjnie:
 - (2a) wyrażenie c i litery pomocnicze są schematami
 - (2b) jeśli E, F są schematami, to $*EF$ jest schematem.
3. Każdy schemat, prócz wyrażenia c i liter pomocniczych, zawarty w schemacie E , nazywamy elementem schematu E .
4. Dowolne wyrażenie, będące wynikiem podstawienia dowolnych wyrażeń za wszystkie litery pomocnicze schematu E , nazywamy wartością stałą tego schematu.
5. Schematy nie posiadające wspólnych wartości stałych nazywamy rozłącznymi. Schematy E i F nazwiemy niezależnymi, jeśli każdy z nich jest rozłączny ze wszystkimi elementami drugiego.

Widzimy, że warunek niezależności schematów jest ostrzejszy od warunku ich rozłączności.

Przyjmujemy teraz następujące skróty, w których E oznacza dowolny schemat:

$0(E)$	jest skrótem schematu	$*EE$,	0	jest skrótem wyrażenia	$*cc$
$1(E)$	"	"	"	1	"	"
$I(E)$	"	"	"	I	"	"
$II(E)$	"	"	"	II	"	"

6. Wyrażenia $0, I, II$. nazywać będziemy wyrażeniami elementarnymi.
7. Pojęcie schematu fundamentalnego wprowadzamy drogą indukcyjną:

- (7a) { Schematy: $0(\alpha), 0(\alpha'), 0(\alpha''), \dots$ nazywamy schematami fund. rzędu 0
 " " $I(\alpha), I(\alpha'), I(\alpha''), \dots$ " " " " I,
 " " $II(\alpha), II(\alpha'), II(\alpha''), \dots$ " " " " II.
- (7b) { Jeśli E jest schematem fundamentalnym rzędu M ,
 jeśli F " " " " " " N ,
 przy czym N jest wyrażeniem elementarnym, różnym od M , to
 $*EF$ jest schematem fundamentalnym rzędu $*MN$.

Przechodzimy do sformułowania 2 podstawowych twierdzeń pracy zawierających proste kryteria rozłączności i niezależności 2 schematów fundamentalnych, które pozwalają także z łatwością budować dowolną ilość schematów parami niezależnych.

Twierdzenie (R). Warunkiem koniecznym i dostatecznym na to, aby schematy fundamentalne E, F rzędu M, N były rozłączne jest, aby wyrażenia M, N były różne.

Twierdzenie (N). Warunkiem koniecznym i dostatecznym na to, aby schematy fundamentalne E, F rzędu M, N były niezależne, jest, aby żadne z wyrażeń M, N nie było w drugim zawarte.

Dowód powyższych twierdzeń opiera się na kilku twierdzeniach pomocniczych, których sformułowanie tutaj zostało pominięte, gdyż nie posiadają one samodzielnego znaczenia.

951. Hetper Władysław: Relacje ancestralne w systemie semantyki.

Pojęcie relacji ancestralnej zawdzięczamy Russellowi.

W dziele Whiteheada i Russella: „Principia mathematica“ znajdujemy konstrukcję tego pojęcia, która jednak wymaga już rozbudowanego systemu logiki, opartego na teorii typów.

W systemie semantyki relacja ancestralna odgrywa fundamentalną rolę przy konstrukcji wielu podstawowych pojęć i skutkiem tego musi być wprowadzona już w początkowym etapie rozbudowy systemu. W pracy: „Podstawy semantyki“¹ rozwiązał autor zagadnienie konstrukcji rekursywnej definicji, która pozostaje w bardzo bliskim związku z relacją ancestralną. Uogólnienie metody, którą posłużył się w tej pracy, pozwala wprowadzić definicję relacji ancestralnej i udowodnić o niej podstawowe twierdzenia w ich najogólniejszym sformułowaniu już w ramach systemu elementarnej semantyki.

Jako punkt wyjścia posłuży system ogłoszony w „Podstawach semantyki“. Niech teraz będą dane dwa dowolne sądy tego systemu: $A(\lambda), B(\alpha, \lambda)$, które zawierają wyszczególnione w nawiasach litery semantyczne. Sąd $B(\alpha, \lambda)$ wyznacza jednoznacznie pewną relację ancestralną R , której czynią zadość wyrażenia X, Y wtedy i tylko wtedy, jeśli zachodzi $B(X, Y)$ lub jeśli istnieje ciąg skończony wyrażeń X_1, X_2, \dots, X_n spełniających związku: $B(X, X_1), B(X_1, X_2), \dots, B(X_n, Y)$.

Widzimy z łatwością, że zagadnienie konstrukcji relacji R jest szczegółowym wypadkiem zagadnienia ogólniejszego, którego pełne rozwiązanie zawiera praca niniejsza.

Otóż rozważany system pozwala nam zbudować sąd $\Phi(\lambda)$ czyniący zadość układowi następujących twierdzeń:

1. $\vdash \supset A(\lambda) \Phi(\lambda)$
2. $\vdash \supset \wedge \Phi(\alpha) B(\alpha, \lambda) \Phi(\lambda)$

¹ Wiadomości matematyczne XLIII, Warszawa 1936.

3. $\vdash \supset \Phi(\lambda) \vee A(\lambda) \exists a \wedge \Phi(a) B(a, \lambda)$

4. O ile tylko sąd $\Psi(\lambda)$ spełnia warunki:

$\vdash \supset A(\lambda) \Psi(\lambda)$

$\vdash \supset \wedge \Psi'(a) B(a, \lambda) \Psi'(\lambda)$, to zachodzi również twier-

dzenie $\vdash \supset \Phi(\lambda) \Psi'(\lambda)$.

Jeśli w szczególnym wypadku sąd $A(\lambda)$ posiada kształt $B(x, \lambda)$ to zachodzenie relacji R pomiędzy wyrażeniami X, Y jest równoważne sądowi $\Phi(Y)$. Podstawowe znaczenie w naszej konstrukcji sądu $\Phi(\lambda)$ posiada fakt, że definicję tego sądu otrzymujemy w postaci ogólnego schematu, który zamienia się w sąd naszego systemu, jeśli na miejsce liter A, B wstawimy konkretne sądy.

Otrzymany rezultat można uogólnić na układy sądów A, B o większej ilości zmiennych. Można zatem zbudować sąd Φ odpowiadający układom:

$A(\lambda) \quad , \quad B(\alpha \beta, \lambda) \quad ;$

$A(\lambda) \quad , \quad B(\alpha \beta \gamma, \lambda) \quad ;$

$A(\lambda_1 \lambda_2), \quad B(\alpha_1 \alpha_2; \lambda_1 \lambda_2) \quad ;$

$A(\lambda_1 \lambda_2), \quad B(\alpha_1 \alpha_2, \beta_1 \beta_2; \lambda_1 \lambda_2); \dots$ it.d.

W tym ostatnim np. wypadku sąd Φ zawiera 2 zmienne $\lambda_1 \lambda_2$, a twierdzenia 1—4 mają kształt:

1. $\vdash \supset A(\lambda_1 \lambda_2) \Phi(\lambda_1 \lambda_2)$

2. $\vdash \supset \wedge \Phi(\alpha_1 \alpha_2) \wedge \Phi(\beta_1 \beta_2) B(\alpha_1 \alpha_2, \beta_1 \beta_2; \lambda_1 \lambda_2) \Phi(\lambda_1 \lambda_2)$

3. $\vdash \supset \Phi(\lambda_1 \lambda_2) \vee A(\lambda_1 \lambda_2) \exists a_1 a_2 b_1 b_2 \wedge \Phi(a_1 a_2) \wedge \Phi(b_1 b_2)$

$B(a_1 a_2, b_1 b_2; \lambda_1 \lambda_2)$

4. O ile tylko sąd $\Psi'(\lambda_1 \lambda_2)$ spełnia warunki:

$\vdash \supset A(\lambda_1 \lambda_2) \Psi'(\lambda_1 \lambda_2)$

$\vdash \supset \wedge \Psi'(a_1 a_2) \wedge \Psi'(\beta_1 \beta_2) B(a_1 a_2, \beta_1 \beta_2; \lambda_1 \lambda_2) \Psi'(\lambda_1 \lambda_2)$,

to zachodzi również twierdzenie $\vdash \supset \Phi(\lambda_1 \lambda_2) \Psi'(\lambda_1 \lambda_2)$.

Jako szczególny wypadek omawianych twierdzeń uzyskujemy podstawowe twierdzenia arytmetyki liczb naturalnych, które wyprowadził autor w „Arytmetyce semantycznej“¹ oraz teorii funkcji rekursywnych, którymi zajmował się w „Podstawach semantyki“.

952. Chwistek Leon: Kilka uwag o podstawowych prawach rozchodzenia się światła.

W pracy niniejszej pragnie referent wykazać, że możemy czasy t, t' figurujące w transformacji Lorentza-Einsteina interpretować jako czasy pozorne, narzucone nam, dzięki właściwościom fali świetlnej, przez obserwację na odległość. Interpretacja taka nie wpływa bynajmniej na budowę systemu fizyki, opartego na teorii prof. Einsteina, posiada natomiast pewne znaczenie z punktu widzenia teorii poznania, gdyż

¹ Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wyd. III, 1934.

umożliwia nam uniezależnienie prostych stosunkowo pojęć czasu i przestrzeni od niezmiernie skomplikowanego pojęcia fali świetlnej. Metoda, którą się referent posługuje, wydaje się usprawiedliwiona właśnie z tego powodu, że dzisiejsza teoria światła utraciła charakter klasyczny, jaki miała na początku XX w., kiedy powstała einsteinowska koncepcja czaso-przestrzeni.

Metoda, jaką się referent posługuje w niniejszej pracy polega na tym, że wychodzi z transformacji Galileusza :

$$x' = x - vT \quad y' = y, \quad z' = z,$$

gdzie T jest czas odczytany w punkcie, w którym znajduje się obserwator, a nadto przyjmujemy funkcje :

$$t = \tau + \frac{1}{2} \frac{v}{c^2} \delta_v x$$

$$t' = \tau + \frac{1}{2} \frac{v'}{c^2} \delta_{v'} x',$$

gdzie c jest szybkość światła w układzie nieruchomym względem punktu materialnego, wysyłającego światło,

$$v' = -v$$

$$\delta_v = \frac{2}{\sqrt{1 + \frac{v^2}{c^2} + 1}}$$

Przekonujemy się bez trudności, że

$$x' = \alpha (x - vt)$$

$$t' = \alpha \left(t - \frac{v}{c^2} x \right),$$

gdzie

$$\alpha = \frac{1}{\sqrt{1 - \frac{v^2}{c^2}}}$$

$$v = \frac{v}{\sqrt{1 + \frac{v^2}{c^2}}}$$

Widzimy, że punktochwile $(x \ y \ z \ t)$, $(x' \ y' \ z' \ t')$ związane są transformacją Lorentza-Einsteina.

W tych warunkach możemy powiedzieć, że falę rzeczywistą wysłaną z punktu M (M') w chwili τ możemy zastąpić w układzie obserwatora A' (A) przez falę pozorną z szybkością c , wysłaną z punktu M' (M) w chwili t' (t).

Jest jasne, że koncepcja ta zmusza nas do przyjęcia

względności fali świetlnej w tym sensie, że ten sam proces fizyczny przedstawia się dwu obserwatorom poruszającym się względem siebie pod postacią różnych fal świetlnych.

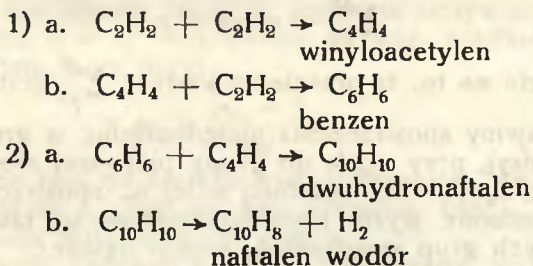
Ten stan rzeczy pochodzi stąd, że zamiast klasycznej szybkości c_φ fali świetlnej, wychodzącej z punktu M' ($x' y' z'$), w układzie ($x y z$), danej w przybliżeniu warunkiem

$$c_\varphi = c \left(1 - \frac{v}{c} \cos \varphi - \frac{1}{2} \frac{v^2}{c^2} \sin^2 \varphi \right),$$

gdzie φ jest kąt zawarty między osią x układu ($x y z$) a osią poprowadzoną z początku tego układu do punktu M' ($x' y' z'$), mamy szybkość \bar{c}_φ , która w pierwszym przybliżeniu jest średnią arytmetyczną szybkości c i c_φ .

953. Kemula Wiktor i Dunicz Bolesław: Fotochemiczne przemiany pewnych uwodornionych pochodnych naftalenu.

Z badań W. Kemuli i St. Mrazka (Z. Phys. Chem. 1933, XXIII. 358), nad fotopolimeryzacją acetyleny wynikało, że pod wpływem naświetlania lampą kwarcową wytwarzają się zeń między innymi węglowodory aromatyczne. Dwa z nich to jest benzen i naftalen zidentyfikowano. Miałyby one powstawać pod wpływem światła na następującej drodze, którą tutaj przytaczamy jedynie schematycznie:



W myśl powyższych rozważań naftalen miałyby powstawać w procesie fotochemicznym z dwohydronaftalenu.

Celem przekonania się, czy istotnie naftalen powstaje w myśl schematu 2) b. naświetlono dwa dwohydronaftaleny oraz tetralin.

Sposób otrzymywania tych substancyj opisany został na innym miejscu (W. Kemula i B. L. Dunicz, Roczniki Chem. 1937, XVII. 36).

Aparatura zastosowana do badań opisana została przez W. Kemulę i St. Mrazka (loc. cit.).

Wyniki otrzymane potwierdzają przypuszczenie W. Kemuli i St. Mrazka; mianowicie obydwie dwohydronaftaleny pod wpływem zbiorowego promieniowania lampy kwarcowej ulegają natychmiastowemu rozpadowi na naftalen oraz gazowy wodór.

Tetralin ulega przemianie o nieznanym przebiegu znacznie wolniej, natomiast naftalen w tych warunkach nie wykazuje zmian.

Wyniki te otrzymano na drodze pomiarów ciśnienia w aparaturze oraz fotografowania widm absorbcyjnych badanych substancyj przed i po naświetlaniu.

954. Weigel Kasper: Sposób zmniejszenia wpływu błędów systematycznych w wielkich sieciach triangulacyjnych (I-go rzędu).

Metoda, którą podaje autor, opiera się na kryterium ustanowionym i opublikowanym przez niego w sprawozdaniach Lwowskiego Towarzystwa Naukowego z 1936 r.¹

Niech λ oznaczają błędy pozorne, μ błędy średnie, zaś ϵ błędy prawdziwe spostrzeżeń.

Wyrównanie spostrzeżeń niejednorodnych przeprowadzamy (jak to pierwszy wskazał Helmert), na podstawie związku:

$$\sum \frac{\lambda^2}{\mu^2} = \min.,$$

przy czym błędy średnie μ musi się przyjąć a priori. Wedle kryterium autora powyższa suma wynosi:

$$\sum \frac{\lambda^2}{\mu^2} = n - k = r$$

(ze względu na to, że przeciętna wartość $\sum \frac{\epsilon^2}{\mu^2}$ jest równa n).

Zestawmy spostrzeżenia niejednorodne w grupach wedle ich dymensyj, przy czym do grupy pierwszej niech należy n_1 , do drugiej n_2, \dots do ostatniej m -tej n_m spostrzeżeń. Ponieważ przytoczone wyżej kryterium odnosi się także i do poszczególnych grup spostrzeżeń, przeto będzie:

$$\sum \frac{\lambda_1^2}{\mu_1^2} = \frac{n_1}{n} r = n_1 \frac{n-k}{n},$$

$$\sum \frac{\lambda_2^2}{\mu_2^2} = \frac{n_2}{n} r = n_2 \frac{n-k}{n},$$

$$\dots \dots \dots$$

$$\sum \frac{\lambda_m^2}{\mu_m^2} = \frac{n_m}{n} r = n_m \frac{n-k}{n},$$

$$\sum \frac{\lambda^2}{\mu^2} = r = n - k.$$

¹ Weigel K., Wyrównanie spostrzeżeń niejednorodnych (metoda najmn. kwadratów). Kryterium przyjęcia odpowiednich wag, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1936.

Niespełnienie tych warunków (choćby w przybliżeniu) może nastąpić z dwu przyczyn:

- a) przez przyjęcie a priori nieodpowiednich błędów średnich μ ,
- b) z powodu działania błędów systematycznych.

Przypadek a) omówił autor wyczerpująco w poprzednim swym referacie, natomiast referat obecny dotyczy przypadku b), który ma miejsce przy wyrównywaniu ważniejszych prac geodezyjnych, np. triangulacji I rzędu itp. W tym przypadku spostrzeżenia użyte do wyrównania powstają na podstawie licznych obserwacji tak, że błędy średnie tych spostrzeżeń są ściśle. Wobec tego przyczyną niespełnienia się poprzednio podanego kryterium mogą być tylko błędy systematyczne.

Jeżeli tedy się okaże, że ilorazy $\sum \frac{\lambda_i^2}{\mu_i^2} : \frac{n_i}{n} r = s_g^2$ wypadną dla każdej grupy różne, należy nie błędy μ lecz błędy λ tak poprawić, aby kryterium było spełnione. Następuje to przez podzielenie każdego błędu λ_i przez odpowiednią wartość $|s_g|$, więc

$$\lambda_i' = \frac{\lambda_i}{|s_g|}.$$

Uzyskane w ten sposób błędy λ' spełniają oczywiście kryterium, a różnice $\lambda_i - \lambda_i' = \sigma_i$ można nazwać błędami quasi-systematycznymi, przy czym

$$\sigma_i = \lambda_i \frac{|s_g| - 1}{|s_g|}.$$

Różnią się one tym od błędów systematycznych, że odnoszą się do wszystkich λ , podczas gdy właściwe błędy systematyczne obarczają tylko niektóre z nich.

Ten sposób redukcji λ na λ' odpowiada wyrównaniu błędów $\frac{\lambda_i^2}{\mu_i^2}$ przy zastosowaniu wag $\frac{\mu_i^2}{\lambda_i^2}$. Przyjęcie takich wag wydaje się na pierwszy rzut oka nieodpowiednie, zauważyć jednak należy, że chodzi tu o usunięcie błędów σ , które wcale nie zależą od błędów średnich μ .

Przemiana błędów λ na λ' jest, o ile chodzi o zmniejszenie wpływu błędów systematycznych, w przecięciu zawsze korzystna. Gdy błędy systematyczne mają znak zgodny z błędami λ , to wówczas jest bardziej prawdopodobne, że błędy systematyczne są zawarte w λ o znaczniejszej wartości, niż w λ małych. Natomiast, gdy znak błędu systematycznego jest przeciwny znakowi błędu λ , wtedy wypada wartość λ mała, tak że pogorszenie wyrównania przez zastosowanie redukcji jest minimalne. W przecięciu zatem wyniki wyrównania będą bardziej zbliżone do prawdziwych.

W sieciach triangulacyjnych I-rzędnych proponuje autor następujące postępowanie mające na celu zmniejszenie wpływu błędów systematycznych. Bierze się pod uwagę łańcuchy trójkątów zawarte między dwiema bazami (wzgl. bokami z nich wyprowadzonymi). Z bazy końcowej oblicza się w pierwszym trójkącie łańcucha drugi bok z jego błędem średnim i przeprowadza wyrównanie boków i kierunków (kątown), uzyskując dla kierunków, wzgl. kątown, trójkąta pierwszego λ' (wzgl. σ). Następnie przechodzimy do trójkąta drugiego, w którym trzeba wyznaczyć dwa boki z ich błędami średnimi, przeprowadzić wyrównanie dla uzyskania λ' , wzgl. σ , kierunków (kątown) tegoż trójkąta. Postępując analogicznie, poprawiamy wszystkie λ na λ' , po czym przeprowadzamy właściwe wyrównanie całej sieci triangulacyjnej. (Dla kierunków wspólnych sąsiednim trójkątom oblicza się λ' z obu wyrównań, biorąc średnią arytmetyczną z uzyskanych wyników).

955. Kuryłowicz Włodzimierz i Mikulaszek Edmund: Budowa antygenowa pałeczki twardzielowej i jej odmian.

Opierając się na dotychczasowych spostrzeżeniach, posiadamy obecnie obok normalnej, otoczkowej pałeczki twardzielowej jeszcze trzy formy dysocjacyjne, a mianowicie: dwie gładkie „ α ” i „ β ”, odpowiadające odmianom Goslinga i Snijdersa i typ szorstki „R”, zróżnicowany swego czasu przez Meisla i Mikulaszka.

Bezotoczkowe formy gładkie „ α ” i „ β ”, morfologicznie i biochemicznie nie różnią się między sobą, podczas gdy kolonie typu „R” już znacznie odchylają się od poprzednich odmian.

Porównując serologiczne zachowanie się wyodrębnionych form dysocjacyjnych gładkich, jako pełnowartościowych wywoływaczy bakteryjnych, możemy na podstawie zwykłej aglutynacji i wzajemnej absorpcji potwierdzić w zupełności stanowisko Goslinga i Snijdersa, że szczep „ α ” i „ β ”, jako aglutynogeny zachowują się odmiennie.

Podobnie odczyn wiązania dopełniacza, wykonany na przemian z wysokowartościowymi surowicami jest dalszym dowodem odrębnego zachowania się odmiany „ α ”, „ β ” i „R”, jako pełnowartościowych wywoływaczy bakteryjnych.

Wyodrębnienie frakcji białkowych i wielocukrów bakteryjnych z poszczególnych typów pałeczki twardzielowej ułatwiło bliższe poznanie chemicznej i serologicznej budowy poszczególnych wywoływaczy.

Zarówno frakcje białkowe, jak węglowodanowe w odczynach serologicznych zachowują się jako swoiste wywoływacze, przy czym frakcja białkowa posiada jeszcze własności pełnowartościowego antygeny.

Jako dalszą wspólną cechę należy podnieść, że zarówno

frakcje białkowe, jak węglowodanowe, otrzymane z odmiany „ α ” i „ β ” — podobnie jak pełne antygeny bakteryjne — wykazują w odczynie Bordet-Gengou silne powinowactwo serologiczne do normalnego typu otoczkowego.

Przy użyciu frakcji białkowych, jako wywoływaczy, różnica pomiędzy typem „ α ”, a odmianą „ β ” zaciiera się w odczynie wiązania dopełniacza bardzo wyraźnie, co również potwierdzają wyniki otrzymane z wysokowartościowymi surowicami, absorbowanymi naprzemian frakcjami białkowymi. Zjawisko to przemawia za silnym podobieństwem serologicznym pomiędzy frakcją białkową formy otoczkowej a tą samą frakcją odmiany gładkiej „ α ” i „ β ”.

W przeciwieństwie do zachowania się frakcyj białkowych, wszystkie wielocukry bakteryjne otrzymane z odmiany „ α ” i „ β ”, o ile są serologicznie czynne, dają dodatnie odczyny wiązania dopełniacza tylko z homologicznymi surowicami, zachowując się nawzajem zupełnie obojętnie.

Z powyższego wynika więc, iż głównym czynnikiem powodującym odmienne zachowanie się serologiczne odmiany „ α ” i „ β ” są wielocukry wchodzące w skład komórki bakteryjnej, a nie jej frakcja białkowa.

Co do zachowania się szorstkiej odmiany „R”, to nie tylko jej frakcje węglowodanowe, lecz również frakcja białkowa w odczynie wiązania dopełniacza oddala się zupełnie od typów gładkich.

Zależnie od typu pałeczki twardzielowej i użytej metody, otrzymane wielocukry bakteryjne mogą serologicznie zachowywać się czynnie lub biernie. I tak wśród wielocukrów otrzymanych z normalnego szczepu otoczkowego i odmiany gładkiej „ α ” można wyróżnić serologicznie czynne i nieczynne, o ile użyto metody kwaśnej Zinnsera i Parkera, natomiast przy zasadowej metodzie Pflügera otrzymuje się tylko serologicznie czynne; wielocukry pochodzące z odmiany gładkiej „ β ” i szorstkiej „R” zachowują się czynnie tylko przy użyciu zasadowej metody, a wszystkie otrzymane metodą kwaśną pozostają serologicznie nieczynne.

Również od stężenia alkoholu użytego do wytrącania wielocukru zależy jego czynne, względnie bierne zachowanie się.

Z frakcji białkowych udało się wydzielić wielocukry, związane jako glikoproteidy. Z serologicznego zachowania się tych wielocukrów, jak również z zachowania się aglutynin i dwóchwytników zawartych w surowicy królika uodpornionego frakcją białkową wynika, że nie różnią się one niczym od wielocukrów i surowic, otrzymanych z pełnych antygenów bakteryjnych.

Goslings i Snijders, porównując wyniki otrzymane z odczynów aglutynacyjnych, dochodzą do przekonania, że

normalna pałeczka twardzielowa posiada otoczkę, składającą się przeważnie z wielocukru, częściowo z białkiem związanego; antygen „ α ” składa się z warstwy ektoplazmatycznej, która zawiera ten sam wielocukier związany z białkiem, a antygen „ β ” jest endoplazmą komórki bakteryjnej, w której skład wchodzi już tylko białko. W świetle przedstawianych badań, budowa otoczkowej pałeczki twardzielowej i jej form dysocjacyjnych, jako wywoływacz przedstawiałyby się odmiennie, a mianowicie:

forma otoczkowa pałeczki twardzielowej zawiera wielocukry wolne i związane w drobinie białkowej; wielocukry wolne mieszczą się głównie w otoczce, a nie jest wykluczonym, że znajdują się one również w komórce bakteryjnej, jako somatyczne wolne; wielocukry związane z frakcją białkową, jako glikoproteidy, zawarte są w komórce;

wielocukry z bezotoczkowej odmiany gładkiej „ α ” głównie występują jako somatyczne wolne (metoda kwaśna) i jako komórkowe glikoproteidy, dające się wydobyc działaniem zasad; ponadto jest możliwe, iż odmiana „ α ” posiada jeszcze niejako resztkę otoczki, zawierającą wielocukier funkcjonalnie podobny do węglowodanu, zawartego w formie otoczkowej;

przy odmianie bezotoczkowej gładkiej „ β ” i szorstkiej „R” występują wielocukry serologicznie czynne, jako glikoproteidy związane z frakcją białkową komórki bakteryjnej; obok tego obecne są tutaj wolne wielocukry serologicznie nieczynne; mogą one pochodzić z komórki bakteryjnej, jako somatyczne, niezwiązane, lub z resztki otoczki (o ile ona wogóle przy odmianie „ β ” i „R” istnieje), której struktura chemiczna, wobec nieczynnego zachowania się tych wielocukrów, odchyłaby się zupełnie od składu otoczki szczepu normalnego i przypuszczalnej resztki otoczki przy odmianie „ α ”.

We wzajemnym zachowaniu się frakcyj białkowych i węglowodanowych uwidacznia się stopniowanie procesu dysocjacji pałeczki twardzielowej. Najmniej odchyła się od normalnej formy otoczkowej odmiana „ α ”, silniej „ β ”, a szorstka forma „R” wyodrębnia się zupełnie tak od typu normalnego, jak również od odmian bezotoczkowych gładkich.

Wyniki badań poszczególnych frakcyj wchodzących w skład normalnej pałeczki twardzielowej i jej odmian mimo wolnie nasuwają pytanie, czy podobnie jak tutaj, również i inne gatunki drobnoustrojów nie zawdzięczają swego odrębnego, czyli swoistego zachowania się, właśnie frakcjom węglowodanowym wolnym i związanym z białkiem jako glikoproteid.

956. Czortkower Salomon: Charakter rasowy przedhistorycznej ludności Półwyspu Pirenejskiego.

Praca niniejsza stanowi pierwszą próbę systematycznego ujęcia składu ludności Półwyspu Pirenejskiego, od epoki paleolitu aż do okresu wczesnego brązu.

W starszym paleolicie stwierdzono występowanie typu neandertalskiego, nawiązującego się do cyklu kultury musteryjskiej. W paleolicie młodszym występują nowe typy, łączące się z poszczególnymi cyklami kulturowymi. Inwazja murzyńska, przypadająca na okres interstadialny wprowadza do Hiszpanii typ negroidalny (v) a jednocześnie kulturę kapską. Ludność kapska, która odegrała nieznaczną rolę w pierwotnym rozwoju kulturowym Półwyspu Pirenejskiego (o czym świadczą przede wszystkim ślady ich paleo- i -neolitycznej sztuki skalnej), znika z terytorium hiszpańskiego z końcem neolitu (IV neolit). Ludność ta niezawodnie uległszy silniejszemu wpływowi obcych inwazyj kulturowych i etnicznych, przechodzi do swej pierwotnej ojczyzny do Afryki. Jednakowoż ślady długoletniego współżycia z miejscową ludnością śródziemnomorską na wspólnym terytorium zaznaczają się wyraźnie w cechach antropologicznych. Z następnym cyklem kulturowym, tj. nadatlantyckim (kultura oryniacka i magdaleńska) wiąże się typ śródziemnomorski. W neolicie poza elementem śródziemnomorskim (ϵ), negroidalnym (v), mediterranoidealnym (μ) widzimy dwie nowe fale ludności wnoszące nowe elementy oraz związane z nimi nowe cykle kulturowe (kultura almeryjska i kultura pucharów dzwonowatych). Cykle te w późniejszym swym rozwoju na Półwyspie Pirenejskim odegrały wybitną rolę w ukształtowaniu się tzw. fizycznego typu hiszpańskiego oraz baskijskiego, a mianowicie pierwsza z nich to napływ ludności afrykańskiej typu orientального i podrasy dzerbińskiej. Elementy te wniosły kulturę almeryjską. Napływ tych elementów rozpoczyna się z końcem neolitu i trwa do wczesnego bronzu.

Ludność ta osiedla się na południowo-wschodnim wybrzeżu, później jednak dociera do masywu centralnego, okręgu portugalskiego i pirenejskiego. Ludność typu orientального, którego przedstawicielami są Iberowie, nawarstwia się wraz z domieszką podrasy dzerbińskiej na podłożu śródziemnomorskie, przy czym wyciska ona istotne piętno na współczesnym typie hiszpańskim. Rezultat ten pozostaje w zupełnej zgodności z tezą S. Witkowskiego, stwierdzającą, że „w krwi dzisiejszego Hiszpana płynie głównie krew iberyjska“.

Następna fala imigracyjna przypada na okres pełnego eneolitu (neolit IV). Jest to inwazja przednioazjatycka typu armenoidealnego (γ), która Morzem Śródziemnym poprzez północną Afrykę dociera do Hiszpanii. Ludność ta na Półwyspie Pirenejskim stworzyła kulturę pucharów dzwonowatych. Ośrodkiem jej jest centralny okręg kulturalny P. Bosch-Gimpera'y, skąd promieniując w kierunku zachodnim obejmuje południową, środkową i wschodnią Europę. Ludność ta typu armenoidealnego (γ) w swym pochodzie ku północy osiadła w Hiszpanii, a przede wszystkim w okręgu pirenejskim, gdzie nawarstwiła

się na stare podłoże antropologiczne rasy śródziemnomorskiej, znajdując tu szczególnie korzystne warunki dla dłuższego zachowania swej odrębności kulturowej i językowej. Pod względem antropologicznym tworzą więc Baskowie współczesni amalgamat armenoidalno-śródziemnomorski oraz stanowią rezydua ówczesnej fali ludności, związanej z kulturą puharów dzwonończych. W każdym razie element armenoidalny uznac możemy za składnik specyficzny ludności baskijskiej i na tej podstawie oprzeć przypuszczenie o pierwotnie armenoidalnym charakterze tej grupy. Dodać należy, że nie brak również poglądów nawiązujących język baskijski do lingwistycznych grup kaukasko-przednioazjatyckich.

Rekapitulując: I. Przediberyjskie podłoże ludności półwyspu pirenejskiego stanowi element śródziemnomorski z pewną przymieszką murzyńską.

II. Iberowie reprezentujący głównie element chamicko-orientalny nadali półwyspowi iberyjskiemu zarówno pod względem fizycznym, jak i kulturowym charakter tego typu.

III. Baskowie należą do typu armenoidalnego i pod względem morfologicznym są pochodzenia azjatyckiego.

957. Mann Tadeusz: O barwikach hematynowych wewnątrzkomórkowych.

Praca zajmuje się barwikami hematynowymi, które występują śródkomórkowo i odgrywają rolę bądź to enzymów utleniających, bądź też są związane z przemianami wody utlenionej, jak katalaza i peroksydaza. Rozmieszczenie pochodnych hematynowych w tkankach roślinnych autor bada za pomocą metody spektroskopowej, polegającej na tym, że wszystkie pochodne hematynowe zawarte w tkance roślinnej zamienia się w hemochromogen pirydynowy, i porównuje z wzorcem hemochromogenu pirydynowego, sporządzonego z protoheminy otrzymanej z krwi. Autor opisuje urządzenie dodatkowe do okularu mikrospektroskopowego Zeissa, przy pomocy którego wykonuje takie pomiary.

Wszystkie pochodne żelazowo-porfirynowe zawarte w roślinach wywodzą się z protohematyny, więc tego samego układu, od którego wywodzi się barwik krwi. Oznaczenia spektroskopowe hematyny w świeżych tkankach roślinnych wykazują zawartości 0,05 mg do 5 mg w stu g tkanki. We wszystkich badanych tkankach najwięcej hematyny zawiera tkanka meristemu, a młode liście zawierają bardzo wiele hematyny, zanim jeszcze ukaże się chlorofil; również w liściach etiolowanych stwierdzono obecność hematyny. Stwierdzenie obecności hematyny w tkankach roślinnych rzuca światło na zagadnienie pokrewieństwa chemicznego między barwikiem krwi i chlorofilem: ważnym wydaje się stwierdzenie, że liście zielone zawierają hematynę wcześniej, aniżeli chlorofil.

Z opisanych tu analiz wynika też nowe oświetlenie zagadnienia stanu żelaza w tkankach roślinnych, w szczególności także zagadnienia żelaza roślinnego w odżywianiu. Wbrew rozpowszechnionemu pogładowi, jakoby żelazo w roślinach było zawarte przeważnie w stanie jonowym autor stwierdza, że np. 20⁰/₀ żelaza w korzeniu chrzanu znajduje się w stanie hematyny.

Rysunki zawarte w tej pracy podają topografię rozmieszczenia związków hematynowych w cebuli, kapuście, fasoli, grochu, brukselce, buraku cukrowym i w drzewie. Oznaczenia podane przez autora odnoszą się poza tym do chrzanu, ziemniaka, banana, jabłka, gruszki (owoców), oraz cebulek hiacyncu, tulipana, czosnku, oraz mąk zbożowych i motylkowych.

Druga część pracy zajmuje się budową, własnościami, i sposobem działania peroksydazy, jako najważniejszego ze związków hematynowych śródkomórkowych roślinnych. Ta część pracy, ale poniekąd i pierwsza nawiązuje do dawnych prac Raciborskiego i do prac ogłoszonych przez autora wspólnie z Keilinem. Peroksydaza roślinna i peroksydaza zawarta w mleku jest, jak autor wykazuje, związkiem jak najbliższej spokrewnionym z methemoglobina i z katalazą; methemoglobina, katalaza i peroksydaza zawierają ten sam układ hematynowy połączony z trzema różnymi ciałami białkowymi, i różnice w składniku białkowym nadają składowej hematynowej różne własności i różne funkcje. Peroksydaza ma widmo bardzo podobne do widma methemoglobiny. Autor opisuje i podaje liczby dla widm absorpcyjnych peroksydazy, jej związku z fluorkiem sodowym, z tlenkiem węgla, z tlenkiem azotu, z resztą CN, z siarkowodorem, peroksydazy odtlenionej oraz z związków peroksydazy z wodą utlenioną.

Na oczyszczonym preparacie peroksydazy z chrzanu udaje się wykazać mechanizm działania peroksydazy. Działanie peroksydazy polega na tym, że w jej obecności tlen wody utlenionej przenosi się na ciała, ulegające utlenieniu. Autor wykazuje, że działanie peroksydazy polega na co najmniej dwu etapach:

1. peroksydaza reaguje z wodą utlenioną, tworząc dwa rodzaje związku z wodą utlenioną. Związki te są pod względem spektroskopowym doskonale scharakteryzowane, i różnią się od peroksydazy barwą czerwoną, gdy natomiast peroksydaza jest czekoladowo-brunatna, podobnie jak methemoglobina.

2. Jeżeli do preparatu zawierającego związek peroksydazy z wodą utlenioną doda się ciał utleniających, jak hydrochinonu, pyrogalolu, adrenaliny, benzydyny albo kwasu askorbinowego, to ciała te ulegają utlenieniu i odtwarza się peroksydaza. W ciągu tych przemian żelazo pozostaje w stanie

trójwartościowym podobnie jak podczas przenoszenia gazów przez krew pozostaje dwuwartościowe.

Peroksydaza zawarta w leukocytach badana na ropie różni się od peroksydazy tym, że wywodzi się od innej hematyny i jest wysoce ciepłoczuła.

958. Szankowski Włodzimierz: O związkach istniejących między glikogenolizą beztlenową a tlenową i o różnicach między przebiegiem tych procesów.

Celem tej pracy jest sprawdzenie, czy koncepcje związków, istniejących między glikolizą tlenową a beztlenową, wypowiedziane na podstawie różnych założeń przez Parnasa, Szent György'iego i Warburga dadzą się, ze względu na ich założenia, wprowadzić w ściślejszy kontakt. Według tych koncepcyj droga rozkładu tlenowego i beztlenowego glikozy rozchodzą się na poziomie aldehydu glicerynowego, który w przemianie beztlenowej reaguje z kwasem pyrogronowym i zamienia przez oksydoredukcję kwas pyrogronowy w kwas mlekowy, a sam przechodzi w kwas fosfoglicerynowy, z którego następnie przez przesunięcie śródcząsteczkowe fosforu, odszczepienie wody i przeniesienie fosforu na kwas adenilowy powstaje znowu kwas pyrogronowy. W przemianie tlenowej aldehyd fosfoglicerynowy przejdzie natomiast przez działanie tlenu w kwas fosfoglicerynowy, z którego powstaje kwas pyrogronowy.

Według koncepcji Szent György'iego ogólnym akceptorem i przenosicielem wodoru w utlenianich tkankowych jest system kwas szczawiowo-octowy kwas jabłkowy. Wodór dehydrogenacji tkankowych przechodzi na kwas szczawiowo-octowy, który przez to przechodzi na kwas jabłkowy; z kwasu jabłkowego albo fumarowego (który z niego powstaje przez odszczepienie wody), przenosi się wodór dalej na układ cytochromowy, oksydazy cytochromowej i tlen. Według tej koncepcji kwas szczawiowo-octowy winien by, działając jak tlen uczyniony, móc zastąpić kwas pyrogronowy w efekcie wstrzymania amoniogenezy mięśniowej, która polega na refosforylacjach kwasu adenilowego przez powstający kwas fosfopyrogronowy. Autor próbował sprawdzić tę konsekwencję obydwu teorii i znalazł, że istotnie kwas szczawiowo-octowy (natomiast nie jego produkty uwodorowania, kwas jabłkowy i fumarowy), jest zdolny do wstrzymania amoniogenezy w miążdże mięśniowej, zawierającej fosforany, ester heksozodwufosforowy i fluorki w stężeniu 1/200 n, działające wstrzymująco na przebieg normalnej glikolizy. Wynika stąd, że kwas szczawiowo-octowy powstający jedynie w procesach utleniania, może zastąpić w centralnym akcie glikolizy kwas pyrogronowy, który jest produktem pośrednim glikolizy beztlenowej.

959. Sobczuk Bohdan: O roli kwasu pyrogronowego w glikogenolizie mięśniowej i o mechanizmie działania floryzyny na zahamowanie glikolizy.

W dalszym ciągu badań, zreferowanych poprzednio¹ autor zajmował się sprawą mechanizmu działania floryzyny na rozkład cukru w tkance mięśniowej. Oprócz niewątpliwie stwierdzonego zahamowania reakcji między glikogenem a fosforanami, stwierdzonego przez Osterna, Guthke'go, i Terszakowcia, autor stwierdza, że floryzyna hamuje w ciągu procesu glikogenolizy przetworzenie fosfotrioz w fosfoglicerol i kwas fosfoglicerynowy, więc przemianę, która w schemacie Parnasa i Osterna należy do przemian wstępnych; że natomiast nie wstrzymuje reakcji między kwasem pyrogronowym i fosfotriozą, więc reakcji ciągu głównego.

960. Weiler Franciszek: Zachowanie się korzeni wobec różnych ilości substancji wzrostowych traw.

W ubiegłym roku stwierdzono, że korzenie łubinu żółtego, gdy ułożone poziomo otrzymują zamiast swoich czubków substancję wzrostową kielków owsa, to ulegają ujemnym wygięciom geotropicznym.

Autor zajął się analizą tego zjawiska. Naprzód wykazał, że zdolność ujemnego reagowania na substancję kielków owsa spośród badanych korzeni posiadają tylko korzenie łubinu żółtego. Próbując następnie działania na korzenie łubinu czubków kielków różnych traw, znalazł, że podobnie jak kielki owsa działają kielki kukurydzy. Nakładając na korzenie łubinu żółtego zamiast ich czubków różne ilości substancji wzrostowej kielków owsa, autor zdołał dowieść, że dodatnie lub ujemne wygięcia korzeni zależą od ilości tych substancji. Z substancją wziętą w ilości odpowiadającej $\frac{1}{16}$ części czubka kielka owsa korzenie zgięciom nie ulegają. Z większą ilością substancji następują wygięcia ujemne, lecz z substancją odpowiadającą 1, 2 lub 3 czubkom kielków owsa korzenie utrzymują się prosto bez wygięć, w miarę dalszego zwiększania ilości substancji już reagują zgięciami dodatnimi. Potwierdza się w ten sposób co niektórzy badacze uzyskali stosując syntetyczną substancję wzrostową, kwas β -indolylooctowy nie wykazany dotąd w roślinach wyższych. Praca autora ma tę zaletę, że oparta jest na doświadczeniach z materiałem wyłącznie roślinnym.

Wydawnictwa Towarzystwa

w II i III kwartale 1937.

Balzer Oswald, Przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym we Lwowie w latach 1921—1932, wyd.

¹ Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego T. XVI. zeszyt 1.

- Przemysław Dąbkowski, str. I—XIV + 118 + 2 nlb.
cena 3·50 zł.
- Dąbkowski Przemysław**, Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce, Studia nad hist. prawa pol. im. O. Balzera T. XVI zes. 1, str. 158, cena 5 zł.
- Kozłowski Leon**, Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii przedhistorycznej, Archiwum Dz. II, T. XVIII. zes. 2, str. 24 + 1 mapa, cena 1 zł.
- Kuryłowicz Włodzimierz, Mikulaszek Edmund**, Budowa antygenowa pałeczki twardzieliowej i jej odmian (Der Antigenaufbau des Sklerombakteriums und seiner Dissoziationsformen), z 8 tabelami i 1 tablicą w tekście, Archiwum Dz. III, T. IX. zes. 2, str. 24, cena 1 zł.
- Matakiewicz Maksymilian**, Pionowa krzywa prędkości w łożyskach sztucznych i nowy sposób obliczenia przepływu w kanałach trapezowych, (Die Vertikalgeschwindigkeitskurve in künstlichen Betten und eine neue Methode der Berechnung des Durchflusses in trapezförmigen Kanälen), z 20 ryc. w tekście, Archiwum Dz. III, T. VIII. zes. 6, str. 66. cena 2·50 zł.
- Pepis Józef**, O zagadnieniu rozstrzygalności w zakresie węższego rachunku funkcyjnego (Über das Entscheidungsproblem des engeren logischen Funktionen-kalküls), Archiwum Dz. III, T. VII. zes. 8, str. 172, cena 6 zł.
- Reis Julian**, Badania nad swoistością fosfataz (Sur la spécificité des phosphatases), z 2 ryc. i 7 tabel. w tekście, Archiwum Dz. III, T. VIII. zes. 7, str. 20, cena 1 zł.
- Skwarczyńska Stefania**, Teoria listu, Archiwum Dz. I, T. IX. zes. 1, str. 374, cena 10 zł.
- Sobolewski-Loho Jan**, Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie, Studia nad hist. prawa pol. im. O. Balzera T. XV. zes. 2, str. 194, cena 6 zł.
- Zych Władysław**, Cephalaspis kozłowskii n. sp. z Downtonu Podola. Cephalaspis kozłowskii n. sp. from the Downtonian of Podole (Poland), z 2 schemat. w tekście i 4 tabl., Archiwum Dz. III, T. IX. zes. 1, str. 100 + 4 tabl., cena 4 zł.

Członkowie Towarzystwa

wybrani w II i III kwartale 1937.

I. Wydział filologiczny.

c. Członkowie przybrani.

Floryan Władysław Leopold, ur. 16 października 1907 w Sieniawie, pow. Jarosław. Studia gimnazjalne odbył w la-

tach 1920—1927 w gimnazjum im. K. Morawskiego w Przemyślu, a Wydział humanistyczny Uniw. J.K. w latach 1927—31. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1934. W r. 1932 i 1933 jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej odbył studia we Włoszech nad łacińską literaturą średniowieczną i literaturą renesansową. Jest członkiem zarządu Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. W latach 1930—32 był zastępcą asystenta, w l. 1933—36 młodszym, a od roku 1937 jest starszym asystentem Zakładu Polskiej Literatury Porównawczej U.J.K. we Lwowie.

Prace: 1. Twórczość poetycka Władysława Ordoña na tle epoki, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1932, zesz. 1, s. 5—14); 2. Kochanowski w roku jubileuszowym, (Przeg. Humanist. 1932, zesz. 1—2, s. 104—120, 313—323); 3. Sobótka Jana Kochanowskiego wobec villanelli romańskiej i renesansowej poczy pastoralnej, (Księga referatów II. Międzynarod. Zjazdu Sławistów 1934, I. s. 23—27); 4. Dni Ariosta w Ferrarze, (Sygnały 1934, nr 12); 5. Luigi Pirandello, (Tydzień Polski 1935, nr. 19); 6. Maria Konopnicka, (Reduta i Tydzień Polski nr. 38); 7. Grypa szaleje w Naprawie, (Akcja Narodowa 1935, nr 9); 8. Kierunki twórczości i cechy artyzmu L. Pirandello, (Dziennik Polski 1935, nr 3); 9. Satyra Krasickiego a Boileau'a, (Pamiętn. Liter. 1936, z. 1, s. 94—109); 10. Luigi Pirandello, (Przeg. Współcz. 1936, s. 1—32); 11. Forma poetycka „Pieśni” Jana Kochanowskiego wobec kierunków liryki renesansowej, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1936, zesz. 2, s. 3—8); 12. Lwowska satyra polityczna z czasów „galicyjskiej” autonomii, (I. K. C. z 11. IV 1936, Dod. Liter.-Nauk.); 13. Teatr Luigi Pirandello, (Krytyka i Życie, Dod. do Dziennika Polskiego 1937, nr 3). — Redagował i do druku przysposobił Bibliografię literacką czasopism polskich za rok 1936, Lwów, 1936, s. XII + 104. Nadto ogłosił kilka artykułów i recenzji w prasie oraz prowadził przegląd czasopism włoskich w Kwartalniku Historycznym.

Lwów, ul. Długosza 33.

Kurdybacha Łukasz, ur. 22 października 1907 r. Po ukończeniu szkoły średniej w Przemyślu w 1927 r. wpisał się na Wydział Humanistyczny U.J.K., na którym uzyskał w 1931 r. stopień magistra filozofii w zakresie historii, a w 1932 r. doktorat filozofii. W tym samym roku został mianowany asystentem młodszym przy katedrze historii oświaty i szkolnictwa. W 1934 r. uzyskał nominację na starszego asystenta tegoż zakładu. Równocześnie w latach 1932—1935 pracował jako nauczyciel kontraktowy w Państwowym Gimnazjum V we Lwowie. W 1936 r. wyjechał na cztery miesiące do Gdańska, celem zebrania materiałów archiwalnych do stosunków kulturalnych polsko-gdańskich, ze szczególnym uwzględnieniem XVIII wieku.

Prace: 1. Stanisław Fogelweder, humanista i dyplomata polski XVI w., (Prace histor. Ak. Koła Historyków), Lwów 1929; 2. Wychowanie Aleksandra i Jerzego Lubomirskich w XVII w., (Minerwa Polska 1930, II); 3. Rzeczpospolita Babińska, (Gazeta Lwows. 1931, nr. 134—136); 4. Dzisiejszy stan zamku chłocimskiego, (tamże 1931,

nr. 200); 5. Czerwonogród i jego otoczenie, (tamże 1931, nr 224); 6. Humanistyczny traktat o kichaniu, (tamże 1931, nr 263); 7. Stanisław Niegoszewski — cudowny człowiek XVI w., (tamże 1931, nr 298); 8. Pedagogika szlachecka w XVI i XVII w., (Kwart. Pedagog. 1932); 9. Albertrandy jako pedagog, (Przegl. Powsz. 1932, nr 9); 10. Urbanus a Ripa Ubaldini, (Studia Lwowskie 1932); 11. Awantury studenckie w dawnej Polsce, (Gazeta Lwowska 1932, nr 8); 12. 50-lecie Kasy im. Mianowskiego, (tamże 1932, nr 12); 13. Królowa angielska swatką Polaka, (o Janie Tęczyńskim), (tamże 1932, nr 63); 14. Czary na dworze Zygmunta Augusta, (tamże 1932, nr 73 i 74); 15. Dziennik biskupa Piotra Myszkowskiego, (Kwart. Histor. 1933, z. 3); 16. Miłość wielkiego króla — Jan III i Marysieńka, (Słowo Polskie 1933, nr 252); 17. Działalność kulturalna biskupa Piotra Myszkowskiego, Lwów 1935; 18. O prawdę gospodarczą w życiu młodzieży, (Tydzień Polski 1935, nr 2); 19. Młodzież a uroczystości Trzecio-Majowe, (tamże 1935, nr 16); 20. Prawodawca języka polskiego (o Onufrym Kopczyńskim), (tamże 1935, nr 38); 21. Ród Bandinellich we Lwowie, (Ziemia Czerwieńska 1936, II); 22. Stosunki literackie Wilna ze Lwowem, (Spraw. Twa. Nauk. we Lwowie 1936); 23. Wpływ kultury wileńskiej na Lwów w XIX w., (Aten. Wileń. 1936); 24. Polonica w Gdańsku, (Kwart. Histor. 1936, z. 4); 25. Polonica o prawa Polski do morza (1638—1640), (Roczn. Gdański 1936); 26. Stosunki literacko-kulturalne Polsko-Gdańskie w XVIII w., (Sprawozd. Twa Nauk. we Lwowie 1937, z. 1); 27. Stosunki kulturalne Polsko-Gdańskie w XVIII w., Gdańsk 1937; 28. Polski ideał wychowawczy, (Dziennik Polski 1937, nr 3); 29. Polskie ideały wychowawcze, (Gazeta Polska 1937, nr 20); 30. Księgarnia Antoniego Hebanowskiego we Lwowie (1704—1715), (w druku). — Ponadto kilka recenzji i kronika naukowa w Minerwie Polskiej, r. II. 1930.

Lwów, ul. Kurkowa 22b.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

c. Członkowie przybrani.

Bigo Tadeusz Antoni, ur. 30 marca 1894 w Mielcu, ukończył gimnazjum w Mielcu oraz studia uniwersyteckie na wydziale prawnym uniwersytetów w Krakowie, Wiedniu i Paryżu. Stopień doktora praw uzyskał 5/IV 1919. Habilitował się z zakresu prawa administracyjnego na U.J.K. we Lwowie w r. 1928. W r. 1934 otrzymał tytuł profesora. Jest adiunktem Uniwersytetu J.K. od r. 1934. Jest radnym miasta Lwowa od r. 1934. Odznaczony został krzyżem niepodległości w r. 1933.

Prace: 1. Zasady pol. prawa komasacyjnego, (Przegl. Prawa i Adm. 1924); 2. Związki publiczno-prawne w świetle ustawodawstwa polskiego, Warszawa 1928, s. X + 226; 3. Stanowisko związków publiczno-prawnych w polskim systemie administracyjnym, (Przegl. Prawa i Adm. 1928, z. 7—9, s. 360—368); 4. Najnowsze przejawy myśli syndykalistycznej, Lwów 1929, s. 24; 5. Kształcenie urzędników publicznych w świetle doświadczeń niemieckich, Warszawa 1930, s. 24; 6. Syndykalizm a zawodowa organizacja nauczycielska, (Przegl. Pedagog. 1930, nr 23, s. 519—521, nr 24, s. 541—543); 7. Prawo nadzoru nad administracją samorządową w Polsce przez Józefa Staryszaka, (Przegl. Prawa i Adm. 1932, z. 1, s. 104—113); 8. Z zagadnień ustrojowych samorządu, Lwów 1933, s. 31; 9. Prawo o stosunku służbowym pomocn. sił naukowych państwowych szkół akade-

mickich, Lwów 1934, s. 71; 10. Samorząd terytorialny w nowej konstytucji, (odbitka z Księgi Pam. ku czci L. Pinińskiego), Lwów 1936 i odb.; 11. Administracja publiczna w Trzeciej Rzeszy, (Ruch Prawn. 1936, s. 303—316); 12. Wytyczne dla prawa administracyjnego w Konstytucji Polskiej r. 1935, Warszawa 1936, s. 13.

Lwów, ul. Chodkiewicza 7.

Namysłowski Władysław Wiktor, ur. w Zagórzcu 28 lutego 1889. Ukończył gimnazjum im. Jana Sobieskiego i Wydział prawa U. J. w Krakowie. Stopień doktora praw uzyskał 26 listopada 1913. Habilitował się na docenta historii praw południowo-słowiańskich na U.J.K. we Lwowie w r. 1936. Jest konsulem Rzplitej Polskiej w Budapeszcie. Odznaczony jest krzyżem oficerskim orderu św. Sawy, krzyżem oficerskim Korony Rumuńskiej i Złotym Krzyżem Zasługi.

Prace: A. z historii prawa: 1. Milicja Wolnego Miasta Krakowa, (Bibl. Krakow.), Kraków 1913, s. 119; 2. Poczta Wolnego Miasta Krakowa, (tamże), Kraków 1913, s. 51; 3. Agrarne instytucje w kodyfikacjach bałkańskich, (Przeł. Prawa i Adm. 1920); 4. Biografia prac historyczno-prawnych serbsko-chorwackich, Lwów 1921, s. 11; 5. Prawo bliższości u południowych Słowian, (Czasop. Prawn. i Ekonom. 1921, nr 3—4, 5—6); 6. Sudska vlast manastira u srednjovekovnoj Srbiji (Miasto nr 39—403), Beograd 1920; 7. Ustrój sądowy w średniowiecznej Serbji, Lwów 1922, s. 61; 8. Nacrt rozvoja sudstva u srednjovekovnoj Srbiji, (Arhiv za pravne i društvene nauke), Beograd 1922; 9. Serbskie prawo karne w wiekach średnich, (Czasop. Prawn. i Ekonom. 1923); 10. Wzmianki o Polsce w starych serbskich rękopisach, (Kurj. Pozn. 1923); 11. O bartnikach w dawnej Serbji, (Bartnik Postępowy 1924); 12. Zarys serbskiego prawa majątkowego, (Pamiętn. Hist.-prawny 1925, s. 47); 13. Zarys postępku sądowego w średniowiecznej Serbji, (Themis Polska), Warszawa 1925; 14. Wege d. Rezeption d. byzantinischen Rechts im mittelalterlichen Serbien, (Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven 1926); 15. Serbskie prawo sądowe w wiekach średnich, (Pamiętn. Hist.-prawny 1926); 16. D. Teilnahme d. Bevölkerung an d. Rechtsprechung in d. mittelalterlichen kroatischen u. serbischen Ländern, (Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven 1927); 17. Proces chorwacki XIII wieku, Kraków 1927; 18. Międzypaństwowe stosunki prawne średniowiecznych państw słowiańskich na Bałkanach, (Pamiętn. trzydziestolecia pracy naukowej prof. Dra Przemysława Dąbkowskiego), Lwów 1927; 19. Prawo małżeńskie w pomnikach prawa średniowiecznej Serbji, (Przewodn. Hist.-prawny 1930); 20. O identyczności niektórych norm w średniowiecznym prawie polskim i południowo-słowiańskim, (tamże); 21. Das Gerichtswesen nach d. in kroatischer Sprache verfassten Rechtsdenkmälern d. kroatischen Küstengebiets, (tamże 1931); 22. Pozasądowe organy porządku prawnego w krajach południowo-słowiańskich i polsko-litewskich, (Księga Pam. ku uczcz. I. Statutu Litewskiego), Wilno 1933; 23. D. Rechtsbeistände in d. südslavischen Ländern u. Polen, (Przew. hist.-prawny 1933); 24. Samopomoc a pozew sądowy na pomorzu Morawskim, (tamże 1937); B. z Prawa Konsularnego: 25. Preuredjenje diplomatske službe u Poljskoj, (Narodno Jedinstvo), Sarajevo 1919; 26. O dyplomacji serbskiej, (Przeł. Dyplomat. 1920); 27. Stosunek konsulatów do wewnętrznej administracji państwowej, (Gaz. Adm. i Policji Państw. 1923); 28. Kontrola prawno-państwowa nad działalnością konsulatów, (tamże 1925); 29. O środkach prawnych od orzeczeń urzędów konsularnych, (tamże);

30. Polskie prawo konsularne, Lwów 1926, s. 165; 31. Charakterystyczne cechy powojennych konwencji konsularnych, (Przegl. Prawa i Adm. 1931); 32. Zarys systemu współczesnego prawa konsularnego, Warszawa 1931, s. 70; 33. Rezydenci polscy w Hamburgu, (Odb. ze „Sprawy Obce“), Warszawa 1931; 34. Stosunek przedstawicieli dyplomatycznych do prawa konsularnego, (Gaz. Adm. i Policji Państw. 1932); 35. Konsularne listy komisyjne, (Odb. ze „Sprawy Obce“), Warszawa 1932, s. 20; 36. Istota i charakter prawa konsularnego, (Ruch Prawn., Ekonom. i Socj. 1933); 37. Zbiór międzynarodowych norm prawno-konsularnych, Warszawa 1932, s. 152; 38. Znaczenie prawne flagi państwowej, (Gaz. Adm. i Policji Państw. 1932, nr. 20); 39. Prawo konsularne jako dział prawa narodów, (tamże 1935); 40. Sytuacja prawna na polskich wodach morskich, (tamże 1934); 41. Charakter prawny paszportu i przepustki granicznej, (tamże 1935).

Budapest (Węgry), Vaczi utcza 34.

Vetulani Adam Joachim, ur. 20 marca 1901 w Sanoku. Studia średnie odbył w Sanoku, Wiedniu i Krakowie, studia wyższe na wydziale prawnym U. J. w Krakowie w latach 1919—1924. Stopień doktora praw uzyskał w r. 1925. Habilitował się na docenta dawnego prawa polskiego w r. 1928. Jest profesorem nadzwyczajnym prawa kościelnego U. J. w Krakowie (od 13/II 1934). Jest członkiem Société d'Histoire du Droit w Paryżu (od r. 1926), współpracownikiem komisji historycznej P.A.U. (od r. 1932), członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego w Warszawie (od r. 1936). Był ochotnikiem w wojnie z Rosją w r. 1920; w latach 1925—1926 bawił na studiach historyczno-prawnych w Francji jako stypendysta Ministerstwa WR. i OP.. w r. 1935 zaproszony został do współpracy w Dictionnaire de Droit canonique.

Prace: 1. Nagana sądowa w dawnym prawie polskim. Uwagi z powodu pracy Dra J. Rafacza, (Czasop. Praw. i Ekonom. 1923, XXI, nr 7—9, s. 203—221); 2. Zastępstwo procesowe w Polsce przed Statutami Kazimierza W., (Pamiętn. Hist.-prawn. 1925, I. z. 4); 3. Pozew sądowy w średniowiecznym procesie polskim, (Rozpr. Pol. Akad. Um. Wydz. hist.-filoz. 1925, LXV, s. 115); 4. Les Grand Chapitres de Strasbourg dès origines à la fin du XIII^e siècle, (Collection d'études sur l'histoire du droit et des institutions de l'Alsace II), Strasbourg 1927, s. 108; 5. Artykuły sądowe. Studium z historii źródła prawa polskiego XV wieku, (Pamiętn. Hist.-prawn. 1927, IV, z. 6); 6. Z dziejów strasburskiej kapituły katedralnej, (Pamiętn. trzydziestolecia pracy naukowej prof. P. Dąbkowskiego, s. 339—347), Lwów 1927; 7. Das Lehnsverhältnis des Herzogtums Preussen zu Polen. I. Teil: Vom Krakauer Vertrag bis zum Tode Albrechts, des ersten Herzogs von Preussen (1925—1568), (Bull. de l'Acad. Pol. des Sc. et Lettres 1927, s. 229—255); 8. Nowelizacja małżeńskiego prawa osobowego w królestwie Italji, (Czasop. Prawn. i Ekonom. 1929, XXVII); 9. Lenno pruskie. Studium historyczno-prawne, Kraków 1930, s. 318; 10. Włoska ustawa o ślubach kościelnych, (Themis Polska 1930, V) i odb., s. 53; 11. Zwierzchnictwo Polski nad ziemiami Prus Wschodnich w latach 1466—1568, (Pamiętn. V. zjazdu hist. pols., s. 167—171, II), Warszawa 1930; 12. Wpływ zasad procesu rzymsko-kanonicznego na polski pozew pisemny w średniowieczu, (Przew. Hist.-prawn. 1932, II, z. 4); 13. Studia nad tekstami i znaczeniem Statutu Łęczy-

kiego z r. 1180, (Studja nad hist. prawa pols. XIII. z. 3), Lwów 1932, s. 73; 14. Études sur la division en distinctions et sur les paleae dans le Décret de Gratien, (Bull. de l'Acad. des Sc. et de Lettres, s. 110—114), Cracovie 1932; 15. Über die Distinktioneneinteilung und die Paleae im Dekret Gratians, (Zeitschr. f. Rechtsgesch. 1933, LIII. Kan. Abt. XXII. s. 346—320); 16. W sprawie skatalogowania pomników powszechnego prawa kanonicznego i literatury kanonistycznej, zachowanych w bibliotekach polskich, (Nauka Polska 1933, XVII. s. 226—228); 17. Początki oficjalatu biskupiego w Polsce, (Nova Polonia Sacra 1934); 18. Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeszą Niemiecką, (Polityka Narodów 1934, III. z. 1, s. 3—18); 19. D. Einführung d. Offiziale in Polen. Ein Beitrag z. Verbreitungsgesch. d. bischöflichen Offizialats im Mittelalter, (Collectanea Theologica 1934, XV. s. 277—322); 20. Quibus viis in Polonium ius Decretalium Gregorii IX penetravit et de huius collectionis saec. XIII in Ecclesia Polonorum receptione et progressu, (Schemata relationum Congressus iuridici internationalis), Romae 1934; 21. Dążenia powojennej polityki konkordatowej, (Przegl. Powsz. 1935), i odb., s. 32; 22. Z badań nad prawem rzymskim w Dekrecie Gracjana, (Czasop. Prawn. i Ekonom. 1935, XXX) i odb., Kraków 1935, s. 31; 23. Znaczenie Dekretu Gracjana w badaniach nad autentykami, (Spraw. Pol. Ak. Um. 1936, nr 1); 24. Konkordat z Austrią, (Przegl. Powsz. 1936) i odb., Warszawa 1936, s. 35; 25. Z badań nad pierwotnym tekstem Dekretu Gracjana, (Collectanea Theologica 1936) i odb., s. 26; 26. Études sur les authentiques, (Bull. de l'Acad. Polt. 1936, s. 50—56); 27. O sposobie powoływania się na przepisy prawa rzymskiego i kanonicznego w późniejszym średniowieczu, (Kwart. Hist. L. z. 1) i odb., s. 12; 28. Une suite d'études pour servir à l'histoire du Décret de Gratien, I. Les manuscrits du Décret de Gratien conservés dans les bibliothèques polonaises, (z przedmową Gabriela Le Bras), (Rev. hist. de droit franç. et étranger, 4^e Série, XV. nr 2, s. 343—358); 29. La pénétration du droit des Décrétales dans l'Église polonaise au XIII^e siècle, (Acta Congressus iuridici internationalis Romae 12—17 novembris 1934) i odb., Romae 1936, s. 23; 30. Les bénéfiques en Pologne, (Dictionnaire de droit canonique II. col. 596—629), Paris 1937; 31. Program szlachty Prus Książęcych na sejmie warszawskim r. 1609, (Spraw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1936, s. 117—122). — Ponadto recenzje, polemiki, nekrologi oraz artykuły w dziennikach i tygodnikach. 32. Wybór źródeł do historii ustroju i prawa sądowego Polski, z. 2. Spisy prawa zwyczajowego koronnego, wspólnie z prof. St. Kutrzebą, Kraków 1930, s. 74.
Kraków, ul. Lea 5a.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Doroczne Walne Zgromadzenie odbyło się 8 maja 1937. Po zagajeniu Zgromadzenia przez Wiceprezesa i po przedstawieniu przezeń ważniejszych spraw Towarzystwa, oraz przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, przyjęto sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielono Zarządowi absolutorium. Na wniosek prof. A. Becka wyrażono Zarządowi, a w szczególności Sekretarzowi Generalnemu prof. Dąbkowskiemu, serdeczne podziękowanie za dotychczasowe funkcje, a na wniosek prof. M. Chłamtacza podobne podziękowanie komisji rewizyjnej za jej pracę. Poczem uchwalono preliminarz budżetowy na r. 1937/38.

Następnie na wniosek prof. J. G. Pawlikowskiego wybrano przez akklamację na okres następnych trzech lat (1937—1939) Prezydium w dotychczasowym składzie, tj. prof. Fr. Bujaka jako prezesa, prof. J. Hirschlera jako wiceprezesa i prof. P. Dąbkowskiego jako sekretarza generalnego, a na wniosek prof. A. Becka wybrano jako członka Komisji Rewizyjnej w miejsce prof. K. Twardowskiego, prof. St. Głąbińskiego.

Uroczyste doroczne Posiedzenie Publiczne.

Odbyło się 28 czerwca 1937 w wielkiej Auli Uniwersytetu J. K. w obecności licznie zebranych Członków Towarzystwa, przedstawiciele władz i instytucji naukowych. Polską Akademię Umiejętności w Krakowie reprezentował — prof. L. Piniński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — kustosz dr T. Wisłocki, Towarzystwo Miłośników przeszłości Lwowa — dyr. dr Al. Czołowski, Uniwersytet J. K. — Rektor prof. St. Kulczyński, Politechnikę — prorektor prof. dr Ciechanowski, Akademię Medycyny Weterynaryjnej — prof. W. Moraczewski. Pisma z życzeniami przesłali: J. M. Pan Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Wł. Szafer i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu.

Podajemy na tym miejscu przemówienie Wice-Prezesa prof. J. Hirschlera, sprawozdanie Sekretarza generalnego prof. P. Dąbkowskiego i odczyt prof. N. Gąsiorowskiego.

Przemówienie Wiceprezesa Prof. Jana Hirschlera

na Posiedzeniu Publicznym dnia 28 czerwca 1937.

W zastępstwie czasowo niedysponowanego Prezesa Towarzystwa Prof. Bujaka mam zaszczyt otworzyć dzisiejsze uroczyste, doroczne Posiedzenie Publiczne Towarzystwa Naukowego we Lwowie i podziękować serdecznie wszystkim za uświetnienie naszej uroczystości swą obecnością; w szczególności dziękuję za przybycie Dostojnemu Przedstawicielowi Polskiej Akademii Umiejętności i Dostojnym Przedstawicielom Szkół akademickich, Towarzystw naukowych i Instytucyj kulturalnych.

Mając zdać sprawę z dorobku naszego za rok ubiegły, ulatuje myśl nasza przede wszystkim do tych członków naszego towarzystwa, którzy na zawsze od nas odeszli; im należą się z tego miejsca wyrazy hołdu i koleżeńskiego pożegnania oraz podzięka za popieranie naszych celów. Spośród członków ubyli następujący: Śp. Czesław Reczyński, dr filozofii, zwyczajny profesor fizyki doświadczalnej w Poli-

technice Lwowskiej, wybrany członkiem przybranym wydziału matematyczno-przyrodniczego 15 stycznia 1923, zmarł 6 września 1936. Reczyński był jako fizyk par excellence doświadczalnikiem i jakkolwiek doceniał w całej pełni wartość fizyki teoretycznej, to jednak jego naturalne skłonności naukowe skierowywały go stale przez całe swe pracowite życie ku badaniom eksperymentalnym. Już za młodu konstruuje on, wspólnie z R. Küchem, model znanej, rtęciowej lampy kwarcowej, wykonywując zarazem podstawowe badania nad jej temperaturą i własnościami spektralnymi. Z późniejszych jego prac zjednały mu trwałe imię w nauce praca nad analizą elektromagnetyczną promieni kanalikowych w tlenie oraz prace mające za temat z jednej strony zbadanie reakcyj chemicznych, zachodzących podczas wyładowań między metalem elektrody a gazem otaczającym, z drugiej wyjaśnienie mechanizmu łuku rtęciowego. Prace te doprowadziły go do wielce obiecujących odkryć natury technicznej, których jednak nadwątlone zdrowie nie pozwoliło mu w szczegółach opracować i wyzyskać. Był to w ogóle rzadki typ przyrodnika, który harmonijnie łączył w sobie naukę czystą z nauką stosowaną.

Po Reczyńskim opuszcza nas na zawsze śp. ks. Jan Fijałek, emerytowany zwyczajny profesor historii Kościoła polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor prawa kanonicznego i teologii, wybrany członkiem czynnym wydziału historyczno-filozoficznego 18 czerwca 1920, zmarł 15 października 1936. Fijałek był pierwszorzędnym znawcą dziejów kościoła, zarówno polskiego, jak niemniej i powszechnego, obejmującym swą gruntowną wiedzą szerokie horyzonty dziejów politycznych, historii ustroju, kultury i literatury, nie mówiąc już o znakomitym jego znawstwie nauk teologicznych. Tą doskonałą znajomością przedmiotu panował na całej przestrzeni dziejów, od zaczątków chrześcijaństwa aż do doby najnowszej, szczególnie jednak upodobał sobie średniowiecze, z której to epoki pozostawił też najwięcej prac niespożytej wartości. Z ogromnego dorobku jego naukowego należy wymienić następujące dzieła i prace: *Studia do dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego* i jego wydziału teologicznego w wieku XV, blisko 900-stronicowe dzieło o Mistrzu Jakubie z Paradyża, pracę o Janie Biskupcu i Janie Falkenbergu, pracę o Żywotach, pasjach i cudach Św. Wojciecha, pracę pt. *Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich*. Nie tylko jako autor, ale też i jako wydawca źródeł historycznych pozostawił Fijałek po sobie bogatą spuściznę, by wymienić najstarsze statuty synodalne krakowskie, wieluńsko-kaliskie, wrocławskie i wreszcie wspólnie z prof. Semkowiczem wydany *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*.

28 stycznia 1937 przechodzi w zaświaty P e k a r J ó z e f, profesor zwyczajny historii czeskiej w Uniwersytecie Karola

w Pradze, wybrany członkiem czynnym wydziału historyczno-filozoficznego 9 kwietnia 1934. Pekař był jednym z najznakomitszych historyków czeskich, który jak nikt po Palackim zdołał głęboko wejrzeć w przeszłość swego narodu i połączyć w swych pracach ścisłość naukową z prawdziwie artystycznym, epickim wykładem. Z dzieł jego cieszą się dobrze zasłużoną sławą trzypiętomowe *Dejiny Valdstejnskeho spiknuti*, które są nie tylko monografią tego wojownika, ale też i obrazem ostatnich wysiłków narodu czeskiego, zmierzających do odzyskania utraconej niepodległości. Z innych ważniejszych dzieł Pekařa należy wymienić dzieło pt. *Kniha o Kosti* i dzieło p.t. *Česke katastry* oraz wielkie czterotomowe dzieło *Žižka a jeho doba*. Pekař nosił się z zamiarem dania syntezy historii Czech i pilnie zbierał do tego tematu materiały, cóż kiedy przedwczesny upadek sił i wreszcie śmierć nie pozwoliły mu tego dzieła dokonać.

Dnia 26 lutego 1937 opuszcza na zawsze szeregi członków naszego towarzystwa senior fizyków polskich, emerytowany zwyczajny profesor fizyki teoretycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego śp. Władysław Natanson, wybrany członkiem czynnym wydziału matematyczno-przyrodniczego 6 kwietnia 1922. Natanson zasłużył się dobrze fizyce teoretycznej, ogłaszając długi szereg prac z zakresu termodynamiki, kinetycznej teorii materii, hydrodynamiki, optyki i teorii kwantów. Była to umysłowość szeroka, która wykraczała poza swą specjalność i zajmowała się zagadnieniami naukowymi, leżącymi poza nią. Wybitny esteta słowa, starał się w swych dziełach, napisanych dla inteligentnego ogółu polskiego, przedstawić dawniejsze i współczesne poglądy fizykalne na świat w sposób jasny i wykwinny.

Wreszcie w lutym b.r. dochodzi nas z Paryża smutna wiadomość, że zmarł tam 23 lutego Włodzimierz Bugiel, wybrany członkiem przybranym wydziału historyczno-filozoficznego 10 maja 1932. Bugiel aczkolwiek z wykształcenia lekarz z pracy swej był humanistą. Był to umysł wrażliwy na piękno, subtelny, lotny, rzutki. Z dzieł jego należy wymienić: *Z twórczości umysłowej ludu polskiego*, Poznań 1913, *Pologne et les Polonais*, Paris 1921, *Les fetes annuelles de la Pologne*, wyszły w r. 1928. Zasłużył się Polsce tłumaczeniami na język francuski autorów polskich a to Sienkiewicza, Kochanowskiego, Mickiewicza i Słowackiego. Cześć zmarłemu uczonemu! Niechaj im ziemia lekką będzie!

Rozwój nauki w ogóle a w szczególności rozwój nauki polskiej zależy w wysokiej mierze nie tylko od ludzi, którzy ją tworzą, ale też od poparcia finansowego, jakiego ich praca doznaje, to też w dniu naszego dorocznego święta należą się od nas wyrazy gorącej podziękności i wdzięczności tym wszystkim instytucjom i osobom, które subwencjami swymi

i darami cele naszego towarzystwa poparły. Wśród tych instytucyj należy wymienić na pierwszym miejscu Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które podobnie, jak w latach poprzednich, udzieliło też w roku ubiegłym Towarzystwu naszemu subwencję w pokaźnej kwocie 36.000 zł, oraz Fundusz Kultury Narodowej, który ofiarował nam na cele naukowe łączną kwotę 8.060 zł. Z kolei wyrażam w imieniu Towarzystwa gorącą podziękę Wydziałowi Humanistycznemu Uniw. J. K. za udzielenie nam subwencji w kwocie 2.000 zł, oraz Zakładowi Ekonomii Społecznej Uniw. J. K. za dar w wysokości 668 zł 70 gr. Podobnie jak instytucjom państwowym i naukowym, podobnie jesteśmy głęboko za ich dary zobowiązani także osobom prywatnym. W imieniu Towarzystwa dziękuję Panu dr Henrykowi Batowskiemu za dar w kwocie 1.300 zł, Pani dr Karolinie hr Lanckorońskiej za dar w kwocie 1.035 zł, Księdzu dr Franciszkowi Sokołowskiemu za dar w kwocie 700 zł i Pani dr Stefanii Skwarczyńskiej za dar w kwocie 800 zł. Subwencje i dary finansowe udzielane naszemu Towarzystwu są czemś daleko więcej niż tylko tym, są one świadectwem zrozumienia ważności nauki, są dla niej darem i poparciem moralnym a tym samym są dla naszego Towarzystwa zjawiskiem niezmiernie cennym.

Przed niedawnym czasem powstały za inicjatywy Pana Ministra Świątosławskiego dwie instytucje, ściśle ze sobą zespolone, Komitet Porozumiewawczy i Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych, w których pracach, obok Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Nauk Technicznych i Towarzystwa Naukowego w Warszawie, bierze udział także od samego początku Towarzystwo Naukowe we Lwowie, jako ta regionalna Akademia nauk na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej. Cel obu tych instytucyj, Komitetu i Rady, jest dwojaki: pomoc nauki dla Państwa i Państwa dla nauki. Chodzi o możliwie racjonalne rozbudowanie tej szerokiej płaszczyzny kontaktu i zależności, jaka istnieje między państwem a nauką. Że dobrobyt i potęga nowoczesnego państwa zależy w najwyższym stopniu od poziomu i rozwoju nauki, w szczególności nauki rodzimej, własnej, to się stało dla wszystkich czymś jakby oczywistym. Na nauce, której ochronę i poparcie udziela państwo, która żyje w ramach państwa, spoczywa obowiązek wspomagania państwa w dziedzinie jego obronności, gospodarki, oświecenia i zdrowotności. Przed państwem stają co pewien czas nowe problemy natury gospodarczej, politycznej i wojskowej, wynikające bądź z jego wewnętrznych stosunków, bądź z sytuacji międzynarodowej. Te problemy muszą być rozwiązane w wyznaczonym terminie, nie może tu zajść opóźnienie, nauka musi w czas do takiego problemu doskoczyć i rozwiązać go; nie ma w tym wypadku czasu na bezterminowe, swobodne rozmyślania w zacisznych

gabinetach, każda bowiem zwłoka może przynieść państwu nieblichalne szkody. To są obowiązki nauki wobec aktualnych potrzeb państwa. Ale zadania nauki nie wyczerpują się w tym. Nauka musi dążyć, pod groźbą zubożenia i zaniku, do rozwiązania problemów, które się rodzą z niej samej i to często w oderwaniu od codziennego życia, przeważnie w zaciszu gabinetów uczonych, którzy pracują bezterminowo tak długo, aż im się nie uda postąpić naprzód. W ten sposób powstaje ta nauka, którą się za dni naszych zazwyczaj nazywa czystą, która może nie mieć natychmiastowego znaczenia dla potrzeb państwa, ale którą popierać i rozwijać jest obowiązkiem państwa a to z dwóch przyczyn: Po pierwsze dlatego, że nauka ta jest konieczną potrzebą duchową kulturalnych narodów i jest najlepszym świadectwem poziomu ich duchowej kultury, po drugie dlatego, że każde pozornie najteoretyczniejsze odkrycie może mieć w przyszłości, jak historia odkryć uczy, zastosowanie praktyczne a więc państwowe; nie ma bowiem wyraźnych granic między nauką czystą a stosowaną i jak druga powstaje zazwyczaj z pierwszej, tak pierwsza rozwija się często przy pomocy drugiej, w środki zasobniejszej. To są względy, które zobowiązują państwo wobec nauki.

Należy życzyć Państwu Polskiemu i Nauce Polskiej jak najpomyślniejszego rozbudowania ich wzajemnego stosunku.

Sprawozdanie Sekretarza Generalnego prof. Przemysława Dąbkowskiego

na Posiedzeniu Publicznym dnia 28 czerwca 1937.

Kiedy rok temu wstecz, dnia 5 czerwca 1936, przedstawiłem swoje Sprawozdanie Sekretarskie, liczba członków Towarzystwa wynosiła 257. Z tej liczby ubyło w ciągu roku członków 5, przybyło nowych członków 20. Ogólna zatem liczba członków czynnych i przybranych wynosi obecnie 272. Cyfra ta rozpada się na poszczególne Wydziały w sposób następujący: Wydział I liczy obecnie członków 75, Wydział II członków 78, Wydział III członków 119.

Sekcja historii sztuki i kultury liczy obecnie 24, a Sekcja historii społecznej i gospodarczej 42 członków.

Najważniejsze pozycje ze Sprawozdania rachunkowego za rok 1936 (okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1936), zbadanego i zatwierdzonego przez Komisję Rewizyjną, przedstawiają się w sposób następujący:

Fundusz obrotowy wykazuje w gotówce 63.284 zł., tj. przeszło 5.500 zł więcej niż w roku poprzednim. Subwencje Ministerstwa W.R. i O.P. wynosiły w roku kalendarzowym 1936 36.000 zł tj. o 10.000 zł mniej niż w roku poprzednim. Brak ten został częściowo uzupełniony subwencjami

autorów, drukujących swe prace w wydawnictwach Towarzystwa, tudzież subwencją Wydziału humanistycznego i Zakładu Ekonomii Społecznej Uniwersytetu J.K. w łącznej kwocie prawie 6.000 zł. Fundusz Kultury Narodowej udzielił nam subwencji 8.060 zł. Sprzedaż naszych wydawnictw, zarówno własna, jak i za pośrednictwem księgarń, przyniosła kwotę prawie 1.100 zł tj. o 252 zł więcej niż w roku poprzednim. Czysty dochód z kamienicy zapisanej nam przez śp. inżyniera Władysława Gozdowskiego wyniósł przeszło 3.000 zł.

Pośród wydatków najpoważniejszą pozycję stanowią wydatki na druk wydawnictw naukowych, sprawozdań, honoraria autorów, klisze, korekty. Wynosiły one łącznie 42.630 zł. W ten sposób wydaliśmy na ten cel kwotę o 3.874 zł większą aniżeli w r. 1935. Na powiększenie funduszu zakładowego przekazaliśmy kwotę prawie 5.000 zł

Z naszej kamienicy przy ul. Staszica 8 uzyskaliśmy czysty dochód 22.500 zł. Kamienica przy ul. Sienkiewicza 3 jest obciążona jeszcze pewnymi długami, dlatego nie przynosi dotychczas dochodu.

Fundusz śp. Bolesława Orzechowicza czyli kalnikowski wykazuje jako czysty dochód przeszło 52.000 zł. Fundusz zakładowy wykazuje stan przeszło 10.000 zł.

Trzy inne nasze fundusze stałe wykazywały pod koniec roku 1936 stan czynny 3.578 zł.

Działalność naukowa Towarzystwa, o ile chodzi o odczyty rozwijała się w roku ubiegłym w sposób nader ożywiony. Ogółem przedstawiono 91 referatów, a zatem o 15 referatów więcej, niż w roku poprzednim, z tej cyfry przypada na Wydział I — 22 referatów, Wydział II — 15, Wydział III — 29. W sekcji historii sztuki i kultury przedstawiono 6, w Sekcji historii społecznej i gospodarczej 9 referatów.

Przegląd referatów, przedstawionych na posiedzeniach Wydziałowych i Sekcyjnych w czasie od poprzedniego posiedzenia publicznego, tj. od dnia 5 czerwca 1936 r. do dnia dzisiejszego przez członków Towarzystwa, częściowo także przez innych autorów za pośrednictwem członków, przedstawia się w sposób następujący:

Należy zaznaczyć, że referaty były przedstawiane nie tylko przez uczonych miejscowych, ale nadesłali je także lub nawet przedstawiali je osobiście uczeni zamiejscowi, np. z Warszawy, Lublina, Przemyśla, Zakopanego, Pragi. Niektóre z referatów, mianowicie w Wydziale matematyczno-przyrodniczym, były przedstawiane przez kilku, dwóch a nawet trzech współautorów, dlatego liczba referatów nie pokrywa się z liczbą autorów.

W szczególności przedstawili referaty:

W Wydziale filologicznym: z dziedziny nauk teologicznych: ks. prof. Aleksy Klawek i ks.

dr Bolesław Radomski; z dziedziny filologii klasycznej: prof. Stanisław Witkowski, prof. Zdzisław Żygulski; z dziedziny filologii średniowiecznej: prof. Eugeniusz Kucharski, prof. Ryszard Ganszyniec; z dziedziny literatury polskiej: prof. Wilhelm Bruchnalski, prof. Stanisław Lempicki, dr Antoni Knot (2 referaty), dr Józef Birkenmajer, dr Łukasz Kurdybacha, dr Bronisław Nadolski, dr Henryk Szucki; z dziedziny lingwistyki: prof. Witold Taszycki, prof. Jerzy Kuryłowicz, prof. Jan Janów (3 referaty), dr Leszek Ossowski, dr Stanisław Rospond; z dziedziny literatury angielskiej: prof. Władysław Tarnawski.

W Wydziale historyczno-filozoficznym przedstawili referaty: z historii polskiej: ks. Jozafat Ostrowski, prof. Kazimierz Hartleb, dr Karol Maleczyński; z historii prawa polskiego: prof. Przemysław Dąbkowski, dr Paweł Skwarczyński, dr Zbigniew Socha, mgr Jan Loho-Sobolewski; z prawa rzymskiego: dr Wacław Osuchowski; z historii Kościoła: ks. prof. Zdzisław Obertyński, ks. Józef Kładoczny; z historii gospodarczej: prof. Franciszek Bujak; z prehistorii: prof. Leon Kozłowski; z prawa procesowego: prof. Kamil Stefko; z dziedziny ekonomii: dr Marian Karpiński, dr Stanisław Skrzypek.

W Wydziale matematyczno-przyrodniczym przedstawili referaty: z dziedziny matematyki: prof. Stanisław Ruziewicz, dr Józef Andruszkiw, dr Józef Pepis; z dziedziny logiki: dr Władysław Hetper (2 referaty), dr Jan Herzberg, prof. L. Chwistek; z dziedziny krytalografii: dr Bolesław Dunicz; z dziedziny biologii: prof. Seweryn Krzemieniewski, dr Franciszek Weiler i dr Jan Badian; z dziedziny zoologii: prof. Jan Hirschler, prof. Benedykt Fuliński (2 referaty), dr Jan Noskiewicz i prof. Roman Kuntze, dr Stanisław Pilawski, dr Władysław Lorenz; z dziedziny nauk lekarskich: prof. Jakób Parnas, dr I. Mochnacka, i dr A. Augustyn, prof. Andrzej Klisiecki i dr Wiesław Hołobut, dr Zofia Opoczyńska-Sembratowa, dr Julian Reis, dr Mikołaj Frydrych, dr Jerzy Bogner, dr W. Kuryłowicz i dr E. Mikulaszek, dr B. Umschweif i dr K. Gibayło; z dziedziny paleontologii: prof. Jan Samsonowicz; z dziedziny chemii: prof. Wiktor Kemula i dr Mieczysław Michalski, prof. Kemula i dr Bolesław Dunicz; z dziedziny nauk technicznych: prof. Maksymilian Matakiewicz, prof. Kasper Weigel (2 referaty).

W Sekcji historii sztuki i kultury przedstawili referaty: dr Tadeusz Mańkowski, dr Zbigniew Hornung, dr Feliks Markowski, dr Aleksandra Majerska, dr Helena Blumówna, dr Piotr Bohdziewicz.

W Sekcji historii społeczno-gospodarczej przedstawili referaty: prof. Stanisław Grabski, dr Karol Koranyi, dr Marian Karpiński, dr Aleksy Gilewicz, dr Julian Pelc, dr Stanisław Pazyra, dr Roman Rozdolski, mgr Franciszek Jukniewicz, mgr Erazm Kostołowski.

W roku ubiegłym ogłosiliśmy drukiem ogółem 22 wydawnictwa.

W szczególności w dziale I filologicznym ogłosiliśmy zeszyt 3 tomu V, zawierający pracę Mieczysława Piszczkowskiego, zeszyt 2 tomu VIII zawierający pracę Franciszka Sokołowskiego.

Ogłosiliśmy ponadto okazały tom VII Zabytków piśmiennictwa polskiego, w którym Karol Badecki wydał pomniki polskiej liryki mieszczańskiej.

W dziale II historyczno-filozoficznym wydrukowano zeszyt 2 tomu XVII, zeszyt 1 i 2 tomu XVIII, zeszyty 1, 2, 3 tomu XIX, zeszyt 1 tomu XX i zeszyt 1 tomu XXI Archiwum z pracami Leona Halbana, Janiny Bergerówny, Leona Kozłowskiego, Karola Koranyiego, Ewy Maleczyńskiej, Mariana Waligórskiego i Józefa Skrzyпка.

Ponadto ogłosiliśmy jako zeszyt 1 tomu IV Źródeł dziejowych Księgę radziecką miasta Drohobycza z lat 1542—1563 w wydaniu Heleny Polackówny. Ogłosiliśmy dalej tom III Pism pośmiertnych Oswalda Balzera w opracowaniu również Heleny Polackówny.

W wydawnictwie Studja nad historją prawa polskiego imienia Oswalda Balzera ogłosiliśmy zeszyt 1 tomu XVI z pracą Przemysława Dąbkowskiego.

Ogłosiliśmy wreszcie Oswalda Balzera przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym lwowskim w latach 1921—1932 wydane przez Przemysława Dąbkowskiego.

W druku znajduje się tom XXVI wydawnictwa Akta grodzkie i ziemskie, zawierający lauda województwa bełzkiego, w opracowaniu dr Wojciecha Hejnosza.

W dziale III matematyczno-przyrodniczym ogłoszono zeszyty 6 i 7 tomu VII z pracami Cecylii Lutwak-Mannowej i Stanisława Pilawskiego, dalej zeszyty 3, 4, 5 i 6 tomu VIII z pracami Wiktora Brossa, Józefa Andruszkiwa, Stefana Kaczmarza i Maksymiliana Matakiewicza.

W Sekcji historii sztuki i kultury ogłosiliśmy pracę Aleksandra Czołowskiego o pałacu wilanowskim za króla Jana III.

W Sekcji historii społecznej i gospodarczej ogłosiliśmy okazały tom V Roczników dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją Franciszka Bujaka i Jana Rutkowskiego.

Wreszcie ogłosiliśmy zeszyty 1, 2 i 3 Sprawozdań Towarzystwa za rok 1936 i zeszyt 1 za rok 1937.

Członkami Przybranymi Towarzystwa zostali wybrani:

W Wydziale I filologicznym:

dr Emil Biedrzycki, profesor państwowej szkoły ekonomicznej i lektor U. J. K., Lwów,

ks. dr Atanazy Fic, docent U. J. K., Lwów,

dr Władysław Floryan, starszy asystent U. J. K., Lwów,

dr Antoni Knot, profesor państwowego gimnazjum kupieckiego, Lwów,

dr Łukasz Kurdybacha, starszy asystent U. J. K., Lwów,

dr Kazimierz Majewski, docent U. J. K., Lwów,

dr Bronisław Nadolski, profesor Korpusu Kadetów, Lwów,

dr Jan Smereka, docent U. J. K., Lwów.

W Wydziale II historyczno-filozoficznym:

dr Janina Bergerówna, Lwów,

dr Tadeusz Bigo, profesor U. J. K., Lwów,

dr Władysław Namysłowski, docent U. J. K. konsul Rzeczypospolitej Polskiej, Budapeszt,

dr Wacław Osuchowski, docent U. J. K., Lwów,

dr Adam Vetulani, profesor Uniwersytetu Jagiell., Kraków.

W Wydziale III matematyczno-przyrodniczym:

dr Stanisław Mazur, docent Politechniki, Lwów,

dr Stanisław Saks, docent Politechniki, Warszawa,

dr Włodzimierz Krukowski, profesor Politechniki, Lwów,

Inż. Emil Bratro, profesor Politechniki, Lwów,

dr Alfred Trawiński, profesor Akademii Medycyny Weterynaryjnej, Lwów,

dr Witold Ziembicki, profesor U. J. K., Lwów,

dr Roman Kuntze, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa,

dr Kazimierz Sembrat, docent U. J. K., Lwów.

GAŚSIOROWSKI NAPOLEON

Z ważniejszych zjawisk świata drobnoustrojów.

Jak historia uczy, wiele tysięcy lat minęło wśród zupełnego braku świadomości i orientacji o istnieniu drobnoustrojów, mimo że na warunki bytu i zjawiska życiowe wyższych gatunków, tak świata rolniczego, jak zwierzęcego, wpływają one ciągle, niezwykle rozległe, słowem żywiołowo.

Na usprawiedliwienie tej dysorientacji możnaby tylko

podnieść, iż w grę wchodzi tutaj elementy dla normalnego oka ludzkiego niedostrzegalne.

W notatkach historycznych spotykamy nieśmiało tylko przypuszczenia, niepoparte żadnymi dowodami, o istnieniu drobnoustrojów. Pierwszym, który intuicyjnie przewidział świat mikrobów, był lekarz rzymski Varro z I wieku przed Chr. Opierając się na spostrzeżeniach epidemiologicznych, wspomina, że prawdopodobnie istnieje nieznanne „contagium animatum“, które drogą ust i nosa wnika do ustroju i wywołuje schorzenie. Hypoteza ta kilkakrotnie odgrzebywana z pyłu zapomnienia nie mogła się ustalić z powodu braku odpowiednich metod dla istotnego poznania „contagium animatum“. Dopiero w r. 1675 przypuszczenie Varrona zostało potwierdzone, kiedy to kupiec amsterdamski Loeuwenhoek na Akademii Umiejętności w Londynie przedstawił swój system optyczny, za pomocą którego wykazał w wodzie badanej obecność tworów żyjących, dla nieuzbrojonego oka niewidzialnych. Datę powyższą przyjmuje się jako chwilę narodzin dzisiejszego mikroskopu, jako początek rozwoju dzisiejszej mikrobiologii.

Z ważniejszych cech morfologicznych i zjawisk biologicznych, które tylko ramowo będzie można poruszyć, w pierwszym rzędzie wypada zauważyć, że wymiary drobnoustrojów wahają się w szerokich granicach. Twory widzialne przez mikroskop posiadają wymiary od 50—0'2 μ ; formy zaś przesączalne od 170—15 m μ , czyli wielkością swą zbliżają się już do drobiny białkowej.

W nowszych czasach wiele uwagi poświęca się zjawisku bakteryjnej zmienności-dysocjacji.

Jak badania Weila, Feliksa, Whita, Tople'a, Wilcona, Kaufmanna, naszej pracowni i innych dowodzą, komórka drobnoustroju pod wpływem różnorodnych czynników zewnętrznych może utracić, jak również zyskać nowe cechy morfologiczne i biologiczne. Powstają więc nowe formy i typy, jak rzęskowe (H), bezrzęskowe (O), gładkie (S), szorstkie (R), jedno- i dwufazowe.

Ze zjawiskiem zmienności po części łączy się teoria cyklu rozwojowego bakterii, cyklogenia bakterii, w myśl której Almgvist, Löhnis, Enderlein, Mierowsky, Fuhrmann głoszą, że bieg rozwoju komórki drobnoustrojowej nie jest tak prosty i wiele form, które przyjmuje się jako inwolucyjne, są nowymi postaciami odpowiadającymi fazom rozwojowym. Myśl ta wymaga dalszych badań i dowodów.

Energia życiowa drobnoustrojów przejawia się głównie w zdolności rozmnażania się, następnie w zjawiskach fizykochemicznych toczących się w samej komórce bakteryjnej i w najbliższym jej otoczeniu.

Rozmnażanie się komórek drobnoustrojowych przebiega niezwykle żywo. W wodzie peptonowej np. zaszczeplonej

przecinkowcem cholery, liczba komórek w 1 cm³ hodowli dochodzi po 12 godzinach do 40 miliardów. Zdolność łatwego i szybkiego rozmnażania się tłumaczy nam silne i ogólne rozprzestrzenienie drobnoustrojów w przyrodzie. Słusznie możemy powiedzieć, iż dokąd sięga życie wyższych gatunków, tam również obecne są drobnoustroje. Istnieją więc one w organizmach wyższych, we wodzie, ziemi, w powietrzu, niekiedy w większej ilości; np. 1 dm³ powietrza w spokojnej przestrzeni zamkniętej, w sali wykładowej, zawiera kilka tysięcy bakterii, przy silniejszym nieco prądzie liczba ich wzrasta do kilkunastu tysięcy; z 1 cm³ wody powierzchniowej liczba wyrosłych kolonii może dochodzić do kilkuset tysięcy, a w wodzie ściekowej idzie w miliony.

Gdyby podział drobnoustrojów przebiegał z matematyczną dokładnością, to z 1 komórki wyrosłaby w przeciągu 24 godz. hodowla wagi tysięcy klg. Istnieją jednakże czynniki, które działają hamująco na rozwój. Pierwszorzędne znaczenie posiada tutaj zużywanie się samej pożywki, następnie hamujące działanie ciał wytwarzanych przez drobnoustroje, antagonistyczne więc działanie jednego gatunku na drugi, czego klasycznym przykładem może być hamujące działanie pałeczki okrężnicy (*bact. coli*) na bakterie wywołujące rozpad gnilny.

Ze zjawiskiem rozmnażania i zdolnością utrzymania gatunku wiąże się sprawa zachowania się drobnoustrojów wobec czynników zewnętrznych.

Był drobnoustroju w pierwszym rzędzie zależny jest od podłoża; np. dla bakterii heterotroficznych, do których należy przeważna część zarazków, podłoże musi zawierać połączenia białkowe, węglowodany, kwasy organiczne, z anionów kwas fosforowy, siarkowy, solny, z kationów potas, sód, wapń, magn.

Dostateczna ilość wody w podłożu odgrywa bardzo ważną rolę. Ogólnie biorąc, drobnoustroje przeważnie są wrażliwe na utratę wody, czyli wysychanie, co naturalnie w wysokim stopniu zależy od gatunku drobnoustroju i środowiska. Zarodniki węgla np. zasuszone na nitce i przechowane w eksykatorze, mogą po kilkunastu latach utrzymać się przy życiu i zachować pierwotną zjaliwość (B u s s o n); prątki grzybicze pokryte zaschniętą warstewką śluzu płwociny mogą w formie żywej przetrwać przez kilka miesięcy (C o r n e t).

Wobec ciepłoty wyższej komórki drobnoustrojowe są bardzo wrażliwe, natomiast znacznie odporniej zachowują się na działanie niższej ciepłoty, a niektóre, nawet formy wegetatywne, utrzymują się przy życiu w ciepłocie skroplonego powietrza, tj. przy 190⁰ (M a c f a d y a n). Na działanie wpływów mechanicznych, jak ciśnienie 3000 atmosfer, drobnoustroj jest niewrażliwy; podobnie bezpośrednio nie działa na niego najsilniejszy prąd stały, czy też przerywany, dopiero pośrednio może szkodliwie zadziałać przez podwyższenie ciepłoty śro-

dowiska i wytworzenie produktów elektrolitycznych. Promienie Roentgena działają słabo; rad powstrzymuje rozwój, a po dłuższym działaniu zabija komórkę drobnoustrojową; światło, szczególnie słoneczne, działa silnie bakteriobójczo: w pyłe ulicznym np. trudno jest wykazać prątkę gruźliczego mimo, iż należy do bardziej odpornych. Najsilniej działają tu promienie pozafioletowe, zabijające w kilku sekundach formy wegetatywne (Buchner, Dieudonne). Z czynników zewnętrznych należy jeszcze wspomnieć o niektórych środkach chemicznych, jak solach metali ciężkich, wodorotlenkach, kwasach mineralnych, ciałach utleniających, alkoholu etylowym, formaldehydzie, fenolu i jego pochodnych, których bakteriobójcze działanie należy do najsilniejszych.

Przypatrzmy się obecnie czynnościowemu zachowaniu się komórki drobnoustrojowej. Wyłania się tutaj szereg zjawisk natury fizyko-chemicznej toczących się w samej komórce i w najbliższym jej otoczeniu.

Ze zjawisk fizykalnych wywołanych życiem drobnoustrojów, jeśli wspomniemy tylko ubocznie, iż niektóre gatunki posiadają zdolność wykonywania czynnych ruchów i wytwarzania światła, mianowicie fosforescencji, to na szczególną uwagę zasługuje tu zdolność wchłaniania i wydzielania. Według obliczeń Angerera powierzchnia ziarenkowców zawartych w 1 cm³ 24-godzinnej hodowli bulionowej wynosi około 7·29 m², czyli w stosunku do masy jest nieproporcjonalnie wielka. Zrozumiałym więc staje się, iż w tych warunkach napięcie powierzchniowe, a tym samym adsorbcja, dyfuzja i osmoza musi się przejawiać niezwykle silnie.

Drugą grupę tworzą chemiczne zjawiska czynnościowe, związane z życiem komórki drobnoustrojowej. Naukowe ujęcie tych zjawisk, jak również wskazanie należytego kierunku dalszym badaniom, zawdzięczamy głównie genialnemu umysłowi Pasteura.

Rolę czynną w zjawiskach biochemicznych odgrywają zaczyny, czyli fermenty, z których wydzielane na zewnątrz, ektofermenty, rozbudowują podłoże na połączenia rozpuszczalne, nadające się do asymilacji; ciała zaś, które komórka bakteryjna wchłonęła, ulegają dalszej przeróbce, tj. właściwej, bakteryjnej przemianie materii pod wpływem działania zaczynów zawartych w samej komórce, czyli endofermentów. Tutaj dopiero dokonują się bardzo złożone procesy rozbudowy i odbudowy chemicznej.

Przy rozbudowie połączenia węglowodanowe ulegają kwaśnej, gazowej, lub alkoholowej fermentacji, przy czym wytwarza się głównie kwas mlekowy, octowy, mrówkowy, bursztynowy, propionowy, masłowy, bezwodnik węglowy, wodór i metan. Druga grupa połączeń, mianowicie związki tłuszczowe rozpadają się na glicerynę i kwasy tłuszczowe. Białko wchłonięte w formie peptonów i albumoz ulega dalszej

rozbudowie, zwanej rozpadem gnilnym, na kwasy aminowe, amidy, indol, fenol, skatol, merkaptan, siarkowodór, mocznik, sole amonowe, które działaniem bakterii denitryfikujących przechodzą w azotany, azotyny, tlenek azotu, bezwodnik podazotowy i ostatecznie w wolny azot jako końcowy produkt rozpadu.

Obok rozbudowy związków asymilowanych, do zakresu bakteryjnej przemiany materii należy również odbudowa ciała o bardzo skomplikowanej strukturze drobinowej. W pierwszym rzędzie wchodzi tutaj w rachubę regeneracja białka komórki bakteryjnej i regeneracja wielocukrów bakteryjnych wolnych i związanych z frakcją białkową tak zwanych somatycznych. Równocześnie synteza drobin białkowej poza obrębem komórki drobnoustrojowej przeważnie jest także dziełem bakteryjnej przemiany materii. Niektóre bakterie żyjące w ziemi i na korzonkach roślin (*azotobacter chroococcum*, *bact. radicola*) wiążą elementarny N z powietrza i przerabiają go najprawdopodobniej w amoniak i azotyny, z czego następnie bakterie nitrifikujące (*bact. nitrosomonas*, *nitrobacter*) tworzą azotany, które w dalszym ciągu roślina już sama przerabia na drobinę białka roślinnego, a to spożyte przechodzi w białko zwierzęce.

Dla uzupełnienia przedstawionego procesu zasługuje na wzmiankę, że według obliczeń 1 hektar łubinu pochłania za pośrednictwem bakterii około 150 kg N z powietrza.

Nie ulega więc wątpliwości, że zjawisko rozbudowy i odbudowy białka, jak również połączeń węglowodanowych, przedstawiając się jako zamknięty cykl stałego krążenia azotu i węgla w przyrodzie, przeważnie jest wywołane życiem drobnoustrojów.

Z dalszych produktów drobnoustrojowej, syntetycznej przemiany materii, jeśli już tylko wspomniemy o barwikach bakteryjnych, następnie ptomainach wytwarzających się w pokarmach przy rozpadzie gnilnym, to na szczególniejszą uwagę zasługują jady bakteryjne, jako produkt azotowej przemiany, wytwarzany przez niektóre gatunki drobnoustrojów.

Nie wchodząc w bliższe omawianie cech fizykalnych i chemicznych należy szczególną uwagę zwrócić na niezwykle silne, toksyczne działanie jądów drobnoustrojowych; jad tężcowy np. może zabić człowieka wagi 70 kg już w dawce 0.23 mg; słowem jady drobnoustrojowe są najsilniej działającymi ze znanych połączeń trujących.

Drobnoustroje wytwarzające jady, czyli zarazki, działają chorobotwórczo. Zarazek, by wywołać schorzenie, musi wnikać do ustroju, rozmnożyć się i zadziałać szkodliwie, czyli musi posiadać odpowiednią zjadliwość.

Rozwój procesu chorobotwórczego zależy równocześnie od większej lub mniejszej oporności ustroju zakażonego, na

którą składają się naturalne środki ochronne, jak naskórek, nabłonek, gruczoły chłonne, układ siateczkowo-śródbłonkowy i zdolność pochłaniania zarazków, tj. fagocytoza.

Zarazki i środki ochronne słusznie porównuje Wassermann do armii stojących przeciwko sobie. Zawieszenie broni trwa tak długo, póki nie przyjdzie do załamania się stanu równowagi. Przy osłabieniu zjadliwości zarazka zwycięża oporność ustroju, naodwrot obniżenie się oporności, np. z powodu przeziębienia, przemęczenia, głodu, alkoholu, wzmacnia działanie zarazka i wywołuje schorzenie.

Zarazek dostawszy się do ustroju drogą naturalną lub sztuczną, jako tak zwany wywoływacz-antygen, pobudza tkanki (głównie gruczoły chłonne, śledzionę, szpik kostny, układ siateczkowo-śródbłonkowy) do wytwarzania ciał odpornościowych. Ciała te jako przeciwjady (antytoksyny) zobojętniają jady drobnoustrojowe, jako bakteriolizyny rozpuszczają komórkę zarazka, a jako opsoniny i bakteriotropiny wzmacniają fagocytozę.

W zachowaniu się ciał odpornościowych wobec wywoływacza i naodwrot dominujące znaczenie posiada cecha swoistości. Antyciała wiążą się fizykalnie, czy też chemicznie, a tym samym unieczynniają tylko ten jad, względnie zarazek, który je wywołał. Na tym też fundamencie głównie opiera się cały gmach zjawisk odpornościowych, odczynów serologicznych i alergicznych.

Ustrój po zakażeniu się drogą naturalną zdobywa w okresie przebiegu choroby odporność-immunitas, tj. przez dłuższy lub krótszy okres czasu staje się niewrażliwy na zadziałanie tego samego tj. homologicznego zarazka. Podobnie można ustrój pobudzić w sposób sztuczny do wytwarzania ciał odpornościowych, wprowadzając jad lub zarazek w formie osłabionej, zmienionej, a nawet drobnoustrój zabity. Tą drogą organizm zyskuje również odporność na działanie homologicznego jadu, względnie zarazka. Na tym właśnie polega cała metodyka szczepień ochronnych, które w walce z chorobami zakaźnymi zdobyły sobie już należyte uznanie. Z używanych obecnie szczepionek na szczególną uwagę zasługuje: szczepionka przeciwko ospie Jennera, przeciwko węglikowi i wścieklicznie Pasteura, przeciwko dżumie Haffkina, przeciwko durowi brzuszemu, durowi rzekomemu, czerwonce i cholercze Kollego, przeciwko gruźlicy Calmetta, przeciwko błonicy anatoksyna Ramona i przeciwko durowi osutkowemu szczepionka Weigla.

Ustrój szczepiony bierze czynny udział w powstawaniu ciał odpornościowych. Zanim się one wytworzą w dostatecznej ilości, upływa pewien okres czasu, często kilkutygodniowy, wobec czego szczepienie, czyli uodparnianie czynne posiada przeważnie ochronne tj. profilaktyczne znaczenie. Chcąc za-

działać szybko wprowadzamy do ustroju gotowe już ciała odpornościowe, zawarte w surowicach leczniczych, a pochodzących ze zwierząt szczepionych sztucznie. Uodpornienie zyskane tą drogą, zwane bierne, posiada głównie lecznicze zastosowanie.

Jak już wspomniałem, ze zjawiskiem odpornościowym wiążą się odczyny serologiczne, jak aglutynacja, precypitacja odczyn wiązania dopełniacza, które dzięki swoistości i czułości posiadają pierwszorzędne znaczenie w obecnej diagnostyce różniczkowej. Znając aglutyninę, lub dwuchwytnik z łatwością można rozpoznać nieznaną drobnoustrój i naodwrot; podobnie za pomocą znanej precypityny oznaczamy gatunkowe pochodzenie badanego białka.

Mimowolnie przy poruszeniu działu zjawisk odpornościowych, odczynów serologicznych i alergicznych przesuwają się w pamięci nazwiska badaczy tej miary jak Roux, Behring, Kitasato, Pfeiffer, Ehrlich, Bordet, Gruber, Widal, Wright, Neufeld, Kraus, Richet, Landsteiner, Arthus, Pirquet i inni z Pasteurem na czele.

Pomijając inne zjawiska jak np. teoretycznie niezwykle ciekawą, a praktycznie ważną anafilaksję i idiosynkrazję, czyli zjawiska wywołane uczuleniem ustroju po zadziałaniu obcego lub zmienionego białka, następnie bardzo rozpowszechnioną w przyrodzie bakteriofagię, poświęćmy jeszcze chwilę czasu zagadnieniu chemicznej budowy wywoływacza.

Przez długie lata byliśmy przekonani, że w wywoływaczu jedynym elementem czynnym tak przy powstawaniu ciał odpornościowych, jak w odczynach serologicznych, jest drobina białkowa komórki drobnoustroju. Niezwykłe więc poruszenie w świecie mikrobiologów wywołało w r. 1917 spostrzeżenie Dochez i Avery, potwierdzone przez Zinssera, Parkera, Landsteinerja, następnie między innymi i przez naszą pracownię, że z hodowli bakteryjnych można otrzymać ciała bezbiałkowe, które dają swoiste odczyny serologiczne i alergiczne, natomiast nie posiadają zdolności pobudzania ustroju do wytwarzania ciał odpornościowych, uczulających i wywołania zjawisk chorobowych. W odróżnieniu od pełnowartościowego wywoływacza, jakim jest komórka drobnoustroju, względnie ekto- lub endotoksyna, ciała te nazwano antygenami resztkowymi. Bliższe badania Avery'ego, Goabla, Heidelbergera, Kendalla, Mikulaszka i innych dowiodły, że wywoływacze resztkowe chemiczną swą budową odpowiadają wielkocząsteczkowym węglowodanom, czyli wielocukrom. Wszystkie próby proteinowe wypadają ujemnie jako dowód, że ciała te nie zawierają domieszki białka; pierwiastkowa analiza wykazuje obecność C H i O w stosunku odpowiadającym ogólnemu wzorowi wielocukrów

$C_6H_{10}O_5.n$; po kwaśnej hydrolizie rozpadają się na węglowodany niższe, wykazujące silne działanie redukcyjne.

Odczyny serologiczne, jak precypitacja i wiązanie dopełniacza, następnie odczyn anafilaktyczny z wielocukrami bakteryjnymi są ściśle swoiste, a równocześnie należą do najczulszych ze znanych w biologii. W milionowych rozcieńczeniach wielocukru uzyskuje się silnie dodatnie odczyny.

Doświadczalnie udało się nam *in vivo* et *in vitro* wykazać, iż pomiędzy wielocukrami bakteryjnymi a precypitynogenem, dwóchwytnikiem, i anafilaktogenem istnieje w funkcjonalnym ich zachowaniu się wielkie podobieństwo, wzajemne powinowactwo. Wielocukier bakteryjny zmieszany z wysokowartościową surowicą absorbuje homologiczną aglutyninę, precypitynę, dwóchwytnik i anafilaksynę, słowem unieczynnia surowice. Podobnie wykazaliśmy, że w ustroju żywym wielocukier wiąże homologiczne dwóchwytniki i anafilaksynę.

Z nowszych badań nad zachowaniem się wielocukrów wynikałoby, że zależnie od gatunku drobnoustroju i od metody użytej do otrzymania, wielocukier może spełniać nawet rolę wywoływacza pełnowartościowego, tj. zyskać zdolność pobudzania ustroju do wytwarzania swoistych ciał odpornościowych, podobnie jak macierzysta komórka drobnoustrojowa. Avery, Goebel, Babers, wprowadzając syntetycznie do wielocukru bakteryjnego dwoinki zapalenia płuc grupę paranitro- lub aminobenzylową otrzymują etery węglowodanowe, które po połączeniu z frakcją globulinową surowicy tworzą związek działający już jako pełnowartościowy wywoływacz. Doświadczenie to posiada szczególne znaczenie, skoro wielocukier niezawierający N, związany sztucznie z białkiem niebakteryjnym, zdobywa własności bakteryjnego wywoływacza pełnowartościowego.

Dalej jeszcze sięgają doświadczenia Zozay'a, który z wielocukru dwoinki zapalenia płuc paciorkowca, pałeczki czerwonej, odmienca i laseczki wąglika po adsorbcyjnym związaniu go z cząsteczką węgla, kolodium lub wodorotlenku glinu miał otrzymać pełnowartościowy antygen.

Na uwagę zasługuje również pytanie, czy wielocukier wpływa na chorobotwórcze zachowanie się zarazka. Jak zdawnych już spostrzeżeń wynika, niektóre zarazki (dwoinka zapalenia płuc, pałeczka Friedländera) tak długo są zjadliwe, dopóki posiadają otoczkę. Ponieważ w skład otoczki wchodzi głównie wielocukry, wynikałoby, że pomiędzy zjadliwością zarazka a obecnością wielocukru istnieje pewien związek. Na potwierdzenie tego stanu rzeczy dzisiaj posiadamy już dalsze dowody. I tak równocześnie z utratą otoczki zjadliwość opada, a otrzymany wielocukier z bezotoczkowej formy zmienia swe biochemiczne zachowanie się w odczynach. W ostatnich czasach rosyjscy i rumuńscy badacze otrzymali

wielocukry bakteryjne, działające silnie toksycznie. Jeśli ponadto wspomnimy o chronnym i leczniczym działaniu zacy-nów rozkładających otoczki, czyli wielocukry (Dubos-Avery, Francis-Terel), następnie o silnym działaniu antyfazogocytarnym i toksycznym wielocukrów na białe ciała krwi (Sia, Wald, Oram Mielnik-Kośmiderski), wreszcie, że wielocukry bakteryjne absorbują homologiczne opso-niny, bakteriotropiny (Wald-Enders) i powstrzymują działanie bakteriofaga (Gough-Burnet), to musimy przyznać, iż wielo-cukry bakteryjne są również elementem wpływającym silnie na chorobotwórcze działanie zarazka.

Nie ulega więc wątpliwości, że wielocukier bakteryjny, tak pozakomórkowy, jak zawarty w endoplazmie komórki drobnoustrojowej jako wolny lub związany pod formą gliko-proteidów, obok połączeń białkowych i tłuszczowatych jest jednym z głównych czynników składowych, od których za-leżą przejawy życiowe zarazka.

A jeszcze jedno pytanie mianowicie, co jest właściwą przyczyną tak biochemicznie różnorodnego zachowania się poszczególnych gatunków drobnoustrojów. Otóż ostatnie ba-dania Kuryłowicza i Mikulaszka wykonane w naszym Zakładzie rzucają pewne światło na powyższe zagadnienie. Po oddzieleniu frakcji białkowej i węglowodanowej w poszczegól-nych typach pałeczki twardej i odmienia przekonali się, że w odczynach serologicznych z frakcjami białkowymi różnice pomiędzy poszczególnymi odmianami ulegają zatarcu, natomiast z frakcjami węglowodanowymi odrębne zachowanie się każdego typu pozostaje niezmiennym. Dochodzimy więc do przekonania, że komórka drobnoustrojowa zawdzięcza może przeważnie połączeniom węglowodanowym swoje odręb-ne swoiste zachowanie się biochemiczne.

Odchyła się więc nowy rąbek światła w tak niezmiernie bogatym szeregu zjawisk, wśród tak licznych gatunków i odmian świata mikrobów, które dzięki obecnym metodom ba-dania udało się dzisiejszym mikrobiologom, szczęśliwszym od swoich praocjów, bliżej poznać, a niekiedy nawet ujarzmić.

Sprawy Towarzystwa.

Subwencje. Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. udzie-liło Towarzystwu w ciągu II i III kwartału 1937 r. zasiłku w kwocie 24.000 zł. Na druk tomu VI „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych“ Zarząd Funduszu Kultury Naro-dowej wypłacił zasiłek 3.000 zł. Ponadto prof. dr Stefania Skwarczyńska z Łodzi przesłała dalszy zasiłek w kwocie 400 zł na druk swej pracy pt. „Teoria listu“. Za tak wydatne popar-cie składa Zarząd gorące podziękowanie.

Stosunki Towarzystwa na zewnątrz. Na pełnym posie-

dzeniu Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych, jakie odbyło się 20 kwietnia 1937 w Warszawie, reprezentował Towarzystwo Wiceprezes, prof. J. Hirschler. Na uroczystym obchodzie z okazji 50-lecia Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie, w dniach 5 — 6 czerwca 1937 we Lwowie reprezentował Towarzystwo Sekretarz generalny, prof. P. Dąbkowski. W Zjeździe Historyków Bałtyckich, jaki odbył się w dniach 23 — 28 sierpnia 1937 w Rydze, wzięło udział liczne grono członków Towarzystwa, między innymi prof. Adamus i Zajączkowski z Wilna i prof. Tyszkowski ze Lwowa. Na międzynarodowym Kongresie Prawniczym, jaki się odbył w Paryżu w dniach 19 do 24 lipca 1937, reprezentował nasze Towarzystwo członek czynny Towarzystwa prof. Roman Longchamps. Na Zjeździe Inżynierów Polskich, odbytym we Lwowie w dniach 12 — 14 września 1937, reprezentował Towarzystwo Wiceprezes, prof. J. Hirschler. Nadto otrzymaliśmy zaproszenia do wzięcia udziału: w światowym kongresie naftowym w Paryżu, w międzynarodowym kongresie psychiatrii dziecięcej w Paryżu, w międzynarodowym kongresie regionalizmu w Ath (Belgia), w międzynarodowym kongresie estetyki i nauki o sztuce w Paryżu, w międzynarodowym kongresie pediatrii w Rzymie, w IV międzynarodowym kongresie historii nauk w Pradze i w międzynarodowej konferencji dla walki z trądem w Kairze.

W uroczystej akademii dla uczczenia złotych godów kapłaństwa JE. ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, jaka odbyła się 29 maja 1937 we Lwowie, reprezentował Towarzystwo Wiceprezes, prof. J. Hirschler. W uroczystościach pogrzebowych śp. Józefa Ujejskiego, jakie odbyły się w Warszawie 10 lipca 1937, reprezentował Towarzystwo Sekretarz wydziału filologicznego, prof. E. Kucharski. Z powodu zgonu 24 sierpnia 1937 śp. profesora dr Edwarda Porębowicza członka czynnego Towarzystwa, Zarząd Towarzystwa przesłał Rodzinie pismo kondolencyjne. W uroczystości pogrzebowej wziął udział Wiceprezes prof. Hirschler, Sekretarz generalny prof. Dąbkowski, tudzież liczne grono Członków. W imieniu Towarzystwa pożegnał Zmarłego dziekan prof. Czerny.

Z okazji jubileuszu działalności publicystycznej redaktora „Prager Presse“ w Pradze J. Mągra, przesłano pismo z życzeniami. Z racji uroczystego otwarcia kursów medycyny społecznej, jakie odbyło się 13 kwietnia we Lwowie, przesłano pismo z życzeniami. Z okazji inauguracji Papieskiej Akademii Nauk, która miała miejsce 31 maja 1937 w Watykanie, przesłano telegram z życzeniami. W związku z posiedzeniem publicznym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które odbyło się w Poznaniu 1 czerwca 1937 przesłano telegram z gratulacjami. Podobne pisma przesłano z okazji otwarcia nowego lokalu Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademii Umiejęt-

ności w Krakowie w dniu 13 czerwca 1937; na uroczyste publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności dnia 15 czerwca w Krakowie; z powodu obchodu 40-lecia istnienia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, jakie odbyło się 16 czerwca 1937 w Krakowie, oraz z okazji 150-lecia urodzin J. E. Purkyně, obchodzonego w Pradze w dniach 24 — 28 września 1937.

Z powodu śmierci Albina Todschildlera, długoletniego i wielce zasłużonego dyrektora Pierwszej Drukarni Związkowej we Lwowie, zmarłego 26 kwietnia; dr Wacława Tokarza profesora Uniwersytetu w Warszawie, zmarłego 7 maja b. r.; dra Lubomira Milecicza językoznawcy z Sofii, zmarłego 1 czerwca 1937; inż. Leonarda Lepszego zmarłego 29 lipca w Krakowie; dra Stanoje Stanojevića profesora historii uniwersytetu w Belgradzie; Wacława Małachowskiego, wiceprezesa rady nadzorczej Podolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Tarnopolu, zmarłego 22 sierpnia; prof. Tadeusza Piniego zmarłego 7 września; senatora Bolesława Wysłoucha, zmarłego 13 września i dra Tomasza Masaryka b. prezydenta Republiki Czechosłowackiej, zmarłego 14 września 1937, przesłano na ręce rodzin względnie odpowiednich instytucyj wyrazy żalu i współczucia.

Członkowie zmarli.

Ujejski Józef, dr, profesor literatury polskiej Uniwersytetu JP. w Warszawie, podsekretarz stanu w Ministerstwie WR. i OP., członek czynny zamiejscowy Wydziału filologicznego, zmarł 8 lipca 1937. Por. Spraw. Towarz. XIV. 1934, str. 176.

Porębowicz Edward, dr, hon. profesor filologii romańskiej UJK. we Lwowie, członek czynny miejscowy Wydziału filologicznego, zmarł 24 sierpnia 1937. Por. Spraw. Towarz. I. 1921, str. 35 — 36.

Rapaport Artur, dr, profesor gimnazjum II im. Karola Szajnochy we Lwowie, członek przybrany Wydziału filologicznego, zmarł w sierpniu 1937. Por. Spraw. Tow. X. 1930, str. 158 — 159.